Dzieci w wakacje wędrują po przedszkolach. Samorządy tłumaczą: winne są remonty i urlopy B9

Lutowy wyrok Sądu UE ucieszył polskich podatników VAT, ale werdykt zbada teraz TSUE. To będzie precedens B2

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
17 MARCA 2026
DGP.pl

NR 52 (6721) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

fot. Wojtek Górski (3); materiały prasowe

50 wpływowych polskiego prawa

RANKING Kto w 2025 r. wygrał przełomową sprawę przed sądem? Kto tworzył prawo i współrządził państwem? Kto jest prawniczym autorytetem? Oto ranking DGP **50 najbardziej wpływowych** prawników

Redakcja DGP
dgp@infor.pl

W ubiegłym roku na prawniczym podwórku wiele się działo. Odbyły się wybory prezydenckie, których wynik był kwestionowany przez niektórych prawników, nadal trwał kryzys w wymiarze sprawiedliwości i spór o status tzw. neosędziów. Wiele kluczowych orzeczeń wydały Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Sąd Najwyższy. Rząd razem z przedsiębiorcami zainicjował deregulację przepisów.

Z grona prawników, którzy mierzyli się z tymi wyzwaniami, wytypowaliśmy tych, którzy naszym zdaniem mieli największy wpływ na kształtowanie i stosowanie prawa w 2025 r. Braliśmy pod uwagę nie tylko indywidualne osiągnięcia, takie jak wygrane przed TSUE lub SN w precedensowej sprawie albo obsługiwanie największych transakcji. Równie ważny był aktywny udział w debacie publicznej, która od wielu lat koncentruje się na kwestiach prawnych, wpływ na kształtowanie etyki zawodów prawniczych i na sam proces legislacyjny, bo przecież prawnicy tworzą trzon administracji publicznej, a szerzej – aparatu zarządzania państwem.

Nie dziwi więc, że na czele naszego rankingu 50 wpływowych prawników DGP znalazł się Waldemar Żurek, który w ubiegłym roku objął funkcję ministra sprawiedliwości i z animuszem przystąpił do zmian w targanym kryzysem wymiarze sprawiedliwości. Na podium nie zabrakło miejsca dla Macieja Berka, specministra od legislacji i deregulacji, oraz dla Zbigniewa Boguckiego, szefa kancelarii prezydenta i jednego ze współtwórców sukcesu wyborczego Karola Nawrockiego. Pierwszą piątkę uzupełniają prawnik praktyk od kwestii gospodarczych prof. Tomasz Siemiątkowski oraz nowy prezes Najwyższej Izby Kontroli Mariusz Hładyj, którego talenty doceniają wszyscy rządzący, bez względu na opcję polityczną. – Adwokaci, radcy prawni, akademicy, eksperci – wszyscy oni mają realny wpływ na funkcjonowanie państwa, kształtując jego standardy i spierając się o dobro wspólne na wielu frontach – wskazuje Tomasz Pietryga, redaktor naczelny DGP. ©℗

Czytaj w dodatku dla prenumeratorów Prawnik oraz na DGP.pl

Nowa definicja, stare problemy

PRAWO KARNE

Rok po wprowadzeniu nowej definicji gwałtu sytuacja pokrzywdzonych kobiet nie poprawiła się znacząco – twierdzą ekspertki, z którymi rozmawiał DGP. Nowa definicja, zgodnie z którą przestępstwa tego dopuszcza się ten, kto nie tylko doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem, lecz także „w inny sposób mimo braku jej zgody", weszła w życie 13 lutego 2025 r.

Czy jednak nowe przepisy cokolwiek zmieniły w praktyce organów odpowiedzialnych za ściganie i osądzenie sprawców tego typu czynów? Zarówno dane zebrane przez DGP, jak i fundację Feminoteka pokazują, że zmiana jest niezauważalna. Ze statystyk policyjnych wynika, że niemal nie zmieniła się liczba postępowań wszczętych w sprawach o zgwałcenie, a także tych zakończonych stwierdzeniem popełnienia przestępstwa. – Osobiście nie jestem zaskoczona takim stanem rzeczy – komentuje Joanna Gzyra-Iskandar, rzeczniczka Feminoteki. Jej zdaniem to pokłosie braku szkoleń funkcjonariuszy policji, prokuratorów i sędziów na temat wdrażania nowych regulacji. ©℗ B6

ETS w centrum debaty przed szczytem UE

KLIMAT

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Przed planowanym na ten tydzień szczytem UE osiem państw – Dania, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Luksemburg, Portugalia, Słowenia i Szwecja – wezwało Brukselę do utrzymania „integralności i przewidywalności" obecnego rynku handlu uprawnieniami do emisji. W sukurs przyszły im wpływowe think tanki, takie jak Ember, Bruegel i E3G, które przekonują, że to zależność od importowanych paliw kopalnych, a nie koszty CO_2, jest głównym źródłem ryzyka inflacyjnego związanego z wojną na Bliskim Wschodzie. Receptą, jak twierdzą, jest rozwój źródeł odnawialnych.

Jednak k wydaje się, że zwolennicy kontynuacji dotychczasowej polityki klimatycznej znaleźli się w defensywie. Pod pismem nie podpisały się największe państwa: Francja i Niemcy. Postulaty dotyczące zawieszenia lub ograniczenia ETS formułują z kolei m.in. Polska i Włochy. Czy rzeczywiście odporność na wahania cen surowców da się szybko zwiększyć przez przyspieszenie rozwoju OZE? Nasi rozmówcy wskazują, że system energetyczny będzie w najbliższych latach wymagał pracy tradycyjnych elektrowni niezależnie od skali ich rozbudowy. ©℗ A6

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

9 772080 674020 12

eprasa.pl 681e393361

Za co pan Nikt dostał Oscara

Michał Potocki
szef działu ekonomia i społeczeństwo

Po raz trzeci w ciągu czterech lat Oscara za najlepszy film zagraniczny otrzymała produkcja opowiadająca o Europie Wschodniej. To dobra wiadomość. Zwłaszcza że im dalej od Rosji, tym szerzej otwartymi ze zdziwienia oczyma publika ogląda film „Pan Nikt kontra Putin", podczas gdy rosyjscy odbiorcy widzą w nim zwyczajny obraz codziennego życia. Dla przypomnienia: Oscara za 2022 r. otrzymał nieco laurkowy „Nawalny" Daniela Rohera, a za 2023 r. – „20 dni w Mariupolu" Mstysława Czernowa.

Tytułowy pan Nikt nazywa się Pawieł Tałankin i pochodzi z górniczego miasteczka Karabasz. To kompletna dziura, depresyjna narośl na kopalni miedzi. Dla tamtejszych mieszkańców szczytem ambicji jest przeprowadzka do Czelabińska, który sam w sobie ma w Rosji status miasta mema. Tałankin pracuje w Karabaszu jako producent kronik w jednej z miejscowych szkół. Na tle szarych urzędników putinowskiego systemu, którymi są rosyjscy nauczyciele, wyróżnia się niepokornymi poglądami. Otwarcie wyrażanymi, na ile można sądzić po biało-niebiesko-białej fladze, symbolizującej opozycyjną Rosję, którą to flagę umieścił w swojej salce.

Do szkół trafia tymczasem polecenie urządzenia pogadanek o specjalnej operacji wojskowej pod hasłem „Razgowory o ważnom" (Rozmowy o ważnych sprawach). Jedni pedagodzy angażują się w nie chętniej, inni mniej, ale przemysł zaczyna funkcjonować. Dzieci maszerują pod patriotyczne pieśni, urabiane hasłami o walce z nazizmem jako przeznaczeniu ich ojczyzny. Najaktywniejszy w tej sferze nauczyciel, Pawieł Abdulmanow, który jako idola wymienia stalinowskiego szefa NKWD Ławrientija Berię, zostaje nagrodzony mieszkaniem w konkursie „Miłość i uznanie ludowe". – Czasem czuję, że są gotowi rozerwać mnie na kawałki. A oni, jak się okazuje, mnie kochają! – wyznaje Tałankinowi do kamery.

Abdulmanow nie wie, że Tałankin nawiązał już kontakt z amerykańskim reżyserem Davidem Borensteinem i zamierza przemycić taśmy na Zachód. W swoim mieście sam staje się coraz bardziej wyobcowany. Gdy władze wykorzystują jego materiały z prowojennego rajdu, daje sobie założyć buty propagandysty. Klimat pogłębiają rozmowy z jego własną matką, która o linii władzy nie powie złego słowa. Film pokazuje też cel prania mózgów: chłopaki z Karabasza trafiają do wojska, a jeden z nich ginie. Tałankin ucieka z Rosji i montuje film, który z oddali wygląda jak wiwisekcja propagandowej obróbki, prowadzącej jego uczniów na front i cmentarz.

Cenne jest to, że większość zdjęć jest kręcona świadomie, na potrzeby szkoły, a nie z ukrycia. Jest w tym coś z „Defilady" Andrzeja Fidyka z 1989 r., nakręconej przecież za zgodą północnokoreańskiego reżimu. Nikt Tałankinowi nie przeszkadzał w filmowaniu turpistycznej w wymowie sceny z wagnerowcami, których zaproszono na lekcję z nastolatkami. W Rosji scena wygląda organicznie, a widza oderwanego od kontekstu putinizmu – szokuje. W oczy rzuca się wyuczona bezradność. Niektórych bohaterów można podejrzewać o niezgodę na treści płynące z ust pedagogów, ale są one przyjmowane na zasadzie „a co ja mogę".

Film może budzić z jednej strony współczucie dla chłopaków z Karabasza, których siedzący 1400 km dalej car zaocznie skazał na zgnicie w okopach Donbasu. Z drugiej – podziw dla bohaterstwa Tałankina, który przecież nie musiał zaufać poznanym przez internet zachodniakom, a ostatecznie zdecydował się na przemyt nagrań i wieczną emigrację. Aby jednak umieścić tę historię w szerszym kontekście, warto sobie odświeżyć film, który zdobył Oscara dwa lata temu. Czernow też nagrał reportaż uczestniczący, tyle że zrealizował go w oblężonym Mariupolu. Jemu groziła śmierć, Tałankinowi – potencjalnie więzienie, a realnie – wygnanie i nagonka w mediach. O tej różnicy między sytuacją zwykłych Rosjan a sytuacją zwykłych Ukraińców też warto pamiętać. ©℗

Ustawa kamuflażowa

Ewa Łętowska
profesor nauk prawnych, sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku

Francuzi mają na to piękną nazwę: „loi spectacle", widowisko zamiast prawa. Rosyjski „zakon pokazucha" brzmi prześmiewnie, ale znaczy to samo. Prawo, którego cel jest inny niż ten oficjalnie deklarowany, a wszystko po to, aby za nobliwą etykietą nowości legislacyjnej, z oczywistą deklaracją powiększania dobra wspólnego, schować to, co nie powinno być demonstrowane w swej dosłowności. U nas może „ustawy kamuflażowe"?

Rozdźwięk między celem werbalizowanym a realizowanym w nowości legislacyjnej nie jest niczym nowym ani rzadkim. Ci, którzy jakąś zmianę legislacyjną lansują, mają w tym swój cel, mają oczekiwania – czasem złudne lub przesadne. Umiejętności prawoznawcze (jak taki przepis napisać?) i polityczno-prawne (przepchanie zapisu przez parlament, oprawa propagandowa itp.) czasem idą z tym w parze, a czasem nie. Ale odkrycie tego rozdźwięku zawsze powoduje u obserwatorów niemiłe wrażenie hipokryzji.

Różna bywa intensywność kamuflażu. Wszak taki zabieg może skrywać działania skądinąd legislacyjnie sensowne i niezbędne, ale niepopularne, kiedy to nadmiar szczerości ustawodawczej mógłby trwale przeszkodzić przeprowadzeniu nieodzownego przedsięwzięcia. Wtedy co najwyżej dyskutujemy o dostatecznej czy niedostatecznej transparentności i jawności życia publicznego. Gorzej, gdy chodzi o jakieś lobbystyczne benefity grupowe, ukryte przekupstwa wyborcze czy szwindelki polityczno-korupcyjne.

W rozwiniętej, nieskarlałej demokracji, przy niezależnych i – dodajmy – wykształconych mediach, przy wysokim poziomie kultury prawnej, takie zabiegi stosunkowo łatwo odkryć. Gorzej, gdy tych bezpieczników brak, co chyba jest typowe w naszych czasach, epoce łatwego rozpowszechnienia informacji elektronicznej wszelakiego autoramentu i dezinformacji, postprawdy i propagandy jako oręża walki politycznej.

W konsekwencji media łatwo oszukać, a wyobraźnię elektoratu nie tylko zdominować, ale wręcz podpalić. Ważny problem ukryć, a atrapę smakowicie udekorowaną – pięknie oświetlić.

Ostatnio uwagę publiczną przykuwa projekt ustawy przedstawiony przez prezydenta, mający służyć sfinansowaniu wydatków obronnych bez konieczności korzystania z europejskiego programu SAFE. Otóż projekt ten skupia się na szerokim przedstawieniu kwestii, kto i jak będzie decydował o wydawaniu pieniędzy. Przewiduje tu utworzenie specjalnych organów decyzyjno-nadzorczych, o charakterystycznej strukturze podmiotowej, zapewniającej ośrodkowi władzy prezydenckiej większość hamującą decyzje zarządcze. Natomiast co do tego, skąd pieniądze mają pochodzić, projekt odwołuje się do już istniejącej ustawy o Narodowym Banku Polskim, wskazując, że idzie tu o wykorzystanie tego, co owa już istniejąca ustawa przewiduje, jako 95-proc. wpłatę do budżetu z rocznych zysków NBP. Oczywiście, o ile takowe zaistnieją. Dyskusja skupia się wokół realności oczekiwania na te zyski, spekulacyjnego – czy nie – sposobu ich wygenerowania, bezpieczeństwa dla istniejących rezerw i systemu pieniężnego, roli banku centralnego w ogólności i koincydencji projektu z wetem dotyczącym ustawowej introdukcji projektu europejskiego.

Natomiast według mnie w prezydenckim projekcie najciekawsze jest to, że jego istotą jest transfer władzy. Dotychczas rząd, czerpiąc z budżetu, decydował o zagospodarowaniu 95-proc. wpłaty z zysku NBP. Celem prezydenckiej inicjatywy jest drastyczne ograniczenie tej możliwości. Mamy więc do czynienia z kolejnym przykładem próby przesunięcia prawnego układu sił między dwoma ośrodkami władzy wykonawczej. Piszę o kolejnym przykładzie, bo takie przesunięcia (faktyczne i legislacyjne) były całkiem liczne w okresie poprzedniej kadencji prezydenckiej: przypomnijmy kwestię prawdziwych i rzekomych prerogatyw. Natomiast z punktu widzenia legislacyjnego mamy oto przykład projektu właśnie ustawy kamuflażowej. ©℗

Co dalej z Iranem. Trzy scenariusze

Maciej Pawłowski
ekspert ds. migracji, gospodarki i polityki państw śródziemnomorskich

1 **Kąsanie.** Ten wariant zakłada, że Stany Zjednoczone i Izrael zakończą ataki i będą czekać na reakcję irańskiej ulicy. Społeczeństwo będzie coraz bardziej rozwścieczone, protesty będą się wzmagać, a reżim nie będzie mógł w nieskończoność stosować represji. W końcu pójdzie na ustępstwa lub nawet przygotuje wewnętrzną transformację. Z czasem może też dojść do wniosku, że lepiej się dogadać z Izraelem i USA niż ryzykować implozję.

Scenariusz ten będzie oznaczać stabilizację wysokiego poziomu cen ropy naftowej na światowych rynkach do czasu, gdy irański reżim nie dojdzie do porozumienia z USA i Izraelem. Powtarzane co trzy miesiące bombardowania i odpowiedź na nie Iranu (m.in. blokowanie cieśniny Ormuz) będą podnosić cenę ropy, a następujące po niej okresy wycofania się Izraela i USA (po osiągnięciu drobnych propagandowych sukcesów) będą powodować obniżkę. Z czasem świat przyzwyczai się do stanu ciągłego napięcia i cena za baryłkę osiągnie stały poziom ok. 100 dol. Taka sytuacja wzmocni eksporterów ropy, m.in. Rosję.

2 **Demolka à la Irak.** USA i Izrael mogą się zdecydować na szerszą interwencję, mobilizując do niej inne państwa Zachodu. Może to być np. trwająca sześć miesięcy wojna, stanowiąca połączenie operacji powietrznej i lądowej. Jej koszt byłby wysoki zarówno pod względem życia ludzkiego, jak i wydatków zbrojeniowych. Dodatkowo im większa byłaby odporność Iranu, tym bardziej ceny ropy szybowałyby w górę. Porażka tego typu interwencji doprowadziłaby zaś do głębokiego kryzysu wizerunkowego Zachodu, a być może nawet do światowego kryzysu gospodarczego.

Sukces mógłby się okazać pyrrusowym zwycięstwem, jeśli nie towarzyszyłoby mu ustanowienie w Teheranie nowej władzy, cieszącej się poparciem społeczeństwa albo przynajmniej wpływowych grup. Tego rodzaju scenariusz został już przećwiczony w Iraku czy Libii, gdzie wojna domowa ciągnęła się latami i do dziś te państwa nie są stabilne. Przypomnijmy, że ich dezintegracja miała wpływ na kryzys migracyjny w 2015 r. Masa irańskich imigrantów doprowadziłaby w Europie do dalszego wzrostu poparcia dla radykalnej prawicy i być może nawet do rozpadu UE.

3 **Kompleksowe rozwiązanie.** Oznaczałoby intensywną interwencję w Iranie aż do upadku reżimu, a następnie ustanowienie stabilnej prozachodniej władzy, raczej autorytarnej niż demokratycznej, która stanowiłaby hybrydę między szyickim islamem a państwem świeckim. Tego rodzaju władza stałaby się sojusznikiem USA i Izraela. Nie wiadomo jednak, jak na takiego sojusznika zareagowałyby inne państwa regionu, takie jak Arabia Saudyjska czy Turcja.

Realizacja tego wariantu wiązałaby się z gwałtownym wzrostem cen ropy naftowej, ale po osiągnięciu celów operacji doszłoby do jej obniżki. Oznaczałoby to naprzemienne kryzysy gospodarcze: najpierw u państw będących importerami tego surowca, a później u jego eksporterów. W pewnym sensie byłaby to powtórka z lat 70. i 80. poprzedniego stulecia. ©℗

eprasa.pl 681e393361

Wciąż drogo na rynku ropy

SUROWCE Przedłużająca się **blokada cieśniny Ormuz** grozi nieodwracalnymi stratami w produkcji. Nie tylko w sektorze energetycznym

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W poniedziałek, w trakcie europejskiej części sesji notowania ropy naftowej gatunku Brent utrzymywały się powyżej 100 dol. za baryłkę. To poziom o ponad 40 proc. wyższy niż przed atakiem Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran sprzed dwóch tygodni. Surowiec jest najdroższy od sierpnia 2022 r.

Cieśnina Ormuz pozostaje zablokowana

Do obaw o podaż ropy na światowych rynkach, związanych z zamknięciem dla ruchu kluczowego szlaku łączącego region produkujący najwięcej ropy z resztą świata, w weekend doszły kolejne. Stany Zjednoczone przeprowadziły naloty na wyspę Charg, centrum eksportu irańskiej ropy naftowej. Od początku konfliktu Iran jest jedynym państwem regionu, które jest w stanie wysyłać surowiec na globalne rynki. W pierwszym tygodniu marca na tankowce trafiało średnio 2,1 mln baryłek dziennie wobec eksportu na poziomie 2 mln baryłek dziennie w lutym.

Według prezydenta Donalda Trumpa USA atakowały jedynie cele wojskowe na wyspie, omijając infrastrukturę naftową. Wysiłki Waszyngtonu, których celem jest przywrócenie ruchu statków przez cieśninę Ormuz, pozostają bezowocne. Już w pierwszym tygodniu konfliktu Trump zapowiedział, że statki przepływające przez Ormuz będą mogły liczyć na eskortę amerykańskich okrętów. Na razie amerykańska marynarka odrzuciła jednak liczne prośby państw Zatoki Perskiej o pomoc w przepłynięciu szlakiem.

Według przedstawicieli amerykańskiej administracji uruchomienie tej usługi będzie możliwe pod koniec miesiąca. W weekend Trump zaapelował o utworzenie koalicji państw, które miałyby pomóc w otwarciu kluczowego szlaku żeglugowego. W udzielonym w niedzielę wywiadzie dla stacji CBS minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Araghczi powiedział, że jego kraj jest otwarty na rozmowy z państwami, które chciałyby bezpiecznego pokonania cieśniny Ormuz przez należące do nich tankowce. Zaznaczył jednak, że ostateczna decyzja należeć będzie do wojska.

NOTOWANIA ROPY NAFTOWEJ GATUNKU BRENT
(dol./baryłka)

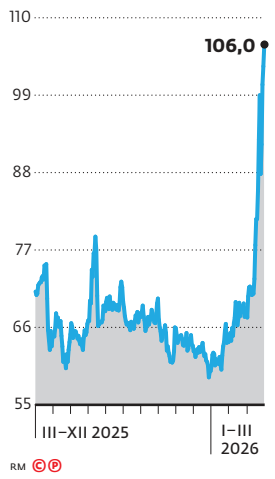

RM
Źródła: Kpler, Goldman Sachs, Stooq.pl

PRZEPŁYW ROPY I PRODUKTÓW RAFINERYJNYCH PRZEZ CIEŚNINĘ ORMUZ W 2025 R.
(mln baryłek/dzień)

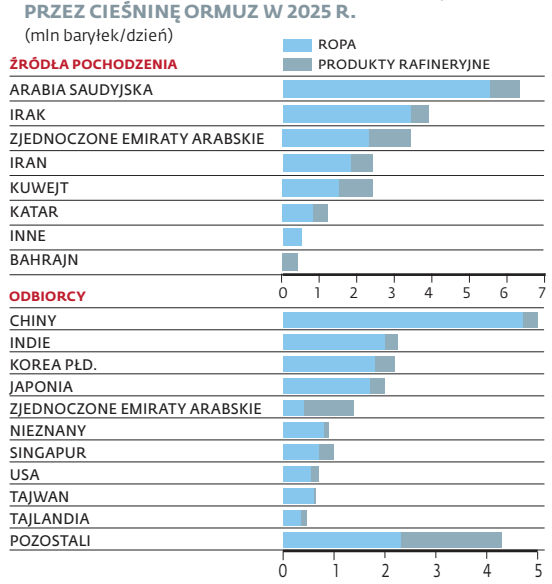

Azja oszczędza energię

Tymczasem ostatnia sobota była pierwszym dniem od wybuchu konfliktu, w którym przez cieśninę nie przepłynął żaden statek wyposażony w działający transponder umożliwiający identyfikację jednostki. Swoje przekaźniki często wyłączają jednak statki należące do tzw. floty cieni, wykorzystywanej do omijania międzynarodowych sankcji w obrocie ropą. Cieśninę są w stanie pokonać tylko pojedyncze jednostki. Zgodę na przepłynięcie dwóch gazowców uzyskały w weekend Indie. Najludniejszy kraj na świecie jest w grupie państw najmocniej narażonych na skutki zablokowania cieśniny.

Według informacji „Financial Times" indyjskie krematoria przestały używać gazu do spalania zwłok, a restauracje nie smażą jedzenia w głębokim tłuszczu. W Pakistanie wprowadzono czterodniowy tydzień pracy dla części administracji i zamknięto szkoły. Bangladesz ograniczył dostawy gazu dla przemysłu. W zamknięciu cieśniny nie chodzi jednak tylko o zakłócenia w przepływie surowców energetycznych. Przedłużająca się blokada powoduje też straty w produkcji ze względu na wypełnianie się magazynów w państwach, które nie są w stanie wyeksportować wydobytej ropy. W Iraku, który jest w najtrudniejszej sytuacji, wydobycie spadło do 1,3–1,8 mln baryłek dziennie wobec ok. 4,5 mln przed wybuchem wojny.

Nieodwracalne straty

Jak wyliczyli analitycy JPMorgan, główni producenci ropy w regionie mieli przed wybuchem konfliktu niemal 400 mln baryłek wolnych pojemności w magazynach ropy i na statkach. Przekłada się to na 22–25 dni produkcji przebiegającej bez zasadniczych zakłóceń, gdy nie można wysyłać ropy na zewnątrz. Jeśli blokada cieśniny Ormuz nie zostanie zakończona, pod koniec tygodnia państwa regionu będą musiały zmierzyć się z groźbą masowego wstrzymania wydobycia. Poza nieodwracalnymi, ale krótkoterminowymi stratami w podaży może to mieć wpływ na bilans rynku także w dłuższej perspektywie. Chodzi o to, że wstrzymanie wydobycia jest skomplikowaną technicznie operacją. I nie daje gwarancji – szczególnie jeśli przestój potrwa dłużej – że po wznowieniu produkcji złoże będzie pracować z taką samą wydajnością, jak wcześniej.

W zeszłym tygodniu amerykańska Agencja Informacji Energetycznej podniosła prognozę średniej ceny gatunku Brent o 36 proc., z 58 do 79 dol. za baryłkę. W celu zatrzymania dalszego wzrostu cen amerykański Departament Skarbu złagodził sankcje na Rosję, umożliwiając kupowanie rosyjskiej ropy i produktów naftowych, które już zostały załadowane na statki. Takie zakupy będą możliwe przez miesiąc. Według wyliczeń ekspertów dzięki wzrostowi cen ropy w marcu do rosyjskiego budżetu może wpłynąć 590 mld rubli (27 mld zł) podatków związanych z wydobyciem surowca. W styczniu i lutym wpływy te wyniosły 300–320 mld rubli (14–15 mld zł).

Donald Trump wzywa NATO do pomocy

DYPLOMACJA Sikorski zapewnia, że jeśli USA zwrócą się z prośbą o **rozmowy na temat ochrony cieśniny Ormuz,** rozważymy ją

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

NATO czeka „bardzo zła przyszłość", jeśli sojusznicy Stanów Zjednoczonych nie pomogą w odblokowaniu cieśniny Ormuz – ostrzegł Donald Trump, który w ostatnich miesiącach wielokrotnie krytykował alians i jego europejskich członków. Zdaniem amerykańskiego prezydenta logika jest prosta: Europa i Chiny są bardziej uzależnione od importu ropy z Zatoki Perskiej niż Stany Zjednoczone, więc to one powinny wziąć za to odpowiedzialność.

– To ci, którzy korzystają z cieśniny, powinni dopilnować, żeby nic złego się tam nie wydarzyło – mówił amerykański prezydent. Ten strategiczny szlak morski pozostaje w praktyce zamknięty od pierwszych dni wojny, kiedy Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej zagroził spaleniem każdego przepływającego nim statku. Samo to wystarczyło, by skutecznie odstraszyć armatorów. Na razie prezydent USA wezwał do udziału we „wspólnym wysiłku" na rzecz bezpieczeństwa przede wszystkim Chiny, Francję, Japonię, Koreę Południową i Wielką Brytanię. W przypadku Państwa Środka zagroził nawet opóźnieniem planowanego na koniec miesiąca szczytu z Xi Jinpingiem, jeśli Pekin nie poprze jego planów.

Państwa te miałyby wesprzeć misję, wysyłając na Bliski Wschód okręty do wykrywania i usuwania min, systemy dowodzenia czy drony. Na razie partnerzy Waszyngtonu nie garną się do wsparcia Trumpa w zwalczaniu konsekwencji wojny, którą rozpoczął we współpracy z Izraelem. Publicznie taką możliwość odrzucili już Australijczycy i Japończycy. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer wykluczył pomysł użycia okrętów wojennych do zabezpieczenia tej kluczowej trasy żeglugowej, choć z Londynu docierają sygnały, że rząd rozważa wysłanie dronów do wykrywania min. W poniedziałek Starmer dodał, że Londyn współpracuje z innymi państwami, także europejskimi, nad „realnym planem" ponownego otwarcia cieśniny.

W Unii Europejskiej również nie ma entuzjazmu do angażowania się w konflikt. Najostrzejsze stanowisko przyjęły Niemcy. Stefan Kornelius, rzecznik kanclerza Friedricha Merza, powiedział: „Ta wojna nie ma nic wspólnego z NATO. To nie jest wojna NATO". I podał argument, że sojusz działa przede wszystkim w celu obrony terytorium i nie ma mandatu do interwencji w obecnej sytuacji. Szef dyplomacji Luksemburga Xavier Bettel stwierdził zaś, że jego kraj nie ulegnie „szantażowi" Stanów Zjednoczonych, by uczestniczyć w wojnie z Iranem. – Mamy satelity i systemy łączności, możemy być użyteczni, ale nie proście nas o wysłanie żołnierzy ani sprzętu wojskowego – powiedział Bettel.

Ostrożniej o sprawie wypowiada się polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. – Jeśli Stany Zjednoczone zwrócą się do NATO z prośbą o dyskusję na temat ochrony cieśniny Ormuz, rozważymy to – skomentował podczas wizyty w Brukseli. – Trochę niepokoi, że prezydent Trump mówi o NATO jako „oni", jako Europa, a nie jako „my" – zauważył. Jednocześnie Europejczycy wychodzą z własnymi inicjatywami. Szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas poinformowała w poniedziałek, że omawiała z Organizacją Narodów Zjednoczonych pomysł udrożnienia transportu ropy i gazu przez cieśninę Ormuz powielający mechanizm wynegocjowany wcześniej przez ONZ i Turcję – mowa o Czarnomorskiej Inicjatywie Zbożowej – który umożliwił eksport zboża z Ukrainy przez Morze Czarne w 2022 r.

Ministrowie spraw zagranicznych 27 państw członkowskich UE omawiali w poniedziałek również możliwość zmiany mandatu niewielkiej unijnej misji morskiej Aspides działającej na Bliskim Wschodzie. Obecnie koncentruje się ona na ochronie statków na Morzu Czerwonym przed rebeliantami z Jemenu. Jednak i ten pomysł ma swoich oponentów. Minister spraw zagranicznych Niemiec Johann Wadephul podkreślił w niedzielę, że Aspides nawet w obecnym zakresie nie okazała się wystarczająco skuteczna. – Dlatego jestem bardzo sceptyczny, czy rozszerzenie Aspides na cieśninę Ormuz zapewniłoby większe bezpieczeństwo – powiedział w wywiadzie dla niemieckiej telewizji ARD.

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

Trump i Netanjahu, przyjaciele na wojnie
DGP Magazyn na Weekend
Czytaj

Odra poczeka na przełom w sprawie zasolenia

ŚRODOWISKO Miliony złotych z publicznych funduszy mają wesprzeć opracowanie **mniej energochłonnych metod odsalania** zrzutów do rzek. Systemową zmianę mogłaby wymusić nowelizacja specustawy odrzańskiej

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

68 mln zł w 2026 r. i 110 mln zł w 2027 r. mają trafić do pilotażu innowacyjnych technologii ograniczających zasolenie Odry, który będzie przeprowadzony we współpracy z zakładami wydobywczymi. 16 marca Ministerstwo Klimatu i Środowiska i Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarski Wodnej ogłosiły uruchomienie naboru dla uczelni akademickich i instytutów Polskiej Akademii Nauk. Celem jest znalezienie metod odsalania wód kopalnianych, które będą mniej energochłonne i tańsze niż te, które są obecnie dostępne na rynku. Nabór jest ciągły, a pieniądze po 2027 r. będą alokowane w zależności od liczby innowacji i rokujących projektów. Szacowany koszt jednej instalacji to 8–10 mln zł. Pierwsi zwycięzcy naboru mają być ogłoszeni w II–III kw. 2026 r. Obecnie z instalacji odsalania korzysta Jastrzębska Spółka Węglowa, która rocznie produkuje w ten sposób ponad 64 tys. t soli spożywczej i przemysłowej.

– Rozpoczęcie naboru to bardzo dobra wiadomość. Szkoda jednak, że pierwsze realne działania w tym zakresie pojawiają się dopiero dwa i pół roku po wyborach, mimo że poprawa stanu Odry była jednym z priorytetów tego rządu, a pilotaż zapowiadano od miesięcy – mówi DGP Maria Włoskowicz z fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi.

Urszula Zielińska, wiceminister w MKiŚ, podaje, że do Odry trafia 6 tys. t soli na dobę, co odpowiada 122 wagonom kolejowym. Normy środowiskowe związane z zasoleniem są przekroczone na całej długości rzeki. Wysokie zasolenie było jednym z czynników, który umożliwił zakwit złotej algi w 2022 r., co doprowadziło do śmierci milionów ryb i skorupiaków w Odrze.

– Zakładamy, że po półtora roku–dwóch latach trwania naboru wyłonimy co najmniej jedną technologię odsalania, która jest tańsza i ma mniejsze zapotrzebowanie energetyczne niż te, które są standardowo dzisiaj dostępne na rynku. Wtedy wdrożymy fazę drugą – mówi DGP Urszula Zielińska. Szacuje, że całkowity koszt inwestycyjny do 2035 r., który doprowadzi do spełnienia wszystkich norm środowiskowych dotyczących zasolenia na całej długości Odry, wyniesie 5 mld zł. Kto za to zapłaci? To ma zależeć m.in. od wyników pilotażu. – Obowiązuje zasada „zanieczyszczający płaci". Natomiast państwo ponosi dzisiaj skutki tego, co się dzieje, więc jako rząd jesteśmy żywo zainteresowani, żeby wspierać te procesy – odpowiedziała wiceministra Zielińska.

Według Marii Włoskowicz kopalnie powinny ponosić pełny koszt opracowania i wdrażania takich rozwiązań. – Jednocześnie rozumiem potrzebę poszukiwania innowacji, które mogłyby pomóc w różnych gałęziach przemysłu, a ich badanie i testowanie wymaga w pierwszej kolejności zaangażowania uniwersytetów i zespołów naukowców. Jednak granica pomiędzy przekazywaniem funduszy dla naukowców na rozwój innowacyjnych technologii a dotowaniem przedsiębiorstw węglowych może być bardzo cienka – mówi nasza rozmówczyni.

Organizacje pozarządowe od lat wskazują, że spółki zostałyby skłonione do podjęcia inwestycji poprzez wzrost opłat za zrzut solanki do rzek. – Bez podwyższenia kosztów firmy nie mają motywacji do inwestowania w nowe technologie – podnosi to ich nakłady finansowe, a jednocześnie nie jest obecnie wymagane prawem – podkreśla Włoskowicz.

Koszty odprowadzania do rzek chlorków i siarczanów będą podniesione z 5 do 10 gr dzięki specustawie odrzańskiej, ale dopiero od 2030 r. Organizacje pozarządowe podkreślają, że to niewielka kwota, na dodatek odsunięta w czasie. Po zmianie rządu specustawa miała być nowelizowana, ale w proponowanym projekcie nie ma dalszych podwyżek opłat. Zresztą sama nowelizacja specustawy stoi pod znakiem zapytania. Projektu nie przyjęła jeszcze nawet Rada Ministrów, choć pierwotnie miało się to wydarzyć w IV kw. 2024 r. Najnowszą aktualizacją na stronie Rządowego Centrum Legislacyjnego jest opublikowanie 3 lutego uwag zgłoszonych do projektu przez Wody Polskie... rok wcześniej. Odniesienia się do nich nadal brakuje.

„Projekt ustawy jest na etapie uzgodnień międzyresortowych, opiniowania i konsultacji publicznych. Z uwagi na dużą liczbę uwag i potrzebę ich szczegółowego przeanalizowania niezbędne jest przeprowadzenie dłuższych prac na tym etapie procesu legislacyjnego" – przekazuje Ministerstwo Infrastruktury. – Jako MKiŚ zaproponowaliśmy ścieżkę rozłożonego w czasie systematycznego podnoszenia opłat za zasolenie – mówi wiceminister klimatu. Resort infrastruktury dodaje, że „kwestie dotyczące dodatkowych rozwiązań ograniczających zasolenie wód zostaną rozpatrzone w ramach prac międzyresortowych". ©℗

PROMOCJA

eprasa.pl 681e393361

SPOŁECZEŃSTWO

Młodzi w centrum uwagi państwa

Grewiński: Młodzi studiują przez pięć lat na kierunku, który wkrótce może się okazać mało potrzebny na rynku pracy. Coraz częściej deklarują również, że nie chcą mieć dzieci

Ministerstwo edukacji zapoczęło prace nad Krajową Strategią Młodzieży, która ma wyznaczyć kierunki polityki wobec młodych. Dokument zostanie zaprezentowany jesienią. Poprzedni wygasł w 2012 r. Czy brak planu zaszkodził młodzieży?

Akcent w polityce publicznej wyraźnie przesunięto w stronę seniorów. Powstawały pierwsze programy dla osób starszych, co było uzasadnione. Oferta dla nich była wówczas bardzo ograniczona. Dziś takie programy i usługi działają praktycznie w każdej gminie. Dlatego cieszy inicjatywa przygotowania nowej strategii młodzieżowej. To ważne, bo po oficjalnym przyjęciu przez rząd strategia stanie się dokumentem zobowiązującym różne instytucje publiczne do aktywnego zaangażowania w jej realizację. A wyniki „Diagnozy młodzieży 2026" wyraźnie pokazują potrzebę systemowego wsparcia najmłodszych.

Badanie pokazało kluczowe trendy dotyczące młodych ludzi: z jednej strony wskazuje na ich przeciążenie psychiczne czy problemy społeczne, z drugiej – na optymizm wobec przyszłości. To paradoks?

Niekoniecznie. Młodzież patrzy na przyszłość z nadzieją, bo wie, że ma przed sobą całe życie zawodowe i rodzinne. Jednocześnie jednak duża część osób z tej grupy czuje się zagubiona psychicznie i emocjonalnie. I to obszar, w którym wciąż jest wiele do zrobienia. Przyczyny są oczywiste: żyjemy w czasach permanentnej niepewności – geopolitycznej, demograficznej, technologicznej czy związanej z migracjami. Codziennie docierają do nas komunikaty wzmacniające poczucie zagrożenia, a młodzi ludzie funkcjonują w tym świecie i naturalnie odczuwają jego konsekwencje.

Młodzi są głęboko zanurzeni w świecie cyfrowym, m.in. w serwisach społecznościowych. W konsekwencji borykają się z problemami, z którymi nie mierzyły się wcześniejsze generacje.

To prawda. I niestety często przekłada się to na płytsze relacje i słabsze kompetencje społeczne. Wielu młodych odczuwa samotność, ma trudności w budowaniu trwałych więzi czy nawiązywaniu kontaktów interpersonalnych. Dlatego m.in. rodzina i społeczności lokalne powinny ich aktywniej wspierać w rozwijaniu relacji, działalności twórczej i uczestnictwie w życiu publicznym. Ważne jest też, aby młodzi czuli, że ich głos jest słyszany, bo wielu z nich deklaruje dziś, że instytucje publiczne ich nie dostrzegają.

Które zdiagnozowane problemy – z pana perspektywy – wymagają najszybszej interwencji?

Przede wszystkim stan psychospołeczny i emocjonalny młodych ludzi, który w dużej mierze wynika właśnie z ich silnego zanurzenia w internecie i mediach społecznościowych. Rząd

fot. Ilona Szymańska/Mat. prasowe

Mirosław Grewiński, prezes Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, rektor Uczelni Korczaka, współautor „Diagnozy młodzieży 2026"

przygotowuje rozwiązania, które mają ograniczyć korzystanie z mediów społecznościowych przez najmłodszych itd. Podobne regulacje wprowadziły już m.in. Australia i Portugalia. Wydaje się, że przynoszą one pozytywne efekty. Chodzi przede wszystkim o ograniczenie dostępu do treści szkodliwych: dezinformacji, przemocy czy pornografii.

A jeśli chodzi o system edukacji?

Sposób funkcjonowania szkół to kolejny ważny obszar. Jako państwo powinniśmy rozważyć odejście od systemu opartego na permanentnej ocenie i stresie. Dziś uczniowie są nieustannie oceniani i porównywani zarówno z innymi, jak i z określonymi standardami sukcesu. Tymczasem porównywanie zawsze kogoś wzmacnia, a kogoś deprecjonuje. Młodsze pokolenie jest bardziej wrażliwe niż wcześniejsze generacje. To wartość, która jednak równocześnie sprawia, że młodym trudniej radzić sobie w warunkach permanentnej niepewności. Warto w większym stopniu stawiać w szkołach na działania rozwijające współpracę i relacje społeczne. Jeśli już wprowadzamy oceny, powinny częściej mieć charakter zespołowy, powiązany z pracą grupową i działaniami na rzecz innych. Edukacja wciąż w dużej mierze opiera się na książkach, tymczasem coraz większe znaczenie ma nauka przez doświadczenie – kontakt z ludźmi, działania społeczne czy wolontariat. To właśnie takie aktywności kształtują postawy obywatelskie, zaangażowanie i umiejętność budowania relacji. Dlatego tak ważne jest inwestowanie w rzetelną i przemyślaną edukację.

Diagnoza objęła również młodych dorosłych, czyli osoby do 29. roku życia. Jakie wnioski dotyczące tej grupy powinny się stać priorytetem nowej strategii młodzieżowej?

Kluczowymi wyzwaniami są dostęp do mieszkań dla młodych małżeństw czy osób planujących założenie rodziny oraz kształtowanie przyszłego rynku pracy, zwłaszcza w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji, która może wypierać niektóre zawody. Pojawia się niepewność związana z edukacją: młodzi studiują przez pięć lat na kierunku, który wkrótce może okazać się mało potrzebny na rynku pracy. Coraz częściej deklarują również, że nie chcą mieć dzieci, a jeśli już, to najwyżej jedno, co w świetle trendów demograficznych jest niepokojące. Dlatego działania państwa w tym zakresie muszą być kompleksowe. Do młodego pokolenia trzeba podejść, wykraczając poza tradycyjne schematy, uwzględniając wielowymiarowe problemy tej grupy. Niezbędne są strategie, programy i działania odpowiadające złożonym wyzwaniom młodych dorosłych. ©℗

Rozmawiała Karina Strzelińska

Szybkie koleje powstają wolno

INFRASTRUKTURA

Choć Bruksela coraz bardziej wspiera tworzenie sieci kolei dużych prędkości w UE, to szybkimi pociągami dojedziemy do sąsiednich krajów **dopiero za kilkanaście lat**

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Komisja Europejska przyjęła plan zakładający przyspieszenie realizacji szybkich linii kolejowych łączących stolice krajów UE. Bruksela zamierza m.in. dofinansować budowę odcinków transgranicznych i pomóc skoordynować prace w poszczególnych krajach. Według ambitnych planów większość stolic ma zostać połączonych siecią szybkich tras do 2040 r. W pierwszej kolejności Polska ma się połączyć z krajami nadbałtyckimi. Na Litwie, Łotwie i w Estonii zaczęły się już konkretne prace budowlane, ale do ukończenia przedsięwzięcia jest jeszcze bardzo długa droga. W poszczególnych krajach są ujawniane kolejne problemy z inwestycją – zwłaszcza z finansowaniem. Największe kłopoty występują na Łotwie. Ostatnio planowano tam, że brakujące środki będą pochodzić z unijnego programu SAFE. Ostatecznie jednak rząd łotewski się na to nie zdecydował.

Eksperci ostrożnie szacują, że budowa Rail Baltica w krajach nadbałtyckich skończy się w 2035 r. Wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak ocenia jednak, że finiszu robót trzeba się spodziewać bliżej 2040 r. Wcześniej powinny się skończyć prace po stronie polskiej.

Po modernizacji trasy Warszawa–Białystok pociągi jeżdżą z prędkością 160 km/h, a podróż skróciła się do 90 min. W następnych kilku latach prędkość ma być tu podnoszona do 200 km/h. W przypadku kolejnego odcinka – z Białegostoku do Ełku – przedłuża się jednak przetarg na przebudowę torów. Prezes spółki PKP PLK Piotr Wyborski zakłada, że umowę z wykonawcą uda się podpisać w tym roku. Wtedy prace będą finiszować w 2029 r. Trwa też projektowanie kolejnego odcinka – z Ełku do granicy z Litwą, gdzie pociągi będą się rozpędzać do 250 km/h. Piotr Wyborski zakłada, że do końca 2027 r. uda się zdobyć niezbędną dokumentację i w 2028 r. zostaną ogłoszone przetargi na roboty. Wtedy ten odcinek zostałby ukończony ok. 2033 r. W spółce PKP PLK liczą na to, że dla strony litewskiej priorytetem będzie dociągnięcie linii Rail Baltica z Wilna do granicy z Polską, co może się udać w połowie następnej dekady. Wtedy podróż z Warszawy do stolicy Litwy ma się skrócić z obecnych 7 godz. 30 min. do ponad 4 godz.

Polska ma się także spiąć szybką linią z Czechami. Do niedawna zakładano, że najkrótszy czas przejazdu z Warszawy do Pragi, wynoszący poniżej 4 godz., uda się osiągnąć, realizując trasę Igrek do Wrocławia, a dalej nowy odcinek przez Wałbrzych do granicy z Czechami. Nasi sąsiedzi mieli się dołączyć do naszej trasy, budując linię dużych prędkości z Pragi przez Hradec Kralove i Trutnov. Niedawno ogłosili jednak, że jej realizacja nie będzie miała uzasadnienia ekonomicznego. W efekcie Warszawa i Praga połączone zostaną dłuższą trasą. Przebiegać ona będzie przez Katowice, Ostrawę i Brno. Pod koniec 2027 r. na prowadzącej z Mazowsza na Górny Śląsk Centralnej Magistrali Kolejowej prędkość ma zostać podniesiona do 250 km/h. W przygotowaniu jest budowa linii dużych prędkości z Katowic do Ostrawy. Spółka Centralny Port Komunikacyjny wskazała już jej ostateczny przebieg. Piotr Malepszak zakłada, że ten odcinek zostanie zrealizowany do 2040 r. W podobnym terminie Czesi chcą ukończyć swoją szybką linię z Pragi przez Brno do Ostrawy. Wtedy podróż z Warszawy do Pragi skróci się o połowę – z ok. 9 godz. do niecałych 4 godz. 30 min.

Spośród połączeń międzynarodowych z Warszawy najwięcej kursów jest teraz realizowanych na trasie do Berlina. PKP Intercity we współpracy z Deutsche Bahn uruchamia codziennie siedem par dziennych pociągów. Czas przejazdu wynosi ok. 5 godz. 15 min. Niestety co kilka miesięcy podróż utrudniają kolejne etapy remontów torów po stronie niemieckiej. Prace zostaną skończone dopiero w 2029 r. Podróż wciąż ma jednak zajmować ok. 5 godz. Na wyraźne skrócenie przejazdu – do 4 godz. 20 min. – będzie można liczyć w 2035 r., kiedy ukończona zostanie linia Igrek z Warszawy do Wrocławia i Poznania, na której pociągi mają się rozpędzać do 320 km/h. Dalej jechałyby znacznie wolniej – 160 km/h. ©℗

eprasa.pl 681e393361

Europa radzi, w jaki sposób okiełznać rosnące ceny energii

TRANSFORMACJA Unijni liderzy przedyskutują w tym tygodniu unijną **odpowiedź na nową odsłonę kryzysu** energetycznego. Spór w branży i wśród ekspertów rozgorzał na dobre

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Przecięcie zależności między cenami paliw kopalnych a rachunkami za energię elektryczną – to temat, który wraca do centrum europejskiej debaty wraz z wahaniami na globalnych rynkach. Według niedawno zaprezentowanego przez Komisję Europejską „obywatelskiego pakietu energetycznego" pomóc ma zwiększanie niezależności od importu surowców i rozwój energii opartej na lokalnych zasobach, przede wszystkim źródeł odnawialnych i atomu.

O odpowiedzi na kryzys rozmawiali w poniedziałek w Brukseli ministrowie energii UE. Pod koniec tygodnia temat podejmą z kolei na szczycie unijni liderzy. Na ostatniej prostej wspólne stanowisko sformułował blok obrońców status quo, do którego należą kraje skandynawskie, Holandia i Hiszpania, opowiadające się za „integralnością" systemu ETS. Opcję wzięcia w karby kosztów emisji lub wręcz zawieszenia opłat reprezentują Polska i Włochy. Presję na rząd Donalda Tuska wywiera PiS, który złożył w Sejmie projekt uchwały zobowiązującej rząd do zaproponowania przepisów o wyjściu Polski z unijnego mechanizmu opłat za CO_2 w energetyce i przemyśle.

Na zależność od gazu ziemnego jako podstawową przyczynę, dla której nad Europą zawisło znów widmo inflacji, wskazuje wiele organizacji pozarządowych. Brytyjski think tank Ember wskazuje, że szok energetyczny związany z wydarzeniami na Bliskim Wschodzie stanowi „bolesne przypomnienie o zależności UE od paliw kopalnych", zaś kraje, które w mniejszym stopniu uzależniły się od elektrowni gazowych, są bardziej odporne na ryzyka cenowe. Przywołano w tym kontekście różnicę pomiędzy Hiszpanią, gdzie gaz, którego koszty wywindowała blokada cieśniny Ormuz, determinował ceny prądu przez ok. 15 proc. godzin w tym roku, a Włochami, gdzie mierzony w ten sposób wpływ na hurtowy rynek energii sięgał niemal 90 proc.

Ember odrzuca jednocześnie zarówno reformę mechanizmu kształtowania cen – tzw. zasady merit order, zgodnie z którą o cenie dla odbiorców hurtowych decyduje najdroższy wytwórca biorący udział w zaspokojeniu popytu w danym okresie – jak i postulaty wzięcia w ryzy kosztów emisji CO_2. „Gospodarczym autosabotażem" propozycje ingerencji w ETS nazwał wpływowy instytut Bruegel, dodając, że to cena gazu, a nie koszt uprawnień do emisji, ma dominujący wpływ na ceny prądu.

CO DECYDOWAŁO O CENACH ENERGII

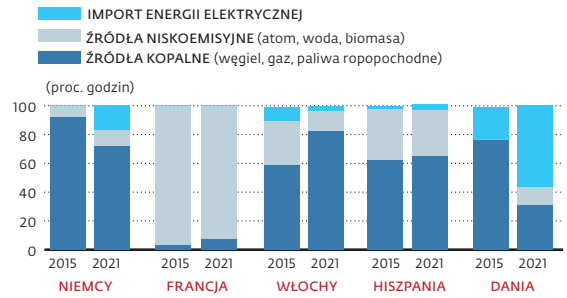

ŚREDNIA CENA ENERGII (euro/MWh)

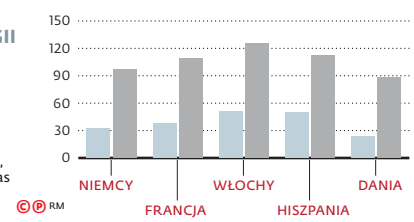

Źródła: Zakeri i Staffel, The Role of Natural Gas in Electricity Prices in Europe, 2023 r.

– Powinniśmy skupić się na maksymalizacji liczby godzin, w których cenę ustalają najtańsze źródła. W coraz większym stopniu będą to np. magazyny energii. Obecnie zwykle stos jest domykany przez węgiel lub gaz i dlatego na rynku bywa drogo, zwłaszcza wtedy, gdy nagle drożeje paliwo lub trzeba uruchomić najstarsze węglówki – komentuje Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Jednocześnie zastrzega, że nie ma innej niż gaz dostępnej technologii niezależnej od pogody, która pozwala na stosunkowo szybką i tanią budowę, a – zgodnie z ogłoszonym pod koniec zeszłego roku ambitnym celem operatora – zdolność systemu do choćby chwilowej stabilnej pracy bez źródeł emisyjnych ma zostać osiągnięta do 2035 r. Również po tym terminie, jak zaznacza Onichimowski, źródła gazowe będą potrzebne, by zapewnić rezerwę na godziny bez wiatru i słońca, ale wtedy będą już „uruchamiane stosunkowo rzadko". Obecnie – jak przyznaje prezes PSE – bezpieczne zarządzanie systemem wyłącznie na podstawie źródeł bezemisyjnych, a więc bez usług sieciowych świadczonych przez wirujące generatory bloków konwencjonalnych, jest niemożliwe.

Nie wszyscy eksperci są przekonani, że rozwój OZE rozwiąże problem zależności od paliw kopalnych i tym samym zapewni konkurencyjność cen energii w UE. – Propozycje, które obiecują niższe ceny w zamian za dalszą rozbudowę OZE, nie sprawdziły się do tej pory i nie sprawdzą się w przyszłości – przede wszystkim dlatego, że opierają się na wycinkowym rozumieniu kosztów. Uwzględniają jedynie hurtowy rynek energii, a pomijają niebagatelne koszty systemowe oraz te związane z funkcjonowaniem różnego rodzaju mechanizmów wsparcia, które składają się na rachunek odbiorcy – uważa Marcin Izdebski z Centrum Strategii Rozwojowych. – Przy odpowiednio dużym wolumenie energii z OZE mechanizm powodujący obniżenie cen hurtowych zadziała. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że w polskich warunkach klimatycznych przez ok. 3 tys. godz. – ponad 1/3 roku – nie będzie to możliwe, bo w tym okresie wykorzystanie mocy OZE jest na poziomie ok. 10 proc. – dodaje.

Zdaniem Kamila Moskwika, analityka rynku energii, diagnoza, że wysoki poziom cen energii w Europie wynika w dużej mierze z zależności od paliw kopalnych, jest zasadniczo trafna. – Wzrost udziałów OZE nie eliminuje jednak całkowicie sytuacji, w których węgiel lub gaz wyznacza cenę krańcową. Wynika to z tego, że przy niskiej lub zerowej generacji z wiatru i słońca system nadal będzie wymagać dyspozycyjnych źródeł cieplnych, ponoszących koszt paliwa, a także – w przypadku gazu i węgla – koszt emisji CO_2 – podkreśla w rozmowie z DGP. ©℗

OGŁOSZENIE

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

OPINIA

Brakująca pozycja w rachunku za OZE

Wanda Buk
prawnik, menedżer, społeczny doradca prezydenta RP, członkini zarządu PGE w latach 2020–2024

Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych, z pewną złośliwością zauważył niedawno, że w branży wciąż są ludzie, którzy nie rozumieją, że Polski nie stać na utrzymywanie dwóch systemów elektroenergetycznych. Wyjaśnię – bajka o „dwóch systemach" to nowomowa PSE. Za poprzednich rządów i zarządów pojawiała się w tonie alarmistycznym („nie chcemy więcej OZE w systemie, bo będziemy musieli utrzymywać dwa systemy"). W rzeczywistości oczywiście funkcjonuje jeden system elektroenergetyczny, który mierzy się z coraz większymi wyzwaniami wynikającymi ze wzrostu udziału odnawialnych źródeł energii w miksie.

Prawda jest bowiem taka, że system elektroenergetyczny z dużym udziałem OZE z definicji musi być systemem backupowanym, w którym zawsze istnieje możliwość szybkiego uzupełnienia niedoboru mocy. Produkcja zależna od pogody nie znika dlatego, że wprowadzimy elastyczność popytu, czyli mechanizmy pozwalające czasowo zmniejszyć zużycie energii przez odbiorców (DSR) albo coraz sprytniejsze taryfy zachęcające odbiorców do przesuwania zużycia. Te narzędzia są potrzebne, ale nie zastąpią ani stabilności systemowej, ani zdolności do reagowania na zdarzenia nagłe, ani całego pakietu usług, które dziś – często niezauważenie – zapewnia energetyka konwencjonalna.

Chodzi o to, że elektrownie węglowe i gazowe dzięki generatorom synchronicznym przy okazji dostarczają systemowi bezwładność, zdolność tłumienia zakłóceń oraz stabilne punkty odniesienia dla napięcia i częstotliwości. To właśnie ta fizyczna baza sprawia, że system potrafi spokojnie przejść przez awarie linii, wypadnięcia dużych bloków czy gwałtowne zmiany obciążenia, zanim jeszcze zadziałają mechanizmy rynkowe. W systemie opartym głównie na źródłach przyłączonych przez falowniki żadna z tych funkcji nie dzieje się sama; każda musi zostać zaprojektowana, utrzymywana i sfinansowana jako osobna usługa. Są to realne, techniczne koszty transformacji, rzadko przypisywane do odnawialnych źródeł wytwarzania, choć bezpośrednio z nimi związane.

W tym sensie część najbardziej entuzjastycznych narracji pro-OZE co najmniej trąci hipokryzją. Energia odnawialna jest chwalona za niską cenę megawatogodziny, podczas gdy systemowe funkcje zapewniane dziś przez elektrownie konwencjonalne traktuje się jak coś oczywistego, niemal naturalnego. Gdy jednak te elektrownie zaczynają znikać z miksu, te same środowiska postulują rozwój magazynów energii, rynków inercji, usług napięciowych czy mechanizmów elastyczności – już nie jako taniego dodatku, lecz jako kosztownego i niezbędnego zaplecza. To nie jest dowód na to, że węgiel jest idealnym źródłem, lecz na to, że przez lata korzystaliśmy z jego systemowych zalet, nie nazywając ich po imieniu, a przede wszystkim – nie płacąc za nie dodatkowo.

Co szczególnie istotne, dziś w Polsce w gruncie rzeczy nie ma jeszcze potrzeby kupowania większości usług systemowych ani ich regulacyjnego wymuszania. Poza rynkiem mocy i kilkoma umowami dotyczącymi black startu (czyli możliwości uruchomienia jednostki wytwórczej; chodzi o zdolność wybranych elektrowni do uruchomienia się od zera po blackoucie) reszta systemu nadal stabilizuje się sama, bo zapewniają to pracujące bloki konwencjonalne. Inercja, regulacja napięcia czy odporność na zakłócenia nie funkcjonują jako produkty rynkowe i nie mają przypisanej ceny. To sytuacja wygodna, ale zwodnicza, bo sprawia wrażenie, że problem jeszcze nie istnieje.

Jednocześnie pierwsze elementy nowego porządku zaczęły już w Polsce realnie powstawać. Reforma rynku bilansującego w 2024 r. sprawiła, że operator systemu – zamiast opierać się głównie na dużych elektrowniach – zaczął szerzej kupować usługi stabilizujące pracę sieci na otwartym rynku. Chodzi o cały zestaw mechanizmów regulacji częstotliwości – od najszybszej reakcji w ciągu sekund (FCR), przez automatyczne zwiększanie lub zmniejszanie mocy w ciągu kilku minut (aFRR), po wolniejsze, uruchamiane decyzją operatora rezerwy (mFRR) – które pozwalają utrzymać częstotliwość systemu prawie 50 Hz i zachować równowagę między produkcją a zużyciem energii.

Do tej pory w praktyce zapewniały je głównie jednostki konwencjonalne; po zmianach mogą je świadczyć także niezależne firmy, agregatorzy czy właściciele magazynów energii, którzy uzyskują status dostawcy usług bilansujących (DUB).

To istotna zmiana filozofii: stabilność systemu zaczyna być kupowana w sposób konkurencyjny, a nie zaszyta wyłącznie w pracy dużych bloków. Innymi słowy, im mniej generacji synchronicznej w systemie, tym więcej stabilności trzeba kupić osobno – i tym szybciej tania energia przestaje być tania.

Zasadnicza wątpliwość jest taka: czy ktokolwiek realnie policzył, ile będzie kosztować zapewnienie wszystkich tych usług w systemie, w którym generacja konwencjonalna przestaje odgrywać istotną rolę. Jeżeli takie wyliczenia powstały po stronie PSE, chętnie bym je zobaczyła. W rzeczywistości jedyne, co obecnie naprawdę potrafimy policzyć z dużą precyzją, to koszt wytworzenia energii z OZE.

Czy rzeczywiście stać nas na jeden system, rozumiany jako szybkie wypychanie generacji konwencjonalnej w myśl podejścia „nabudujemy wiatraków, a potem się zobaczy"?

Czy zatem rzeczywiście stać nas na jeden system, rozumiany jako szybkie wypychanie generacji konwencjonalnej w myśl podejścia „nabudujemy wiatraków, a potem się zobaczy", jak powiedział Grzegorz Lot, prezes Taurona z dyplomem MBA, podczas tego samego panelu „Energia, transformacja, gospodarka" na konferencji EEC Trends 2026? Przyznaję – jako uczestniczka tej debaty – że zaliczam się do grona tych nierozumiejących. Nie dlatego, że neguję sens transformacji, lecz dlatego, że zbyt często przedstawia się ją w tonie oczywistości.

I właśnie tu zaczyna się sedno sprawy. Nie w sporze „wiatr kontra węgiel", lecz w pytaniu o pełny rachunek kosztów i realny poziom bezpieczeństwa systemu. Tymczasem debata coraz częściej przypomina rozmowę równoległych światów. Akolici OZE pokazują malejące koszty technologii i rekordowe przyrosty mocy, niechętnie mówiąc o kosztach stabilizacji systemu. Zwolennicy węgla podnoszą argument bezpieczeństwa i dyspozycyjności, ciszej wspominając o rosnących kosztach paliw, koniecznych modernizacjach bloków i ryzyku regulacyjnym.

Jedni nie słyszą drugich, bo każdy operuje własnym zestawem liczb i własną narracją. A system elektroenergetyczny nie działa w dwóch narracjach – działa w jednej fizycznej rzeczywistości. Albo bilans się spina przy akceptowalnym koszcie i poziomie ryzyka, albo się nie spina. I dopóki nie zaczniemy uczciwie liczyć całego systemu – zarówno kosztu wytwarzania, jak i kosztu jego zabezpieczenia – dopóty będziemy prowadzić spór ideologiczny zamiast rozmowy o tym, ile naprawdę kosztuje bezpieczeństwo energetyczne państwa. ©℗

REKLAMA

eprasa.pl 681e393361

Edukacja wymaga ewolucji, a nie tylko rewolucji sprzętowej

FOT. WOJTEK GÓRSKI

W debacie udział wzięli: Patrycja Otto, Dziennik Gazeta Prawna, Łukasz Foks, dyrektor zespołu Microsoft Elevate Skills w Polsce, Klaudia Wyszyńska, członkini zarządu Fundacji Zwolnieni z Teorii, Agnieszka Halicka, nauczycielka i edukatorka, Michał Rostworowski, ekspert ds. cyfryzacji z Instytutu Badań Edukacyjnych, Martyna Toczyska, head of product & growth w Talent Days.

Sztuczna inteligencja na stałe wkracza do polskich szkół, stając się narzędziem, którego nie można już ignorować, ale które wymaga mądrego i przemyślanego wdrożenia. O tym, czy polski system oświaty jest gotowy na technologiczną transformację, i jak w dobie algorytmów nie zatracić kompetencji społecznych uczniów – dyskutowali eksperci podczas dnia poświęconego edukacji

Partner relacji

Microsoft

Dziś pytanie nie brzmi już, czy sztuczna inteligencja powinna się pojawić w szkołach, ale jak z niej korzystać, by wspierała proces poznawczy, a nie tylko odciążała z myślenia. Jak pokazuje dyskusja zorganizowana pod hasłem „Edukacja w cyfrowej rzeczywistości", dzisiejsze wyzwania systemowe wykraczają daleko poza sam zakup laptopów czy otwieranie pracowni informatycznych.

Z najnowszych danych Instytutu Badań Edukacyjnych (IBE) wynika, że polscy nauczyciele są otwarci na nowości. Jak zauważył Michał Rostworowski, ekspert ds. cyfryzacji z Instytutu Badań Edukacyjnych, pilotaże pokazują optymistyczny obraz, choć do pełnego wdrożenia droga jest jeszcze daleka.

– 80 proc. nauczycieli już czuje się gotowych do wykorzystania sztucznej inteligencji w szkołach. Podobny odsetek uczniów już korzystał ze sztucznej inteligencji i narzędzi opartych na algorytmach. Przygotowanie więc jest. Mało tego, ok. 60 proc. nauczycieli korzystało w klasie na swoich zajęciach z narzędzi bazujących na sztucznej inteligencji. Więc to już się dzieje – wskazywał Michał Rostworowski.

Zastrzegł jednak, że na razie zastosowanie to ma charakter punktowy. Nauczyciele wykorzystują AI m.in. do indywidualizacji zadań, dostosowując ich poziom do uczniów o różnych potrzebach edukacyjnych. Nie jest to jednak narzędzie wykorzystywane codziennie przez wszystkich pedagogów.

Optymizm w kwestii statystyk studziła Agnieszka Halicka, nauczycielka i edukatorka. Z jej obserwacji wynika, że choć wykorzystanie AI rośnie, to sam sposób jej użycia pozostawia wiele do życzenia.

– Często niestety te działania są dość powierzchowne, co utrudnia nauczycielom wykorzystanie AI do realizacji celów edukacyjnych i zmiany dzięki niej metod pracy – podkreślała.

Zwróciła przy tym uwagę na palącą potrzebę przeprowadzania rzetelnych szkoleń.

– Dużym zagrożeniem jest to, że teraz każdy szkoli z AI. Niekoniecznie dobrze, czasami to są po prostu fajerwerki. Prowadzący pokazują prezentację, z której nic nie wynika. Dają dostęp do teorii, której nauczyciele podczas szkolenia nie mają okazji sprawdzić w praktyce, zobaczyć, jak konkretne zadanie można zrealizować czy jak zaprojektować zadanie dla ucznia z udziałem AI, które sprawi, że uczeń będzie aktywny – mówiła Agnieszka Halicka.

Mocno zaakcentowała też konieczność powołania w placówkach szkolnych koordynatorów cyfrowej edukacji – przygotowanych metodycznie pracowników pedagogicznych, bez których udziału dostarczony sprzęt pozostanie bezużyteczny.

Pośpiech, frustracja i ciężar transformacji

Czy Ministerstwo Edukacji Narodowej, proponując kolejne programy sprzętowe, idzie zatem we właściwym kierunku? Uczestnicy debaty byli zgodni, że w pogoni za cyfryzacją zapominamy o czynniku ludzkim.

Klaudia Wyszyńska, członkini zarządu fundacji Zwolnieni z Teorii, zwróciła uwagę, że w edukacji mamy do czynienia z procesem poznawczym człowieka, który wymaga czasu na poszukiwanie odpowiedzi i zwątpienie.

– W dużym pośpiechu przerzucamy dzisiaj koszty transformacji cyfrowej na nauczycieli, od których wymagamy adaptacji do szybko zmieniającego się systemu. Ten pościg będzie tak naprawdę potęgował u nich frustrację i opór wobec technologii – argumentowała Klaudia Wyszyńska, podkreślając, że pedagodzy chcą być innowacyjni, ale by nowości osadziły się na stałe w systemie, potrzebne są przestrzeń i czas.

Z diagnozą dotyczącą przeciążenia kadry pracą zgodziła się Agnieszka Halicka, zwracając uwagę, że w związku z łataniem braków kadrowych w szkołach wielu nauczycieli pracuje na półtora etatu i nie ma przestrzeni do tego, żeby uczyć się czegoś nowego. Dodała, że kluczem do sukcesu nie są opasłe poradniki, ale dobra komunikacja i pokazywanie praktycznych rozwiązań, które realnie odciążą nauczycieli w ich codziennej pracy.

Ambitne cele i zapobieganie wykluczeniu

Łukasz Foks, dyrektor zespołu Microsoft Elevate Skills w Polsce, spojrzał na problem z perspektywy systemowej adaptacji rozwiązań technologicznych. Przypomniał, że Polska w globalnych badaniach dyfuzji sztucznej inteligencji zajmuje 22. miejsce na 150 krajów, co jest wynikiem bardzo dobrym, ale ambicje powinny być większe.

– Należy dążyć do tego, by dotrzeć do każdego nauczyciela, a tych w polskim systemie edukacji jest ponad 700 tys. – zaznaczył.

Według niego drogą do tego jest inkluzywność.

– Należy wyjść z inicjatywą nauki i wdrożenia nowych technologii do osób, które mają obawy. Nie można się zamykać na 10–15 proc. populacji entuzjastów sztucznej inteligencji. Musimy mieć ambicje obejmujące całą Polskę, nie ograniczać się do Warszawy, Poznania, Gdańska, ale też objąć nimi mniejsze miejscowości – zaznaczył.

Łukasz Foks zwrócił też uwagę na ewolucję samych algorytmów, promując tzw. małe modele językowe (SLM), które są szyte na miarę dla konkretnych, niszowych dziedzin nauki, co może znacząco wesprzeć personalizację edukacji i pomóc specjalistom np. z zakresu chemii czy geografii dostrzec realną wartość AI w ich dziedzinie.

Utrata krytycznego myślenia czy zmiana paradygmatu?

Najwięcej emocji podczas debaty wzbudził temat kompetencji przyszłości. Jeśli sztuczna inteligencja potrafi napisać esej, przeanalizować dane i rozwiązać zadanie, to czego dokładnie powinniśmy uczyć młodych ludzi?

Z perspektywy rynku pracy sytuację oceniała Martyna Toczyska, Head of Product & Growth w Talent Days. Zauważyła, że nie jesteśmy w kryzysie, ale musimy diametralnie zmienić sposób nauczania.

– AI pokazuje nam, że liniowe myślenie, którego do tej pory uczyła nas szkoła – takie, że mamy odpowiedź A, B lub C, jeden cykl rozwiązań, klucz odpowiedzi – to jest coś, co przy tak silnie rozwijającym się rynku kompetencji cyfrowych nie ma już znaczenia – tłumaczyła i dodała, że teraz powinniśmy myśleć nieszablonowo, nieliniowo, uczyć się myśleć holistycznie, łączyć punkty i wtedy szybko zmieniająca się technologia nie będzie nam straszna.

– Kluczowe jest, żeby nie straszyć nauczycieli, tylko pokazywać im, jak z AI się zaprzyjaźnić, jak z nią rozmawiać – podkreśliła.

Jednocześnie uczestnicy ostrzegali przed pułapkami, w które wpadają młodzi ludzie urodzeni z technologią w ręku. Jak zauważył Łukasz

CYFROWA GOSPODARKA
PARTNERZY PROJEKTU: KDPW Microsoft orange TOTALIZATOR SPORTOWY

eprasa.pl 681e393361

Foks, biegłość cyfrowa to często tylko hasło, jeśli nie idą za nią kompetencje społeczne.

Martyna Toczyska potwierdziła ten aspekt, dodając, że w cyfrowej transformacji jest ważne, żeby nie zatracić umiejętności społecznych.

Dlatego rola nauczyciela – w opinii wszystkich panelistów – nie tylko nie zmaleje, ale stanie się jeszcze bardziej istotna. Jak ujęła to Agnieszka Halicka, technologia nie potrafi połączyć kropek, spojrzeć holistycznie ani wykazać empatii.

– Najlepiej uczymy się od osób, które lubimy, które cenimy, które są dla nas autorytetem. Technologia nie stanie się autorytetem sama w sobie – przekonywała.

Wtórowała jej Klaudia Wyszyńska, wskazując, że AI będzie programowała użytkowników na sukces.

– A nauczyciel nie będzie przystosowywał do sukcesu, ale do rozwoju. Oznacza to, że czasami nie będziemy się zgadzać, lubić; że będziemy sprawdzać swoje granice. To jest to, czego doświadczy uczeń w relacji z nauczycielem – życia w tkance społecznej – powiedziała.

Krok po kroku i weryfikacja źródeł

Jak technologicznie wdrożyć te zmiany? Michał Rostworowski doradzał metodę małych kroków. Przypomniał, że AI świetnie sprawdza się w analizie danych czy tekstów, ale edukacja oparta na laboratoriach (chemia, fizyka) czy umiejętności manualne pozostaną domeną tradycyjnych metod. Wskazał również na ważne zmiany na szczeblu ministerialnym.

– Toczą się prace nad wprowadzeniem zmian do podstaw programowych i idą one w kierunku wykształcenia umiejętności sprawdzenia informacji, szukania źródeł, weryfikowania tego, co zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję – mówił Michał Rostworowski, wskazując na wzorce z Francji czy ze Szwajcarii, gdzie jest to traktowane jako kompetencja transwersalna, niezależna od konkretnego przedmiotu.

Agnieszka Halicka widzi w tym procesie ogromną rolę bibliotek szkolnych, które powinny przejść transformację i stać się centrum wspierającym nauczycieli i uczniów w rozwijaniu „cyfrowego obywatelstwa" oraz krytycznej pracy z informacją. Klaudia Wyszyńska dodała z kolei, że najlepszą formą nauki weryfikacji faktów jest praca projektowa, czyli wyjście do lokalnej społeczności, działanie we wspólnocie i budowanie sprawczości, co bezpośrednio przekłada się na odporność psychiczną i mniejszą podatność na manipulacje w sieci.

Ekosystem odpowiedzialności

Debatę zakończyła dyskusja o odpowiedzialności za cyfrową higienę. Paneliści byli zgodni, że szkoła nie poradzi sobie z tym wyzwaniem sama.

Michał Rostworowski przywołał przykład badań na temat regulacji dotyczących smartfonów na przerwach, które były popierane i współtworzone przez samych rodziców, co pokazuje, że „potrzebne jest całe miasteczko, aby wychować młodzież". Agnieszka Halicka przestrzegała przed przerzucaniem odpowiedzialności z rodziców na państwo czy szkołę i zwracała uwagę, że problemem w domach często nie jest zła wola, ale zwykły brak świadomości, skutkujący przestymulowaniem dzieci.

Z kolei Łukasz Foks wskazał, że pewne ramy etyczne narzuca już europejski akt o sztucznej inteligencji (AI Act), który dba o tzw. kompas moralny i prawny, wymagając m.in., aby systemy generatywne wyraźnie informowały użytkowników, że nie są ludźmi i mogą popełniać błędy.

– To jest kolektywna odpowiedzialność. Mówimy o technologii, którą będzie stosować każdy, a my musimy zachęcać do dołączenia do tej zmiany, a nawet opowiadania o swoich wątpliwościach – spuentował Łukasz Foks.

Jak podkreślono podczas debaty, sztuczna inteligencja nie zwolni nas z myślenia ani tym bardziej z bycia ludźmi. Zmusza nas jednak do pilnej refleksji nad tym, jak uczyć relacji, weryfikacji faktów i krytycznego spojrzenia w świecie, który z każdym dniem staje się coraz bardziej wirtualny.

Patrycja Otto

AI to cyfrowe supermoce, a nie technologiczna moda

Sztuczna inteligencja nie jest technologią sezonową, która przeminie po roku czy dwóch. Ma szansę zredefiniować codzienność nauczycieli, dając im narzędzia do automatyzacji rutyny i pozwalając skupić się na tym, co w edukacji najważniejsze – na relacji z uczniem i personalizacji nauczania – mówi Łukasz Foks, dyrektor zespołu Microsoft Elevate Skills w polskim oddziale Microsoftu.

FOT. WOJTEK GÓRSKI

MEN zapowiada wprowadzanie sztucznej inteligencji i nowych technologii do szkół. Czy te plany są wystarczająco ambitne, byśmy mogli mówić o realnej rewolucji w nauczaniu?

Trzeba pamiętać, że AI jako technologia potrzebuje konkretnych fundamentów. Inwestycje w laboratoria AI, o których słyszymy od resortu, to krok w bardzo dobrym kierunku, ponieważ nauczyciel czy nauczycielka muszą mieć infrastrukturę, na której będą mogli eksperymentować z tą technologią i sprawdzać jej możliwości w praktyce. Jednak, aby ta rewolucja nie była tylko niszowym zjawiskiem w kilku wybranych placówkach, inwestycja musi być masowa. Nie możemy mówić o komputerach dla tysiąca szkół, ale o systemowym wsparciu dla całej infrastruktury edukacyjnej w Polsce. Tylko wtedy nauczyciele z mniejszych gmin i powiatów, a nie tylko z wielkich metropolii, będą mieli szansę się zapoznać z tymi narzędziami. Bez powszechnego dostępu do nowoczesnych urządzeń, które te możliwości obsługują, teoria pozostanie tylko teorią.

Wspomniał pan o nauczycielach. Czy to oni są dzisiaj najważniejszym ogniwem w tym procesie? Czy może jednak cała uwaga powinna być skupiona na uczniach, którzy i tak świetnie sobie radzą z nowinkami?

Zdecydowanie uważam, że w pierwszej kolejności powinniśmy się skupić na nauczycielach. Uczniowie sami wprowadzają technologię do swojego życia – dla nich jest to środowisko naturalne. Nauczyciel natomiast jest ekspertem w swojej dziedzinie, często z wieloletnim stażem, i to jemu musimy pokazać, jak wpisać narzędzia AI do swojej agendy. Niektórzy obawiają się, że sztuczna inteligencja zastąpi człowieka. Moim zdaniem technologia ta ma szansę stać się wiatrem w skrzydłach nauczycieli. Pomoże im przygotować lekcje, które będą ciekawsze, bardziej aktualne i mocniej osadzone w nauce. Musimy dać tym ludziom cyfrowe supermoce, aby mogli mądrze tłumaczyć młodym plusy i minusy technologii.

Jakie konkretnie supermoce może zyskać nauczyciel dzięki sztucznej inteligencji w swojej codziennej pracy?

Zacznijmy od tego, co nazywam biegłością AI. To uniwersalny zestaw umiejętności, który pozwala zrozumieć, że algorytm nie jest remedium na wszystko, ale narzędziem wspierającym. W praktyce AI może przejąć rutynowe, powtarzalne zadania, których w zawodzie nauczyciela jest mnóstwo. Przygotowanie materiałów do lekcji, odświeżenie źródeł sprzed kilku lat czy wygenerowanie unikalnego quizu – to wszystko można zrobić szybciej. AI podpowiada pewną propozycję, a nauczyciel niczym jubiler szlifuje ten diament, nadając mu ostateczny kształt. Kolejnym obszarem jest personalizacja. Proszę sobie wyobrazić matematyka, który dzięki AI generuje unikalną kartkówkę dla każdego ucznia, a potem na podstawie bezpiecznej telemetrii i sygnałów zwrotnych widzi, kto potrzebuje dodatkowych zajęć albo który dział sprawił klasie największy problem. To pozwala na niemal indywidualną pracę z uczniem, co przy dzisiejszym obciążeniu nauczycieli wydaje się wręcz nieosiągalne, a dzięki automatyzacji staje się możliwe.

A co z perspektywą ucznia? Czy AI w szkole to dla nich tylko ułatwienie w odrabianiu lekcji, czy coś więcej?

W Microsofcie chcemy do tego podchodzić mądrze. Nie chodzi o to, by uczeń, rozmawiając z algorytmem, otrzymywał gotową odpowiedź. Ideałem jest sytuacja, w której algorytm zamiast podawać rozwiązanie, zadaje uczniowi kolejne pytania, naprowadza go i pełni funkcję cyfrowego kompasu. Dzięki temu młody człowiek musi się zmierzyć z tematem, samodzielnie dojść do wniosków, a technologia jedynie wskazuje kierunek. Jeśli nauczyciel będzie korzystał z AI do tworzenia lepszych, bardziej angażujących treści, to ogólny poziom wiedzy w danej dziedzinie po prostu wzrośnie. Ale warunek jest jeden – to nauczyciel weryfikuje i sprawdza to, co podaje algorytm.

Wspomniał pan o bezpieczeństwie i weryfikacji. Na rynku jest dostępnych mnóstwo narzędzi AI. Czy wybór konkretnego rozwiązania ma znaczenie?

To kluczowa kwestia. „AI AI-owi nie jest równy". Dziś każdy może pobrać aplikację na telefon, ale nie każdy twórca ma dobre intencje. Musimy patrzeć na technologię z pewnym dystansem. Warto sprawdzać, czy dany dostawca wykorzystuje nasze dane do trenowania modeli publicznych, jakie ma zasady prywatności i czy personalizacja nie odbywa się kosztem naszego bezpieczeństwa. Zanim uczeń czy nauczyciel wrzuci do aplikacji zdjęcie lub dane, powinien wiedzieć, komu je powierza, i zadać sobie pytanie, czy ma zaufanie do wybranego rozwiązania.

Jak w takim razie Microsoft buduje to zaufanie w kontekście narzędzi wykorzystywanych w edukacji?

Sztuczna inteligencja w naszej technologii jest wszechobecna – od Microsoft 365 po Copilota, który realnie wspiera nauczycieli w operacjonalizacji ich misji. Stosujemy wewnętrzne audyty i używamy algorytmów do sprawdzania innych algorytmów. Odgrywają one rolę cyfrowego policjanta, który pilnuje, by wygenerowane treści, np. zdjęcia do sprawdzianu, nie były błędne, szkodliwe czy promujące agresję. Wszystko, co się dzieje podczas cyfrowej lekcji, musi pozostać prywatne. Jak mówi jeden z naszych twórców, Copilot ma być najbezpieczniejszym asystentem AI na rynku. To nasza misja, którą zaszywamy pod każdym przyciskiem w naszych aplikacjach. Chcemy, by technologia była osadzona w nauce i bezpieczna dla każdego użytkownika.

Rozmawiała Patrycja Otto

wenet
zaiks sprzyjamy wyobraźni
ROZMOWY I DEBATY MOŻNA OBEJRZEĆ NA
CYFROWA-GOSPODARKA.GAZETAPRAWNA.PL

eprasa.pl 681e393361

PROMOCJA

CYFROWA GOSPODARKA

Wtorek, 17 marca

CYBERBEZPIECZEŃSTWO 360°

ROZMOWA 1:1

Robert Grabowski,
szef CERT Orange Polska
Największe zagrożenia, które obecnie czyhają w sieci

PANEL DYSKUSYJNY

Cyberbezpieczeństwo ma wiele twarzy

Zagadnienia:

- **Cyberbezpieczeństwo jako system naczyń połączonych**
- **Zarządzanie ryzykiem cyberbezpieczeństwa w praktyce**
- **Człowiek jako najsilniejsze (i najsłabsze) ogniwo**
- **Edukacja cyfrowa jako narzędzie obrony**
- **Nowe technologie w służbie bezpieczeństwa**
- **Przyszłość cyberbezpieczeństwa – dokąd zmierzamy?**

ROZMOWA 1:1

prof. Piotr Sankowski,
Instytut Informatyki, Uniwersytet Warszawski
Cyberbezpieczeństwo w erze AI – jak chronić cyfrową gospodarkę?

godz. 14.00

ZAPRASZAMY DO OGLĄDANIA

Szczegółowy program

PARTNERZY:

KDPW | Microsoft orange™ TOTALIZATOR SPORTOWY wenet zaiks sprzyjamy wyobraźni

Po co Ficy rosyjscy oligarchowie

SANKCJE Przedłużenie **sankcji na rosyjskich polityków i oligarchów** poparła ostatecznie cała Unia, choć do ostatniej chwili wetem groziła Bratysława

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Na unijną listę sankcyjną trafiło dotąd ponad 2600 osób i podmiotów kwestionujących integralność terytorialną Ukrainy lub zaangażowanych, bezpośrednio albo pośrednio, w agresję na ten kraj. Poza prezydentem Rosji Władimirem Putinem czy szefem rosyjskiej dyplomacji Siergiejem Ławrowem widnieją na niej również wojskowi, oligarchowie, partie polityczne, banki, firmy zbrojeniowe i energetyczne, przedsiębiorstwa powiązane z rosyjską flotą cieni oraz organizacje odpowiedzialne za deportację ukraińskich dzieci.

Państwa członkowskie Unii Europejskiej aktualizują rejestr co sześć miesięcy i zatwierdzają jego nowy kształt poprzez jednomyślną decyzję Rady UE. Negocjacje dotyczące prolongaty domknięto w sobotę w ramach procedury pisemnej po tym, jak w piątek ambasadorom państw członkowskich nie udało się dojść do porozumienia. A czas naglił, bo dotychczasowe sankcje indywidualne na Putina i jego ludzi, obejmujące m.in. zakaz podróżowania i zamrożenie aktywów, wygasłyby 15 marca wieczorem. Kompromis udało się osiągnąć mimo początkowego sprzeciwu Słowacji i Węgier. W trakcie piątkowo-sobotnich obrad przedstawiciel słowackiego rządu domagał się zdjęcia sankcji z dwóch oligarchów: Aliszera Usmanowa i Michaiła Fridmana. Bratysławę tradycyjnie poparł w tym manewrze Budapeszt, który ponadto zaproponował kolejnych pięć nazwisk do wykreślenia.

Fico żądał zdjęcia restrykcji z dwóch kremlowskich potentatów

Według europejskich mediów Węgry miały spuścić z tonu jako pierwsze, wycofując groźbę weta i zostawiając Słowaków na lodzie. Rząd Roberta Ficy ostatecznie dał za wygraną, nie uzyskawszy w zasadzie niczego. Według portalu EUobserver Komisja Europejska obiecała Bratysławie jedynie ponowny przegląd rejestru, jeśli Usmanow i Fridman zdołają uzyskać korzystne dla nich wyroki w europejskich sądach. To niewielkie pocieszenie, bo KE musiałaby uruchomić tę standardową procedurę i bez obietnicy danej Ficy. Nic dziwnego, że w wypowiedziach dyplomatów, które przytacza EUobserver, padają słowa o jednej z dziwniejszych i głupszych prób zablokowania obrad Rady UE.

W ramach dokonanego w weekend przeglądu unijne stolice uzgodniły jednak uszczuplenie listy sankcyjnej o dwa nieujawnione publicznie nazwiska. Według nieoficjalnych doniesień chodzi o holenderskiego przedsiębiorcę z branży paliwowej Nielsa Troosta oraz Majję Bołotową, córkę prezesa Transnieftu Nikołaja Tokariewa. Z wykazu zniknęło także pięciu zmarłych, w tym trzej irańscy dowódcy wojskowi zabici w izraelsko-amerykańskich nalotach. „Po 24 lutego 2022 r. (...) UE znacznie rozszerzyła sankcje wobec Rosji mające na celu znaczące osłabienie rosyjskiej bazy gospodarczej, pozbawienie jej kluczowych technologii i rynków oraz znaczące ograniczenie jej zdolności do prowadzenia wojny. UE będzie nadal udzielać, we współpracy z partnerami i sojusznikami o podobnych poglądach, kompleksowe wsparcie polityczne, finansowe, gospodarcze, humanitarne, wojskowe i dyplomatyczne dla Ukrainy i jej mieszkańców”

eprasa.pl 681e393361

fot. Wiktor Dąbkowski/Zuma Press/Forum

Premier Słowacji Robert Fico

– podkreślono w komunikacie Rady UE.

Mimo dyplomatycznej porażki Bratysława i Budapeszt, od początku niechętne wywieraniu presji na Kreml, nadal dysponują mocnymi kartami przed czwartkowym szczytem Rady Europejskiej. Pod koniec lutego premier Węgier Viktor Orbán zapowiedział blokadę kolejnego pakietu sankcji oraz unijnej pożyczki dla Ukrainy w wysokości 90 mld euro do chwili, aż ukraińskie władze uruchomią przesył ropy rurociągiem Przyjaźń. Jego zdaniem Kijów intencjonalnie opóźnia operację, by skomplikować położenie Fideszu przed planowanymi na kwiecień wyborami parlamentarnymi. Ukraińcy odpierają zarzuty, przypominając, że do uszkodzenia infrastruktury doszło w wyniku rosyjskiego ataku, a naprawa rury w warunkach wojennych jest trudna.

Premier Słowacji – która podobnie jak Węgry wykorzystywała Przyjaźń do importu rosyjskiej ropy – oświadczył, że jest gotów poprzeć węgierskie weto wobec pożyczki dla Ukrainy, gdyby w premierowskim fotelu Orbána zastąpił lider opozycji Péter Magyar. – Prezydent Ukrainy ostatnio mówił o wznowieniu dostaw za miesiąc, czyli po wyborach na Węgrzech, w których liczy na zwycięstwo opozycji. Słowacja jest gotowa przejąć pałeczkę od Węgier, jeśli zajdzie taka potrzeba – powiedział w nagraniu z 8 marca. Dodał, że jego rząd dysponuje zdjęciami satelitarnymi potwierdzającymi, iż uruchomienie Przyjaźni mogłoby nastąpić praktycznie od razu. Przestrzegł też Brukselę, by nie przedkładała interesów innych państw ponad interesy poszczególnych członków UE. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

FRANCJA I tura wyborów lokalnych przyniosła wzrost popularności partii skrajnych i spowodowała **wznowienie debaty** o kordonie sanitarnym wokół ludzi Marine Le Pen

Nad Sekwaną centrum słabnie, skrajności rosną

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Znaczących postępów dokonały zarówno skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe (RN) Marine Le Pen, jak i radykalnie lewicowa Francja Niepokorna (LFI). Le Pen ogłosiła „ogromne zwycięstwo", po tym, jak RN zajęło pierwsze miejsce w Perpignan, Tulonie i Nicei, i było o włos od zebrania największej liczby głosów w Marsylii. Lider LFI Jean-Luc Mélenchon mówił z kolei o „historycznym przełomie". Po raz pierwszy jego ugrupowanie może zdobyć merostwo w mieście liczącym ponad 100 tys. mieszkańców.

Coraz większe problemy napotyka natomiast obóz Emmanuela Macrona, który w 2027 r. kończy drugą – i ostatnią – kadencję prezydenta. Głosy o „ryzyku zniknięcia" jego ruchu płyną zarówno z rządu, jak i z opozycji. – Macronizm już nie istnieje – oznajmił Olivier Faure z Partii Socjalistycznej. Partia Macrona, Odrodzenie, ma jednak duże szanse na utrzymanie władzy w Hawrze, gdzie dotychczasowy mer Édouard Philippe zdobył ponad 40 proc. głosów. To zwiększa prawdopodobieństwo jego startu w wyborach prezydenckich w 2027 r., bo wcześniej uzależniał go od zwycięstwa w wyborach samorządowych.

Na ostateczne rozstrzygnięcia trzeba jednak poczekać do najbliższej niedzieli, gdy odbędzie się II tura. We francuskim systemie wyborczym przechodzą do niej listy, które zdobyły powyżej 10 proc. głosów. Zdarza się, że to nawet cztery, pięć ugrupowań. W siedmiodniowym okresie między I a II turą trwa intensywne układanie sojuszy: jedne listy łączą się ze sobą, inne się wycofuje, aby zwiększyć szanse na pokonanie przeciwnika.

Ten czas będzie też testem dla żywotności tzw. frontu republikańskiego, który od lat 80. blokował lepenistom drogę do władzy. Pierwsze sygnały po wyborach wskazują na to, że front stopniowo słabnie. Z kolei miejsce pariasa, z którym nikt nie chce współpracować, przejmuje od RN radykalna lewica. Szef Republikanów Bruno Retailleau wskazał, że prawdziwym przeciwnikiem ruchu jest LFI, czyli, jak to ujął, „najgorsza z lewic". – Jedyna wskazówka, jaką daję, to ani jednego głosu dla LFI – powiedział. Skoro jedyna, to drzwi do współpracy z lepenistami zostały uchylone.

Pomysł izolacji politycznej LFI nabrał na sile w ostatnich tygodniach przy okazji debaty wokół zabójstwa skrajnie prawicowego influencera Quentina Deranque'a, który w lutym został pobity przez aktywistów powiązanych z LFI. Nie pomogła też niezręczna reakcja Mélenchona, który nie wziął odpowiedzialności za czyn i przekonywał, że cała sprawa została rozdmuchana w celu osłabienia jego formacji. – Skrajna lewica ma krew na rękach – skomentował wówczas polityk Republikanów Laurent Wauquiez, nazywając LFI ugrupowaniem „toksycznym dla demokracji".

Jeden z liderów LFI, Manuel Bompard, apelował do socjalistów o przyjęcie „wyciągniętej ręki". Szef Partii Socjalistycznej Olivier Faure zapewnia, że „ani w I, ani w II turze nie będzie ogólnokrajowego porozumienia" z ugrupowaniem Mélenchona. Nie wyklucza jednak współpracy w poszczególnych okręgach. Takie porozumienia szykowane są m.in. w Tuluzie, Nantes czy Rennes, ale już nie w Paryżu czy Marsylii. W stolicy Francji II tura rozegra się między socjalistą Emmanuelem Grégoire'em a Rachidą Dati z Republikanów. Na razie żadne z nich nie zasygnalizowało chęci połączenia sił ani z LFI, ani z RN.

Część socjalistów sprzeciwia się jakiejkolwiek formie współpracy z LFI, argumentując, że ugrupowanie „depcze po wartościach republikańskich". Na czele oporu stoi europoseł Raphaël Glucksmann, jeden z faworytów lewicy w wyborach prezydenckich w 2027 r., który zarzucił Mélenchonowi „granie najgorszymi chwytami antysemickimi" po tym, jak lider Francji Niepokornej wyśmiał jego nazwisko. – Jean-Luc Mélenchon stał się Jean-Marie Le Penem (to ojciec Marine Le Pen, twórca jej ugrupowania – red.) naszych czasów – powiedział Glucksmann.

Nie wszyscy na lewicy zgadzają się jednak z taką strategią, przekonując, że w obecnej sytuacji potrzebny jest polityczny pragmatyzm. – To prowadzi do lewicy, która nie będzie już w stanie wygrać ani wyborów samorządowych, ani prezydenckich. A ja chcę lewicy, która wygrywa – podkreśliła szefowa Ekologów Marine Tondelier. ©℗

fot. Teresa Suarez/EPA/PAP

Rachida Dati, kandydatka Republikanów na mera Paryża

AUTOPROMOCJA

Inwestujesz? Sprawdź, jak nie przepłacić podatku.

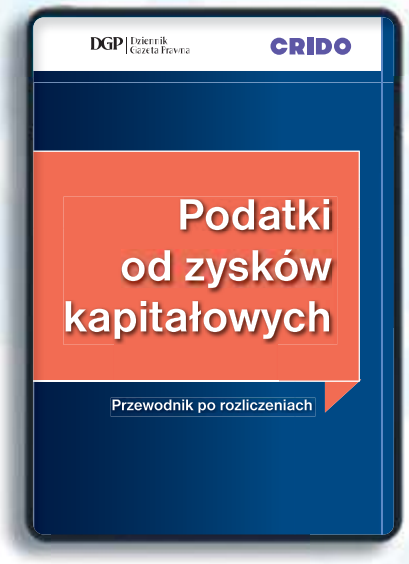

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Pobierz bezpłatnie e-book
Podatki od zysków kapitałowych

Pobierz

eprasa.pl 681e393361

Związkowcy w mundurach mile widziani

ROZMOWA **Jacob:** EUROMIL z zadowoleniem przyjąłby rozwój szerszych form reprezentacji personelu wojskowego w Polsce. Żołnierze powinni mieć możliwość wyrażania postulatów dotyczących warunków pracy i życia

Europejska Organizacja Związków Żołnierzy nie jest w Polsce zbyt znaną organizacją, choć nasza armia z roku na rok się rozrasta. Czym zajmuje się ta organizacja?

EUROMIL jest organizacją reprezentującą stowarzyszenia personelu wojskowego z całej Europy. Obecnie zrzesza prawie 40 organizacji z ponad 20 krajów i reprezentuje kilkaset tysięcy żołnierzy. Nasza działalność koncentruje się na dbaniu o prawa i dobrobyt personelu wojskowego, przy jednoczesnym pełnym uznaniu specyfiki służby wojskowej. Żołnierze akceptują szczególne obowiązki i ograniczenia, ale pozostają obywatelami w mundurze i powinni mieć możliwość odpowiedniego wyrażania postulatów dotyczących warunków pracy i życia.

W jaki sposób prawa żołnierzy są reprezentowane w Europie? Czy istnieją kraje, w których działają wojskowe związki zawodowe?

Europa wypracowała kilka modeli reprezentacji personelu wojskowego. W niektórych krajach żołnierze mogą tworzyć związki zawodowe. Tak jest np. w Holandii, Danii i Szwecji. W Holandii związki zawodowe w wojsku istnieją od dziesięcioleci i regularnie prowadzą dialog z Ministerstwem Obrony w kwestiach takich, jak wynagrodzenia, warunki pracy i polityka kadrowa. W innych krajach żołnierze są reprezentowani przez stowarzyszenia zawodowe, a nie związki zawodowe. Niemcy są znanym przykładem, gdzie Deutscher BundeswehrVerband reprezentuje znaczną część personelu wojskowego i odgrywa ważną rolę w dyskusjach na temat warunków socjalnych, emerytur i reform wojskowych. W krajach takich jak Belgia również istnieją uznane wojskowe związki zawodowe, które reprezentują personel wojskowy i uczestniczą w dialogu z władzami. Jednocześnie belgijscy żołnierze mogą również zrzeszać się w związkach zawodowych sektora publicznego, które mogą ich reprezentować w niektórych sprawach socjalnych i pracowniczych. Są również kraje, w których reprezentacja istnieje głównie poprzez wewnętrzne struktury sił zbrojnych, takie jak wybierani przedstawiciele lub rady konsultacyjne.

fot. Materiały prasowe

Emmanuel Jacob, prezydent Europejskiej Organizacji Związków Żołnierzy (EUROMIL)

W jaki sposób wojsko, z jego jasną hierarchią, może zostać pogodzone z organizacjami społecznymi, które jednoczą żołnierzy?

Doświadczenia z całej Europy pokazują, że te dwa elementy wcale nie muszą być sprzeczne. Stowarzyszenia wojskowe zazwyczaj przestrzegają hierarchii służbowej i nie ingerują w decyzje operacyjne ani dyscyplinę wojskową. Ich rolą nie jest w żadnym razie kwestionowanie dowództwa wojskowego, lecz rozwiązywanie problemów związanych z socjalnymi i zawodowymi warunkami służby.

W Polsce EUROMIL współpracuje z organizacjami zrzeszającymi głównie emerytowanych żołnierzy, a związki dla żołnierzy w służbie czynnej są zakazane. Jak ocenia pan pozycję Polski w tym obszarze?

EUROMIL współpracuje również z organizacją reprezentującą żołnierzy służby czynnej w Polsce, a mianowicie Konwentem Dziekanów Korpusu Oficerów Zawodowych Wojska Polskiego. Polska tradycyjnie opierała się na instytucjonalnych mechanizmach reprezentacji w siłach zbrojnych, a nie na niezależnych stowarzyszeniach zawodowych lub związkach zawodowych, jak ma to miejsce w niektórych innych krajach europejskich. Każdy kraj wypracował swój własny model, uzależniony od ram prawnych, historii i kultury wojskowej. Z perspektywy EUROMIL najważniejsze jest, aby żołnierze mieli wiarygodne i zaufane kanały, za których pośrednictwem ich problemy zawodowe i społeczne mogą być wysłuchane i konstruktywnie omówione z władzami. Jednocześnie EUROMIL zasadniczo popiera szerokie i pluralistyczne formy reprezentacji. Doświadczenia wielu krajów europejskich pokazują, że umożliwienie różnym organizacjom przedstawicielskim istnienia obok mechanizmów instytucjonalnych może wzmocnić dialog i pomóc w rozwiązywaniu codziennych problemów zawodowych. Z tego powodu EUROMIL z zadowoleniem przyjąłby z czasem rozwój szerszych form reprezentacji personelu wojskowego w Polsce, w tym mechanizmów umożliwiających żołnierzom w służbie czynnej zbiorowe wyrażanie swoich postulatów zawodowych, przy pełnym poszanowaniu dyscypliny i obowiązków wojskowych. ©℗

rozmawiał Wojciech Kubik

PROMOCJA

Współorganizator:
2026 ROK LUDZI FILMU Z KUJAW I POMORZA
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu
2026 ROKIEM NSZZ SOLIDARNOŚĆ RI I BYDGOSKIEGO MARCA 1981
Partner merytoryczny: UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Wydarzenie jest współfinansowane z Funduszy Europejskich:
Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Partner merytoryczny rankingu Perły Samorządu: SGH
Partner merytoryczny rankingu Skarbnik Samorządu: FORUM 360

eprasa.pl 681e393361

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 17 marca 2026 nr 52 (6721) DGP.pl

POLECA
INFORlex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Duża nowela prawa budowlanego: od kwalifikacji robót po procedury w nadzorze

AKTUALNOŚCI Szeroki pakiet zmian dotyczy przygotowania i prowadzenia inwestycji budowlanych. Nowe przepisy mogą oddziaływać również na sprawy rozpoczęte jeszcze przed wejściem w życie ustawy, co w praktyce wymusza na inwestorach ponowną analizę dokumentacji oraz przyjętych harmonogramów inwestycyjnych.

Laura Waloszczyk
radca prawny,
dyrektor zarządzająca
w kancelarii Gut i Wspólnicy

Ostatnia nowelizacja prawa budowlanego, nazywana dużą z uwagi na zakres zmian, została rozpisana na dwa etapy.

▶ Pierwszy obejmuje przepisy obowiązujące od 7 stycznia br. i dotyczy przede wszystkim zmian proceduralnych oraz rozwiązań wzmacniających instrumenty nadzoru budowlanego.

▶ Drugi – to regulacje, które zaczną obowiązywać 20 września i wprowadzają m.in. nowe definicje ustawowe i zmodyfikowane zasady dotyczące odstępstw od przepisów techniczno-budowlanych. Rozwiązania te mają przede wszystkim uporządkować kwalifikację obiektów i robót budowlanych oraz ograniczyć rozbieżności interpretacyjne w praktyce projektowej i administracyjnej.

Przepisy przejściowe

Do specyficznych elementów reformy, szczególnie z perspektywy podmiotów, których inwestycje są w toku, należą przepisy przejściowe, które w wybranych sytuacjach nakazują stosowanie nowych zasad także do spraw zainicjowanych przed wejściem w życie ustawy. W konsekwencji samo złożenie wniosku przed 7 stycznia br. nie przesądza o tym, że postępowanie będzie prowadzone według dotychczasowych zasad, jeżeli na dzień wejścia w życie ustawy wniosek był nierozpoznany. Trzeba więc weryfikować już zainicjowane postępowania pod kątem zgodności z nowymi wymogami. Skutki noweli bowiem ujawniają się najczęściej na etapie uzupełniania braków, korekt dokumentacji oraz doprecyzowania kwalifikacji i zakresu zamierzenia. To odwraca typową logikę intertemporalną i wymusza weryfikację już złożonych wniosków pod kątem nowych wymogów.

Cyfryzacja procesu

To nie koniec. Zgodnie z nowelą dziennik budowy w formie papierowej będzie można wydawać jedynie do 31 grudnia 2031 r., co oznacza, że od 1 stycznia 2032 r. standardem stanie się prowadzenie dziennika w postaci elektronicznej.

Wyjątek stanowią roboty budowlane prowadzone na terenach zamkniętych ustalonych decyzją ministra obrony narodowej, ministra właściwego ds. wewnętrznych, szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego lub szefa Agencji Wywiadu.

Dla deweloperów oraz generalnych wykonawców zmiana ta wymaga uporządkowania obiegu dokumentów, procedur weryfikacji wpisów oraz sposobu archiwizacji dokumentacji.

WAŻNE! Ustawa nie nakazuje wprost automatycznego przeniesienia od 1 stycznia 2032 r. każdego papierowego dziennika budowy na elektroniczny. Od tej daty nie będą już wydawane nowe papierowe dzienniki.

Nowe definicje

Od 20 września zacznie obowiązywać pakiet definicji ustawowych. Ich znaczenie wykracza poza kwestie terminologiczne, ponieważ wpływają na kwalifikację obiektu, a przez to oddziałują na wybór trybu realizacji zamierzenia, zakres wymaganej dokumentacji oraz ocenę zgodności robót z decyzją, projektem i przepisami.

Nowela wprowadza m.in. definicje: budynku mieszkalnego oraz budynku mieszkalnego wielorodzinnego, budynku gospodarczego, budynku rekreacji indywidualnej, budynku użyteczności publicznej oraz budynku zamieszkania zbiorowego. Doprecyzowuje również pojęcia zabudowy jednorodzinnej i zagrodowej, a także działki budowlanej przez odesłanie do ustawy planistycznej oraz magazynu energii elektrycznej przez odesłanie do prawa energetycznego. [ramka]

Szczególne znaczenie może mieć definicja wiaty. Zgodnie ze znowelizowanymi przepisami jest nią budowla niewydzielona w pełni z przestrzeni przegrodami budowlanymi, trwale związana z gruntem i posiadająca fundamenty oraz dach. Takie brzmienie tej definicji może ograniczyć pole do sporów interpretacyjnych w sprawach dotyczących kwalifikacji zadaszeń i obiektów osłonowych.

Jednocześnie ustawowe uporządkowanie kategorii budynków mieszkalnych, w tym ujęcie budynku mieszkalnego jako pojęcia obejmującego budynek jednorodzinny i wielorodzinny, ma znaczenie dla spójności dokumentacji oraz redukuje ryzyko rozbieżnych ocen na etapie postępowania administracyjnego i kontroli.

Katalog robót niewymagających pozwolenia

Nowelizacja modyfikuje go, jednak nie zmienia podstawowej logiki systemu. Pozwolenie na budowę nadal pozostaje regułą, natomiast zwolnienia mają charakter wyjątkowy i wynikają wprost z ustawy.

W katalogu zwolnień pojawiły się m.in. wolnostojące budynki użyteczności publicznej o powierzchni użytkowej do 200 mkw., przydomowe budowle ochronne o powierzchni do 35 mkw. oraz wolnostojące magazyny energii elektrycznej w określonych przedziałach pojemności.

Zmiany dotyczą także zbiorników na wody opadowe i roztopowe oraz części obiektów infrastruktury telekomunikacyjnej.

Z punktu widzenia inwestora kluczowe pozostaje jednak zachowanie ostrożności przy kwalifikacji trybu realizacji inwestycji. Sama analiza art. 29 prawa budowlanego nie zawsze jest wystarczająca, ponieważ obowiązki mogą wynikać również z innych przepisów szczególnych, w tym dotyczących ochrony zabytków.

Odstępstwa od przepisów techniczno-budowlanych

Od 20 września propozycję rozwiązań zamiennych trzeba będzie przedstawić tylko wtedy, gdy istnieją techniczne możliwości ich zastosowania.

Nie zmieniła się zasada, że w przypadkach szczególnie uzasadnionych dopuszcza się odstępstwo od przepisów techniczno-budowlanych, przy czym nie może ono powodować:

- zagrożenia życia ludzi lub bezpieczeństwa mienia, a w stosunku do obiektów użyteczności publicznej i mieszkaniowego budownictwa wielorodzinnego – ograniczenia dostępności dla potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami oraz
- pogorszenia warunków zdrowotno-sanitarnych i użytkowych, a także stanu środowiska po spełnieniu określonych warunków zamiennych.

Przed wydaniem zgody na odstępstwo organ musi uzyskać upoważnienie ministra, który ustanowił przepisy techniczno-budowlane. Przed nowelizacją ustawa przewidywała, że organ, wnioskując do niego, musiał przedstawić m.in. propozycje rozwiązań zamiennych. Obecnie taką propozycję rozwiązań zamiennych przedstawia się wyłącznie wtedy, jeżeli istnieją możliwości techniczne. Jeśli one nie istnieją, projektant nie będzie zobowiązany do wskazywania rozwiązań zamiennych jedynie w celu spełnienia wymogów formalnych.

©℗

Dokończenie na s. C4

Pojęcia określone w ustawie

▶ **Wiata** – budowla nie w pełni wydzielona z przestrzeni przegrodami budowlanymi, trwale związana z gruntem, posiadająca fundamenty i dach (jedyna definicja, która obowiązuje od 7 stycznia – pozostałe niżej wymienione od 20 września).

▶ **Budynek mieszkalny** – jako pojęcie zbiorcze, może to być budynek mieszkalny wielorodzinny lub budynek mieszkalny jednorodzinny.

▶ **Budynek mieszkalny wielorodzinny** – budynek służący zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych, niebędący budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym.

▶ **Budynek gospodarczy** – budynek przeznaczony do niezawodowego wykonywania prac warsztatowych oraz do przechowywania materiałów, narzędzi, sprzętu i płodów rolnych.

▶ **Budynek użyteczności publicznej** – szeroko opisany katalog funkcji (administracja, wymiar sprawiedliwości, kultura, oświata, lecznictwo, handel, usługi itd.) wraz z doprecyzowaniem, że obejmuje także budynek biurowy (z wyłączeniem określonych terenów zamkniętych MON).

▶ **Budynek zamieszkania zbiorowego** – budynek przeznaczony do okresowego pobytu ludzi (np. hotel, internat, dom studencki), a także budynek przeznaczony do stałego pobytu ludzi, w szczególności placówki opiekuńczo-wychowawcze (z wyłączeniem m.in. domu rencisty).

▶ **Budynek rekreacji indywidualnej** – budynek przeznaczony do okresowego wypoczynku.

▶ **Zabudowa jednorodzinna** – jeden budynek mieszkalny jednorodzinny lub zespół takich budynków wraz z garażami lub budynkami gospodarczymi.

▶ **Zabudowa zagrodowa** – budynki mieszkalne jednorodzinne oraz obiekty gospodarcze lub inwentarskie związane z produkcją rolną w ramach istniejącej działki siedliskowej w rodzinnych gospodarstwach (oraz gospodarstwach leśnych).

▶ **Działka budowlana** – (odesłanie do definicji z ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym) nieruchomość gruntowa lub działka gruntu, której wielkość, cechy geometryczne, dostęp do drogi publicznej oraz wyposażenie w urządzenia infrastruktury technicznej spełniają wymogi realizacji obiektów budowlanych wynikające z odrębnych przepisów i aktów prawa miejscowego.

▶ **Magazyn energii elektrycznej** – (odesłanie do definicji z prawa energetycznego) instalacja umożliwiająca magazynowanie energii elektrycznej i wprowadzenie jej do sieci elektroenergetycznej.

©℗

eprasa.pl 681e393361

Koszt rewolucji AI – gdzie jest granica, której przedsiębiorcy nie mogą przekroczyć

Sztuczna inteligencja miała zwiększyć produktywność i przyspieszyć rozwój gospodarczy. Coraz częściej jednak jej wdrażanie oznacza zwolnienia z pracy, rosnące zużycie energii i pogłębianie nierówności. Jeśli firmy nie ustalą dopuszczalnego poziomu wykorzystania AI, rewolucja technologiczna może się okazać sprzeczna z ideą zrównoważonego rozwoju.

Katarzyna Ozga
konsultantka w OZGA Group

Marta Ozga
CEO OZGA Group

W listopadzie 2022 r. na rynek trafił ChatGPT. W ciągu kilku dni zdobył ponad milion użytkowników, a po miesiącu korzystało z niego już 100 mln osób. Wkrótce pojawiły się kolejne narzędzia sztucznej inteligencji, takie jak: Claude, Qwen czy Gemini. Wraz z nimi pojawiła się też dominująca narracja biznesowa: kto nie wdroży AI, zostanie w tyle.

Firmy usłyszały prosty przekaz. Automatyzacja zwiększy produktywność, obniży koszty i pozwoli zastępować ludzi systemami AI. W świecie nastawionym na maksymalizację zysku trudno było o bardziej przekonujący argument.

Nic więc dziwnego, że przedsiębiorstwa masowo wdrażają rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji. W wielu przypadkach odbywa się to jednak kosztem pracowników, środowiska naturalnego i stabilności społecznej.

Maksymalizacja zysku kontra ludzie i planeta

Konflikt między priorytetyzacją zysku a dobrobytem społecznym nie jest nowy. Współczesny model gospodarczy doprowadził zarówno do pogłębiającego się kryzysu klimatycznego, jak i do bezprecedensowych nierówności ekonomicznych. W odpowiedzi wiele państw oraz organizacji międzynarodowych zaczęło wprowadzać mechanizmy ograniczające negatywny wpływ biznesu na ludzi i środowisko.

Początkowo całkowicie dobrowolne inicjatywy realizowane w ramach Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ lub wynikające z COP – corocznych szczytów klimatycznych organizowanych przez ONZ – z czasem przekształciły się w obowiązkowe działania narzucane firmom przez rządy wielu państw oraz Unię Europejską. Wymuszają one m.in. zmianę modeli biznesowych, raportowanie ich wpływu na środowisko i społeczeństwo czy wdrażanie cyrkularnych rozwiązań. Nie dziwią więc kolejne pojawiające się wymogi prawne UE w kwestii zrównoważonego rozwoju, do których polskie rządy do tej pory dostosowywały się niechętnie. Jedną z najbardziej znanych regulacji jest CSRD – dyrektywa dotycząca sprawozdawczości przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju. Obok niej funkcjonują kolejne regulacje, takie jak CSDDD (dyrektywa o należytej staranności przedsiębiorstw) czy ESPR (rozporządzenie w sprawie ekoprojektu zrównoważonych produktów), a następne są w przygotowaniu (np. Circular Economy Act, czyli dyrektywa dotycząca gospodarki o obiegu zamkniętym).

Presja regulacyjna rośnie, lecz nadrzędny cel firm pozostaje niezmienny. Wciąż jest nim maksymalizacja zysku. W tej logice sztuczna inteligencja jawi się jako najszybszy sposób na minimalizację kosztów operacyjnych.

Technologia bez hamulców

Rozwój sztucznej inteligencji następuje równolegle z rosnącymi globalnymi oczekiwaniami wobec bardziej etycznego prowadzenia biznesu. Sama technologia nie jest sprzeczna z ideą zrównoważonego rozwoju. Problem pojawia się wtedy, gdy sposób, w jaki jest wykorzystywana – zwłaszcza przez firmy – ignoruje społeczne i środowiskowe konsekwencje.

Uwaga! Regulacje nie nadążają za tempem zmian. Nawet unijny AI Act nie obejmuje wszystkich nowych zastosowań technologii. Oznacza to, że odpowiedzialność za etyczne działanie w dużej mierze spoczywa na samych przedsiębiorstwach.

Do czego zdolna jest AI?

Powszechnie wykorzystywane narzędzia, określane jako sztuczna inteligencja, należą w większości do tzw. generatywnej AI. Systemy te tworzą nowe treści na podstawie wzorców odnalezionych w ogromnych zbiorach danych.

Nie oznacza to jednak inteligencji w ludzkim rozumieniu. Modele AI nie są zdolne do symulowania ludzkich emocji, zachowań ani do samodzielnego logicznego czy racjonalnego rozumowania. Generują odpowiedzi poprzez analizę statystycznych zależności w danych, na których zostały wytrenowane. AI nie tworzy więc autonomicznie nowej wiedzy. Przetwarza jedynie informacje już istniejące.

Zrównoważony rozwój

To podejście, które promuje odpowiedzialne zarządzanie zasobami w taki sposób, aby potrzeby obecnych pokoleń nie ograniczały szans przyszłych. To także nawołanie do bardziej odpowiedzialnych praktyk środowiskowych, by zapobiegać nadmiernej degradacji środowiska naturalnego. W centrum tej koncepcji znajduje się równowaga między gospodarką, społeczeństwem i środowiskiem naturalnym.

Pomimo tego, że jest to idea wadliwa, gdyż mylnie stawia na równi potrzebę ciągłego rozwoju i industrializacji ze znacznie ważniejszymi potrzebami ludzi i środowiska, jest to bardziej etyczna alternatywa dla wiodącego podejścia kapitalistycznego, które stawia wzrost gospodarczy ponad wszystko.

Na tej idei opiera się 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju ONZ obejmujących m.in. eliminację ubóstwa i głodu na świecie, inkluzywne zatrudnienie i godną pracę dla wszystkich, odpowiedzialną konsumpcję i produkcję czy działanie na rzecz klimatu. Obecny sposób wykorzystywania AI coraz częściej stoi w sprzeczności z tymi założeniami.

Zwolnienia jako skutek

Jednym z najbardziej widocznych skutków wdrażania AI są masowe zwolnienia pracowników.

W Stanach Zjednoczonych dziesiątki tysięcy osób straciły pracę w wyniku automatyzacji, a prognozy wskazują na dalszy wzrost tego trendu.

WAŻNE! Według Światowego Forum Ekonomicznego do 2030 r. 41 proc. firm zredukuje zatrudnienie z powodu AI.

Za decyzjami o zwolnieniach stoi przede wszystkim dążenie do maksymalizacji zysków. W tym samym czasie majątek najbogatszych rośnie znacznie szybciej niż dochody większości społeczeństwa na świecie. Według najnowszego raportu Oxfam „Resisting the Rule of the Rich" od 2020 r. do 2026 r. majątek miliarderów wzrósł o 81 proc. Raport tej samej organizacji z 2024 r. wskazywał, że w latach 2020–2023 u 60 proc. ludzi, czyli prawie 5 mld, skurczył się majątek. W tym samym okresie 148 największych korporacji zwiększyło zysk o 52 proc., wypłaciło ogromne dywidendy swoim akcjonariuszom, a jednocześnie masowo zwalniało ludzi i obniżało płace pracowników, np. Amazon, który w 2025 r. odnotował 77,7 mld USD zysku, jednocześnie zwalniając 30 tys. ludzi i przeznaczając miliardy na rozwój AI.

Nierówności ekonomiczne, które były poważnym problemem jeszcze przed erą AI, zaczynają rosnąć jeszcze szybciej. Jest to nie tylko niezgodne z ideą zrównoważonego rozwoju, lecz także niezmiernie nieetyczne.

Co więcej, wiele firm przekonało się już o tym, że zastąpienie ludzi AI nie zawsze działa. W ub.r. szwedzka firma Klarna przyznała, że decyzja o zastąpieniu 700 pracowników agentami AI była pochopna i doprowadziła do znacznego spadku jakości usług, co zmusiło ją do ponownego zatrudnienia wszystkich pracowników. Podobne konkluzje zamieszczono w raporcie opublikowanym przez Orgvue w kwietniu 2025 r., opartym na badaniu ponad 1 tys. członków kadry zarządzającej (C-level) w dużych i średnich firmach w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hongkongu, Malezji, Australii i Singapurze. Wykazał on, że 39 proc. firm zwolniło pracowników w związku z wdrażaniem AI, a 55 proc. z nich uznało te decyzje za błędne. Podobne wnioski publicznie potwierdził m.in. IBM.

Ślad środowiskowy

Wpływ AI na środowisko jest równie znaczący jak na rynek pracy. Obsługa mld zapytań wysyłanych codziennie do narzędzi AI wymaga ogromnych centrów danych zużywających olbrzymie ilości energii elektrycznej.

Serwery do nieustannej pracy wymagają stałego chłodzenia. Najtańszym rozwiązaniem pozostaje wykorzystanie do tego wody pitnej. Dlatego już teraz społeczności zamieszkujące obszary w pobliżu centrów danych coraz częściej doświadczają niedoborów wody i energii elektrycznej. Według Międzynarodowej Agencji Energetycznej centra danych wykorzystywane do trenowania i obsługi systemów AI mogą zużywać ilość energii porównywalną z zapotrzebowaniem setek tysięcy gospodarstw domowych oraz ilości wody odpowiadające potrzebom około 50 tys. ludzi. Już dziś w wielu regionach świata obserwuje się napięcia związane z dostępem do tych zasobów.

Jedynie 0,5 proc. globalnych zasobów wodnych stanowi woda zdatna do picia. Jej intensywne wykorzystywanie przez stale powstające centra danych może wkrótce doprowadzić do sytuacji, w której mln ludzi stracą do niej dostęp całkowicie. Według raportu Instytutu Wody, Środowiska i Zdrowia z Uniwersytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych z 2026 r. już teraz aż 4 mld ludzi doświadcza poważnego niedoboru wody, przez co najmniej jeden miesiąc w roku.

Równocześnie rośnie zapotrzebowanie na energię elektryczną (ok. 3–4 proc. rocznie) i w znacznym stopniu jest to podyktowane wzrostem zużycia przez centra danych.

WAŻNE! Szacuje się, że pojedyncze wyszukiwanie w Google z wykorzystaniem AI zużywa nawet trzydziestokrotnie więcej energii elektrycznej niż standardowe.

Jeszcze większych nakładów energetycznych wymaga generowanie obrazów czy materiałów wideo. Według ostrożnych szacunków MIT Technology Review z 2025 r. potrzebne jest od 10 do 100 razy więcej energii niż przy prostym wyszukiwaniu tekstu w Internecie.

Obecnie tylko ok. 1/7 energii elektrycznej jest wytwarzana ze źródeł odnawialnych. Znaczna część wciąż pochodzi z paliw kopalnianych, co oznacza wzrost emisji i dalsze pogłębianie kryzysu klimatycznego. A przekroczyliśmy już siedem z dziewięciu granic planetarnych i zmierzamy w kierunku katastrofy klimatycznej.

Pozytywne wykorzystanie

Nie oznacza to jednak, że sztuczna inteligencja powinna zostać całkowicie odrzucona. Jej zastosowania tworzą szerokie spektrum. Przemysł farmaceutyczny jest przykładem pozytywnego wykorzystania AI, gdzie odgrywa ona kluczową rolę w opracowywaniu leków oraz rozszerzaniu ich zastosowań. Jednak nawet w tym obszarze są istotne problemy, takie jak brak transparentności modeli, ograniczona jakość baz danych, na których modele sztucznej inteligencji są trenowane, oraz bardzo wysokie zużycie energii elektrycznej i wody potrzebnej do chłodzenia serwerów AI. W tym przypadku jednak takie zwiększone zużycie jest uzasadnione. Jednak czy we wszystkich branżach AI musi być tak pilnie udoskonalana, a jej wprowadzanie przyspieszane? To właśnie w tym miejscu pojawia się pytanie o granice jej wykorzystania.

Inne konsekwencje rewolucji

Wpływ AI nie ogranicza się tylko do środowiska i rynku pracy. Przyczynia się także do negatywnych oddziaływań na zdrowie psychiczne ludzi, m.in. poprzez wzrost liczby cyberataków, rozwój deepfake'ów, czyli fałszywych obrazów, nagrań wideo i głosu generowanych przez AI, których ofiarami często stają się kobiety i dziewczynki. Coraz częściej wskazuje się także, że AI wpływa na funkcjonowanie poznawcze użytkowników, co prowadzi do obniżenia ich zdolności krytycznego myślenia. Konsekwencje rewolucji AI wykraczają więc daleko poza sferę technologii. ©℗

eprasa.pl 681e393361

Plan ogólny może zablokować inwestycję. Jakie możliwości ma właściciel nieruchomości?

Choć dokument nie jest podstawą pozwolenia na budowę, w praktyce potrafi przesądzić o tym, czy działka zachowa potencjał. Jej właściciel nie jest jednak bezradny. **Może zaskarżyć uchwałę, jeśli narusza jego interes prawny**

Andrzej Zabojski
radca prawny w kancelarii Prof. Marek Wierzbowski i Partnerzy Adwokaci i Radcowie Prawni

Plan ogólny gminy to akt prawa miejscowego, który obejmuje cały obszar gminy. Wyznacza strefy planistyczne, które przesądzają o funkcjach terenu, określa profile funkcjonalne i może wyznaczać obszary uzupełnienia zabudowy. Dokument ten wiąże gminę przy sporządzaniu planów miejscowych oraz przy wydawaniu decyzji o warunkach zabudowy.

Dlatego błąd w planie ogólnym może dotknąć właścicieli nieruchomości szybciej, niż wielu z nich zakłada. Jeżeli działka znajdzie się poza obszarem uzupełnienia zabudowy, będzie to oznaczać brak możliwości uzyskania decyzji o warunkach zabudowy.

Równie dotkliwe skutki pojawiają się, gdy nieruchomość zostanie przypisana do strefy, która ogranicza zabudowę mieszkaniową albo usługową. W praktyce wpływa to zarówno na możliwość inwestowania, jak i na wartość rynkową działki. Plan ogólny wyznacza bowiem ramy, w których gmina będzie prowadzić politykę przestrzenną przez kolejne lata.

Uwaga! Skoro dokument ma rangę aktu prawa miejscowego, podlega kontroli sądu administracyjnego. I to jest kluczowa informacja dla właścicieli nieruchomości: plan ogólny nie jest aktem niezaskarżalnym.

Kto może skarżyć i w jakim trybie

Właściciel albo użytkownik wieczysty może zaskarżyć plan ogólny na podstawie art. 101 ustawy o samorządzie gminnym (dalej: u.s.g.), jeżeli wykaże naruszenie interesu prawnego. Nie chodzi jednak o zarzut, że dokument jako całość jest niekorzystny, albo o ogólną ocenę polityki przestrzennej gminy. Skarga musi dotyczyć konkretnego skutku prawnego uchwały dla konkretnej nieruchomości.

Z doświadczeń w prowadzonych sporach o plany miejscowe wynika, że kluczowe jest wykazanie jednego elementu: że na konkretnej działce plan wprowadza rozwiązanie sprzeczne z ustawą albo przekracza dopuszczalne granice władztwa planistycznego. Ten schemat działania można przenieść na plan ogólny. Skarga nie musi obejmować całej uchwały. Można ją ograniczyć do fragmentu planu ogólnego dotyczącego konkretnej nieruchomości lub nawet do konkretnego ustalenia, np. do wyznaczenia strefy planistycznej, profilu funkcjonalnego czy wyłączenia działki z obszaru uzupełnienia zabudowy. Sąd może stwierdzić nieważność aktu w części, jeżeli da się ją wyodrębnić w sposób logiczny.

Uwaga! Plan ogólny czyta się w danych GML, nie w PDF.

W sporach dotyczących planów miejscowych punktem odniesienia są zwykle przepisy uchwały i rysunek planu. W przypadku planu ogólnego ciężar analizy przesuwa się na dane przestrzenne. Treścią dokumentu są warstwy danych w formacie GML. Uzasadnienie jest obowiązkowe, lecz pełni inną funkcję. Ma wyjaśniać ogólne założenia planu, logikę wyznaczenia stref, sposób obliczenia bilansu terenów oraz powody ewentualnego wyznaczenia obszarów uzupełnienia zabudowy. Nie odnosi się jednak szczegółowo do każdej działki czy strefy.

Interes prawny: trzy najczęstsze sytuacje

Warunkiem skutecznej skargi jest wykazanie interesu prawnego, czyli udowodnienie, że uchwała ingeruje w sferę prawnie chronioną. W praktyce najczęściej chodzi o trzy sytuacje:

- wpływ ustaleń strefy planistycznej na sposób korzystania z nieruchomości i realne możliwości jej zagospodarowania;
- wpływ planu na możliwość uzyskania decyzji o warunkach zabudowy, zwłaszcza gdy działka znajduje się poza obszarem uzupełnienia zabudowy;
- przewidywalny wpływ planu ogólnego na kształt przyszłego planu miejscowego dla tej nieruchomości, szczególnie gdy przypisana strefa obniża jej potencjał inwestycyjny.

Plan ogólny nie wprowadza bezpośredniego zakazu zabudowy. W praktyce działa subtelniej. Wyznacza strefy i parametry w taki sposób, że działka traci atrakcyjność inwestycyjną albo staje się trudna do zagospodarowania. Dlatego w skardze na plan ogólny kluczowe jest wykazanie skutku dla nieruchomości, a nie tylko ocena przyjętej koncepcji planistycznej.

Zwykle ogólne uzasadnienie

Uzasadnienie planu ogólnego rzadko wyjaśnia, dlaczego konkretny teren trafił do określonej strefy albo dlaczego przyjęto określony profil funkcjonalny. Nawet gdy dokument jest rozbudowany, zwykle opisuje kwestie systemowe: bilanse terenów, kierunki rozwoju, powiązania z dokumentami nadrzędnymi czy ogólne uwarunkowania przestrzenne.

To naturalna cecha dokumentu, który ma obejmować całą gminę. Problem pojawia się wtedy, gdy ogólność uzasadnienia przeradza się w dowolność. Jeżeli ani w uzasadnieniu, ani w dokumentach, na które powołuje się gmina, nie da się znaleźć logicznego wyjaśnienia dla konkretnego rozstrzygnięcia, pojawia się pole do zarzutów arbitralności lub braku realnego wyważenia interesów.

Dlatego przy analizie planu ogólnego warto sięgnąć także do strategii rozwoju gminy. To tam powinien być przedstawiony model struktury funkcjonalno-przestrzennej, mapy i analizy infrastruktury oraz usług, argumenty środowiskowe czy kierunki koncentracji zabudowy. Strategia powinna być dokumentem, w którym gmina powinna tłumaczyć rozstrzygnięcia planistyczne w sposób bardziej szczegółowy niż w samym uzasadnieniu planu.

Zarzuty, które mają znaczenie w sądzie

To najważniejsza część skargi. Zarzuty nie mogą sprowadzać się do polemiki z wizją rozwoju gminy. Sąd bada zgodność planu z prawem, a nie celowość przyjętych rozwiązań. Z doświadczenia ze skargami na plany miejscowe oraz z pierwszych rozstrzygnięć nadzorczych wojewodów wynika, że najczęściej skuteczne są dwa pakiety zarzutów: proceduralne i merytoryczne.

▸ **Naruszenia procedury** to np.:

- zmiany projektu planu bez powtórzenia kluczowych etapów procedury;
- pominięcie wymaganych uzgodnień lub opinii;
- wadliwe przeprowadzenie konsultacji społecznych, w szczególności: naruszenia terminów, brak czytelnych protokołów i raportów, brak rzetelnej odpowiedzi na uwagi;
- niespójność dokumentacji, gdy uzasadnienie lub materiały z konsultacji wskazują coś innego niż dane GML przyjęte w uchwale.

▸ **Zarzuty merytoryczne**, które można zweryfikować, to np.:

- nieprawidłowy bilans chłonności terenów mieszkaniowych i zapotrzebowania: ustawodawca wprowadził mierzalny parametr (widełki 70–130 proc.), a brak rzetelnych obliczeń albo przekroczenie widełek stanowi naruszenie;
- brak wymaganych obliczeń lub wyjaśnień w uzasadnieniu planu: art. 13h ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wymaga wyjaśnienia przyczyn rozstrzygnięć i przedstawienia obliczeń bilansu;
- błędne wyznaczenie obszaru uzupełnienia zabudowy, w szczególności oparte na niepełnych lub wadliwych danych wejściowych;
- błędy geometrii i atrybutów danych przestrzennych, takie jak luki czy nakładające się warstwy, przypadkowe przecięcia granic działek, błędne identyfikatory, rozjazd warstw;
- niespójność planu ogólnego ze strategią rozwoju gminy: jeżeli gmina sama deklaruje w strategii określony model rozwoju i określone uwarunkowania, a plan ogólny rozstrzyga punktowo w sposób całkowicie odwrotny, powstaje problem braku spójności.

Ochrona własności i zasada proporcjonalności

Zarzut naruszenia zasady proporcjonalności przy ograniczeniu prawa własności jest zwykle trudniejszy do udowodnienia niż zarzuty proceduralne. Trzeba wykazać, że ograniczenie jest nieproporcjonalne, arbitralne i nie znajduje uzasadnienia w uwarunkowaniach albo analizach.

Są jednak sytuacje, w których ten argument nabiera znaczenia. Na przykład wtedy, gdy pojedyncza działka w zwartej zabudowie zostaje objęta strefą otwartą bez widocznych różnic w uwarunkowaniach albo gdy podobne sąsiednie nieruchomości są traktowane w planie całkowicie inaczej. Albo gdy z dokumentów nie wynika żadna racjonalna przyczyna takiego rozstrzygnięcia.

Niezbędne elementy pisma

Dobrze przygotowana skarga powinna prowadzić sąd od mapy do konkretnego naruszenia prawa oraz zawierać wskazanie:

- działki i elementu danych GML (cyfrowy format zapisu planu, który umożliwia przeglądanie ustaleń w dedykowanych aplikacjach), który jest kwestionowany;
- normy ustawowej, którą gmina naruszyła, np. obowiązek zachowania widełek bilansu, obowiązek ponowienia czynności po zmianie projektu;
- istotności: co konkretnie zmienia błąd dla sytuacji prawnej działki, w tym m.in. dla możliwości uzyskania decyzji o warunkach zabudowy albo dla kształtu przyszłego planu miejscowego.

⇨ Po co skarżyć plan ogólny, skoro nie jest podstawą pozwolenia na budowę?

Pozwolenie to wydaje się na podstawie planu miejscowego albo decyzji o warunkach zabudowy. Plan ogólny nie jest więc dokumentem, na podstawie którego urząd zezwala na realizację inwestycji. Może jednak przesądzić o wcześniejszych etapach procesu inwestycyjnego. To on wyznacza kierunek dla decyzji o warunkach zabudowy i dla przyszłych planów miejscowych.

©℗

Podstawa prawna

- art. 101 ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1153; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1436)
- art. 13h ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 24)

Zapraszamy do zadawania pytań

fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

Zgłoszenie ochrony trzech pasków to za mało. Wnioski dla marek po porażce Adidasa

Spór o motyw kojarzony z jedną z najbardziej rozpoznawalnych firm sportowych ujawnił, jak rygorystycznie sądy oceniają zgłoszenia znaków pozycyjnych. Brak dokładnych parametrów graficznych potrafi przesądzić o unieważnieniu rejestracji, nawet gdy symbol jest powszechnie identyfikowany przez konsumentów.

Katarzyna Jedynak-Gierada
rzecznik patentowy,
Kancelaria Patentowa Patpol

Znaki towarowe pozycyjne coraz częściej są wykorzystywane do ochrony elementów graficznych w branży odzieżowej i sportowej. Sprawa dotycząca trzech pasków pokazała, że nawet globalne marki, takie jak Adidas, mogą utracić ochronę, jeżeli opis i prezentacja znaku nie są wystarczająco precyzyjne. Wyrok brytyjskiego sądu w tej sprawie świadczy o tym, że detal, który wydaje się oczywisty dla konsumentów, może okazać się problematyczny w świetle prawa dotyczącego znaków towarowych. Przypomina także, że w zgłoszeniach dotyczących designu produktu precyzja nie jest formalnością, lecz warunkiem skutecznej ochrony.

Najmodniejszy i najtrudniejszy typ znaku

Znak towarowy pozycyjny to specyficzny rodzaj znaku towarowego, który chroni motyw umieszczony w określonym miejscu na produkcie. Wydawać by się mogło, że kilka pasków na rękawie czy podeszwie obuwia to drobny detal, jednak w praktyce prawniczej precyzja jest kluczowa. Nawet najbardziej rozpoznawalne motywy nie są odporne na rygory prawa, które wymaga jednoznaczności, odróżnialności i graficznej przedstawialności.

Sprawa Adidas dotycząca trzech pasków ujawniła fundamentalny problem position marks – brak dokładnego określenia, pod jakim kątem, w jakiej konfiguracji, kolorze i proporcjach motyw obowiązuje, prowadzi do sporów, które mogą zakończyć się całkowitym unieważnieniem rejestracji. W październiku 2025 r. brytyjski Sąd Apelacyjny utrzymał wcześniejsze postanowienie Sądu Najwyższego z listopada 2024 r., które zakwestionowało część zgłoszeń dotyczących tego motywu. Dla branży modowej był to wyraźny sygnał, że nawet najbardziej rozpoznawalne symbole nie są odporne na rygorystyczną ocenę prawną.

Spór pokazał również rosnącą popularność znaków pozycyjnych, szczególnie w modzie sportowej i luksusowej, gdzie detale produktu – linie, paski, elementy podeszwy czy rękawa – coraz częściej funkcjonują jako samodzielny element rozpoznawalny przez konsumentów.

Uwaga! Choć statystyki dotyczące liczby zgłoszeń position marks w EUIPO nie są publicznie dostępne, obserwuje się wyraźny wzrost zainteresowania tym typem ochrony, zwłaszcza w segmencie marek premium. Wyrok dotyczący Adidasa jasno pokazuje jednak, że skuteczność ochrony zależy wprost od skrupulatnej dokumentacji i jednoznacznych opisów, a elastyczne interpretacje mogą prowadzić do unieważnienia nawet najbardziej rozpoznawalnych motywów.

Gdzie został popełniony błąd?

Brytyjski sąd uznał, że zgłoszenia Adidasa były zbyt szerokie i nieprecyzyjne. Opisy typu „trzy równoległe, równo rozmieszczone paski na ubraniu, obejmujące nawet jedną trzecią długości rękawa, nogawki czy boku produktu" były traktowane jako elastyczne wskazówki, a nie sztywne ograniczenia. W efekcie motyw mógł być interpretowany na wiele sposobów, co naruszało wymogi sekcji 1(1) brytyjskiego Trade Marks Act 1994, zgodnie z którą znak musi być jednoznacznie odróżniający i możliwy do graficznego przedstawienia.

Odwołując się do orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE, w szczególności do sprawy Dyson (wyrok z 25 stycznia 2007 r., sprawa C-321/03), sąd odrzucił plan znaków koncepcyjnych, potwierdzając, że ochrona nie obejmuje abstrakcyjnych idei, lecz konkretne, jasno określone przedstawienie, jak wyglądają znaki. Brak ustalenia kąta, proporcji i ograniczeń kolorystycznych sprawił, że rejestracja stała się podatna na unieważnienie. W konsekwencji konkurenci mogli korzystać z podobnych motywów bez naruszenia prawa.

Precyzja – element strategii biznesowej

Sprawa stanowi ważną wskazówkę dla wszystkich firm planujących ochronę designu swoich produktów. Im dokładniejszy opis i graficzne przedstawienie znaku, tym większa szansa na skuteczną ochronę prawną. Oznacza to konieczność określenia nie tylko ogólnego wyglądu motywu, lecz także jego położenia względem innych elementów produktu, proporcji, kąta nachylenia oraz wariantów kolorystycznych. Zbyt ogólne zgłoszenia mogą prowadzić do utraty ochrony, nawet jeśli produkt jest szeroko rozpoznawalny przez konsumentów.

Wyrok pokazuje również, że skuteczny position mark wymaga połączenia wizualizacji, opisu słownego i wskazania dopuszczalnych wariantów. Dopiero taki zestaw pozwala ograniczyć pole interpretacji i utrudnia konkurencji podważenie prawa ochronnego w sporze sądowym.

Proces, a nie jednorazowa czynność

Rejestracja nie kończy pracy nad ochroną designu. Analizowany przez sąd spór o trzy paski przypomina, że skuteczność ochrony wymaga stałego monitorowania rynku i obserwacji działań konkurencji. Detale chronionego produktu mogą być kopiowane, modyfikowane lub wykorzystywane w nieoczekiwanych kontekstach, dlatego warto systematycznie sprawdzać potencjalne naruszenia. Istotne znaczenie mają także zmiany w praktyce urzędów patentowych i w orzecznictwie sądów. Nowe interpretacje mogą wpływać na zakres ochrony, co wymaga aktualizacji strategii dotyczącej znaków towarowych.

Jak chronić detale marki

Najbezpieczniejszą strategią dla marek jest zgłoszenie kilku wariantów ochrony równocześnie: klasycznego logotypu, samego motywu graficznego oraz position mark. Taka kombinacja zwiększa szansę na skuteczną ochronę, nawet jeśli część zgłoszeń napotka przeszkody formalne lub sprzeciw konkurencji. W praktyce marki globalne, takie jak Nike czy Lacoste, regularnie stosują tę metodę. Nike ma kilkadziesiąt wariantów ochrony swojego charakterystycznego swoosha, co pozwala skutecznie bronić się przed kopiowaniem, a Lacoste rejestruje znak z krokodylem w różnych konfiguracjach i kolorach.

Uwaga! Dla polskich firm oznacza to konieczność precyzyjnego dokumentowania każdego elementu chronionego motywu.

Opisy muszą określać proporcje, położenie względem innych elementów produktu oraz warianty kolorystyczne. Bez tego elastyczność zgłoszenia może okazać się zgubna, prowadząc do odrzucenia w urzędzie lub unieważnienia w toku postępowania.

W praktyce przygotowanie skutecznego zgłoszenia pozycyjnego znaku towarowego wymaga przeszukania baz znaków towarowych, oceny ryzyka konfliktu z wcześniejszymi prawami oraz dokładnej analizy strategii ochrony w poszczególnych klasach nicejskich. Doświadczenie rzecznika patentowego i specjalisty od prawa znaków towarowych pozostaje tu kluczowe.

©℗

Duża nowela prawa budowlanego: od kwalifikacji robót po procedury w nadzorze

Dokończenie ze s. C1

Nowe wymogi przy odwołaniach

Od 7 stycznia środek zaskarżenia w sprawach budowlanych musi spełniać dodatkowe wymogi formalne, tj.:

- zawierać zarzuty odnoszące się do zaskarżonego rozstrzygnięcia,
- określać zakres żądania oraz
- wskazywać dowody.

Wcześniej wystarczające było wyłącznie poinformowanie organu, że strona nie jest zadowolona z decyzji. Obecnie to nie wystarcza. W przypadku wystąpienia braków organ musi wezwać do ich usunięcia.

Ustawodawca wskazuje, że wezwanie powinno zostać wysłane nie później niż w ciągu 14 dni od wpływu środka zaskarżenia.

Żółta kartka w nadzorze budowlanym

Nowelizacja wprowadza także mechanizm określany jako „żółta kartka", ujęty w nowym art. 51a prawa budowlanego . Zgodnie z nim, jeżeli organ nadzoru budowlanego na etapie prowadzenia robót budowlanych stwierdzi naruszenia, może pouczyć inwestora o konieczności doprowadzenia tych robót do stanu zgodnego z decyzją, projektem lub przepisami, a pouczenie jest potwierdzane w dokumentacji (m.in. w dzienniku budowy). Termin na to wynosi maksymalnie 60 dni. Przy czym inwestor może żądać wcześniejszej weryfikacji usunięcia naruszeń, jeżeli dokonał tego wcześniej.

Mechanizm ten ma umożliwić inwestorowi kontrolowane usunięcie nieprawidłowości bez natychmiastowego uruchamiania pełnego postępowania naprawczego. Jednocześnie wprowadza wyraźną granicę czasową, po której brak reakcji inwestora może skutkować zastosowaniem przez organ standardowych instrumentów nadzorczych.

Uproszczone podejście

Ważnym elementem reformy jest wprowadzenie szczególnego trybu postępowania dla obiektów, w których roboty budowlane zostały wykonane z istotnym odstępstwem od projektu budowlanego lub warunków pozwolenia na budowę, a od ich zakończenia upłynęło co najmniej 10 lat.

W praktyce oznacza to, że w przypadku starszych inwestycji nadzór budowlany nie będzie automatycznie uruchamiał pełnego postępowania naprawczego lub legalizacyjnego.

Zamiast tego możliwe będzie zastosowanie uproszczonej procedury pozwalającej na ocenę bezpieczeństwa obiektu i uporządkowanie jego stanu prawnego, co ma szczególne znaczenie przy sprzedaży nieruchomości, audytach prawnych oraz badaniach due diligence.

Takie rozwiązanie ogranicza ryzyko, że rozbieżności między stanem faktycznym budynku a dokumentacją projektową będą po wielu latach prowadziły do najbardziej dotkliwych konsekwencji administracyjnych.

©℗

Podstawa prawna
- ustawa z 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 418; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1847)

eprasa.pl 681e393361

DGP | Gazeta Prawna

Przedsiębiorczy i prawniczy wtorek 17 marca 2026 nr 52 (6721) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
VAT Lutowy wyrok Sądu UE ucieszył polskich podatników, ale jak się okazuje, nie było to ostatnie słowo unijnych sędziów w sprawie prawa do odliczenia VAT. Werdykt Sądu UE oceni teraz TSUE B2

Firma i prawo
OPAKOWANIA Przedsiębiorcy nie wiedzą, jak powinni postępować z opakowaniami kaucyjnymi, gdy napoje są wydane konsumentowi za darmo. Ustawa milczy na ten temat B4

Prawnik
PRAWO KARNE Rok po wprowadzeniu nowej definicji gwałtu sytuacja kobiet nie poprawiła się znacząco – twierdzą ekspertki. Potrzebna jest zmiana mentalności B6

Samorząd i administracja
OŚWIATA Rodzice przedszkolaków narzekają, że w czasie wakacji ich dzieci muszą przenosić się między samorządowymi przedszkolami, w których są organizowane dyżury B9

Kadry i płace
PRAWO PRACY Projektowane przepisy o przejrzystości wynagrodzeń miały wzmocnić pozycję pracowników. Pracodawcy alarmują jednak, że projekt w obecnym kształcie może sparaliżować firmy B10

Kredyt konsumencki. Nie będzie limitu, zmienią się też sankcje

RYNEK FINANSOWY Jeśli bank udzieli kredytu bez wniosku i zgody klienta, ten **nie będzie musiał oddawać nawet kapitału.** Prawnicy chwalą, banki krytykują

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów opublikował nową wersję projektu ustawy o kredycie konsumenckim. Budzi ona tak samo wiele kontrowersji jak pierwotny projekt.

Projekt implementuje dyrektywę 2023/2225 w sprawie umów o kredyt konsumencki, ale zdaniem ekspertów niektóre rozwiązania idą dużo dalej niż unijne przepisy. W polskich regulacjach nie przewidziano górnego limitu kwoty kredytu, inaczej niż teraz (obecnie limit wynosi 255 550 zł). Oznacza to, że więcej umów zawieranych z konsumentami będzie objętych ustawą o kredycie konsumenckim. Dzięki temu zwiększy się zakres ochrony prawnej konsumentów, ale jednocześnie przybędzie obowiązków po stronie kredytodawców.

Lifting SKD

Nowe przepisy mają zmienić konstrukcję sankcji kredytu darmowego (SKD). Obecnie w przypadku naruszenia określonych obowiązków ustawowych kredytodawca traci prawo do odsetek oraz pokrycia kosztów kredytu. Konsument jest zobowiązany jedynie do zwrotu kapitału.

Projekt przewiduje wprowadzenie bardziej zróżnicowanego systemu sankcji, które będą uzależnione od rodzaju naruszenia przepisów. Z katalogu naruszeń usunięto wymogi dotyczące treści umowy kredytowej oraz obowiązków kredytodawcy na etapie poprzedzającym zawarcie umowy. Natomiast pojawią się w nim nowe naruszenia związane z treścią umowy kredytu konsumenckiego. Chodzi o naruszenia dotyczące informacji o konieczności poniesienia opłat notarialnych, o ile występują, oraz o sposobie zabezpieczenia i ubezpieczenia spłaty kredytu konsumenckiego, jeżeli umowa o kredyt konsumencki je przewiduje.

Nowa ustawa nie będzie miała wpływu na już toczące się spory dotyczące SKD.

– Zmiana nie rozwiąże problemów spraw sądowych, które generują obecnie zawierane umowy. Dalej ważne będą rozstrzygnięcia sądów – twierdzi Filip Olejniczak, radca prawny z kancelarii Konieczny, Polak Radcowie Prawni.

Nowa sankcja

Najwięcej emocji wywołuje wprowadzenie nowego rodzaju sankcji: sankcji kredytu darowanego. Będzie miała zastosowanie wtedy, gdy bank udzieli finansowania klientowi bez jego wniosku i bez wyraźnej zgody na zawarcie umowy. W takiej sytuacji konsument nie musi zwracać nie tylko odsetek i kosztów, ale nawet samego kapitału.

Prawnicy konsumenccy chwalą nową sankcję, a banki uważają, że ustawodawca przesadził. Mówią wprost: projekt idzie dużo dalej, niż pozwala na to dyrektywa, co poskutkuje tym, że polskie kredyty będą najdroższe w Europie.

– W wypadku sankcji kredytu darowanego przepisy przerzucają na bank ciężar dowodu, że zgoda faktycznie została przez klienta wyrażona, co oceniam pozytywnie – uważa Anna Sekura-Konopka, radca prawny, specjalista z zakresu prawa bankowego i prawa ochrony konsumentów z Kancelarii Konieczny, Polak i Partnerzy z Poznania.

Innego zdania jest Wojciech Wandzel, adwokat i partner w KKG Legal, który z kolei reprezentuje banki. Według niego prawodawca unijny nie wymaga przyjmowania takich sankcji kredytu darmowego, jakie już obowiązują w Polsce, a także takich, jakie forsuje się w projekcie nowej ustawy. Największe kontrowersje budzi, jego zdaniem, niejasny zakres przypadków, w których mają być stosowane sankcje.

– Przepisy ustanawiające sankcje odwołują się do przepisów ustawy przewidujących obowiązki kredytodawcy, te zaś sformułowane są niejednokrotnie w sposób niejednoznaczny – mówi prawnik.

Na niejednoznaczności wskazano również podczas konsultacji społecznych projektu nowej ustawy. Część z tych uwag została uwzględniona, np. w kwestii dookreślenia, za naruszenie jakich obowiązków związanych z oceną zdolności kredytowej będzie groziła SKD. Jednak mimo zmian dokonanych w projekcie po konsultacjach wątpliwości pozostały.

Zdolność kredytowa na nowych zasadach

Nowe uregulowania wzmacniają obowiązki w zakresie badania zdolności kredytowej konsumenta.

– Kredytodawca będzie zobowiązany do dokonania rzetelnej analizy zdolności kredytowej konsumenta jeszcze przed zawarciem umowy kredytu. W przypadku negatywnej oceny zdolności kredytowej udzielenie finansowania nie będzie dopuszczalne – tłumaczy Karolina Pilawska, adwokat, wspólnik w PZ Adwokaci.

Projekt wiąże też SKD z naruszeniem obowiązków dotyczących oceny zdolności kredytowej konsumenta. Sankcja może znaleźć zastosowanie m.in. w przypadku nieuzyskania od konsumenta informacji o jego dochodach i wydatkach, niesprawdzenia informacji o konsumencie w odpowiednich bazach danych lub nieudokumentowania procesu oceny zdolności kredytowej.

– Kredytodawcy mogą mieć problem, żeby udowodnić w sądzie, że faktycznie wypełnili te obowiązki, bo przepisy pozostawiają sporo swobody w interpretacji. Coraz większe znaczenie mogą mieć dowody osobowe, np. przesłuchanie kredytobiorców i świadków, które dotychczas nie odgrywały dużej roli w sprawach SKD – podkreśla mec. Anna Sekura-Konopka.

Jak wygląda rynek kredytów konsumenckich

Fot. JuTi, Shutterstock

37,57 mln liczba konsumentów

29 liczba banków komercyjnych w formie spółek akcyjnych

18 liczba funkcjonujących spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych

491 liczba funkcjonujących banków spółdzielczych

108 liczba instytucji pożyczkowych

Źródło: ocena skutków regulacji projektu ustawy o kredycie konsumenckim ŁR

Wojciech Wandzel uważa, że ocena zdolności kredytowej w ogóle nie powinna być objęta SKD, bo projekt ustawy zawiera w odniesieniu do tych kwestii odrębne sankcje.

Reklama pod lupą

Projekt przewiduje również znaczne zaostrzenie zasad reklamy kredytu konsumenckiego. Reklamy nie będą mogły wprowadzać konsumentów w błąd co do rzeczywistego kosztu kredytu ani sugerować, że jego zaciągnięcie stanowi sposób rozwiązania problemów finansowych. W przekazach marketingowych mają być w sposób bardziej przejrzysty prezentowane kluczowe parametry kredytu, w szczególności rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO), całkowity koszt kredytu oraz całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta.

– Na pochwałę zasługuje również utrzymanie zakazu reklamy, która mogłaby nakłaniać konsumentów do zaciągania kredytów i pomijać koszty związane z zaciąganiem zobowiązania – dodaje mec. Anna Sekura-Konopka.

Nowe przepisy wzmacniają kompetencje organów nadzorczych, w szczególności w zakresie możliwości nakładania sankcji administracyjnych na instytucje finansowe naruszające przepisy. Nowa ustawa ma również uporządkować zasady funkcjonowania kredytów konsumenckich w środowisku cyfrowym. Coraz większa część umów kredytowych zawierana jest bowiem w całości online, bez bezpośredniego kontaktu z przedstawicielem instytucji finansowej. Projekt przewiduje dostosowanie przepisów do tej rzeczywistości. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

TSUE zbada wyrok Sądu UE. To będzie podatkowy precedens

VAT Lutowy wyrok Sądu UE ucieszył polskich podatników, ale – jak się teraz okazuje – nie było to ostatnie słowo unijnych sędziów **w sprawie powiązania prawa do odliczenia VAT z momentem otrzymania faktury.** Werdykt Sądu UE oceni teraz TSUE

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zbada, czy lutowy wyrok nie naruszył w poważny sposób jedności lub spójności prawa Unii Europejskiej. Wnioskował o to Maciej Szpunar, pierwszy rzecznik generalny TSUE.

To precedens

Taka procedura jest przewidziana w art. 62 Statutu TSUE oraz w art. 193 i 194 regulaminu postępowania przed unijnym trybunałem. Zgodnie z tymi przepisami pierwszy rzecznik generalny ma prawo złożyć wniosek o poddanie orzeczenia Sądu UE „szczególnej procedurze kontroli". Wniosek trafia do prezesa TSUE oraz prezesa specjalnej pięcioosobowej izby powoływanej co roku do kontrolowania orzeczeń unijnego sądu, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

TSUE nadał już wnioskowi Macieja Szpunara sygnaturę (C-167/26 RX). Sprawa jest absolutnym precedensem. – To pierwszy wyrok podatkowy Sądu UE poddany szczególnej procedurze kontroli – zauważa Tomasz Michalik, doradca podatkowy i partner w MDDP.

Co może Sąd UE

W przekonaniu eksperta taka procedura stawia jednak pod znakiem zapytania nowe kompetencje nadane Sądowi UE na mocy zmienionego regulaminu TSUE. Przypomnijmy, że od 1 października 2024 r. wyroki w niektórych sprawach podatkowych, m.in. dotyczących VAT, wydaje Sąd UE, a nie, jak wcześniej, unijny trybunał.

– Być może chodzi o to, żeby orzecznictwo Sądu UE nie odbiegało od linii wyznaczonej przez TSUE? – zastanawia się Tomasz Michalik. Jedno jest pewne. W tej chwili skutki orzeczenia sądu są ciągle niepewne.

Na czym polega spór

Mowa o wyroku z 11 lutego 2026 r. (sygn. T-689/24). Sąd UE zakwestionował przepis polskiej ustawy o VAT, zgodnie z którym prawo do odliczenia podatku naliczonego powstaje „nie wcześniej niż w rozliczeniu za okres, w którym podatnik otrzymał fakturę lub dokument celny" (art. 86 ust. 10b pkt 1). Unijny sąd orzekł, że taki przepis narusza dyrektywę VAT. Co do zasady podatnik ma prawo odliczyć VAT naliczony w miesiącu (lub kwartale), w którym powstał obowiązek podatkowy – stwierdził Sąd UE. Pisaliśmy o tym szerzej w artykule „Sąd UE: spóźniona faktura nie opóźnia prawa do odliczenia VAT".

Był to wyrok bardzo korzystny dla przedsiębiorców, przy czym – podkreślmy – chodzi wyłącznie o przedsiębiorców, którzy otrzymają fakturę od kontrahenta przed terminem rozliczenia VAT w deklaracji miesięcznej lub kwartalnej (25. dnia następnego miesiąca). Wyrok unijnego sądu nie dotyczył podatników, którzy do momentu złożenia deklaracji nadal nie mają faktury – w tej kwestii należy sięgać do wcześniejszych orzeczeń TSUE.

Co orzekł Sąd UE

Polski fiskus bronił naszego przepisu, tłumacząc, że jest on wdrożeniem art. 178 dyrektywy, który określa warunki odliczenia VAT naliczonego. Jednym z tych warunków jest posiadanie prawidłowo wystawionej faktury.

Spór o to trafił początkowo na wokandę polskich sądów, ale Naczelny Sąd Administracyjny nabrał w tej kwestii wątpliwości i dlatego zadał pytanie prejudycjalne. Odpowiedział na nie Sąd UE. Był to pierwszy wyrok tego sądu w polskiej sprawie podatkowej i od razu korzystny dla przedsiębiorców.

Unijny sąd przywołał dotychczasowe orzecznictwo TSUE, z którego wynikało, że prawo do odliczenia podatku zależy od spełnienia warunków materialnych, a nie formalnych, takich jak posiadanie faktury. Wskazał m.in. na wyroki z 16 kwietnia 2018 r. (C-81/17), 18 marca 2021 r. (C-895/19), 14 października 2021 r. (C-45/20), 16 lutego 2023 r. (C-519/21).

Przedwczesny entuzjazm?

Przedsiębiorcy ucieszyli się z takiego rozstrzygnięcia, a eksperci podatkowi chwalili werdykt Sądu UE. Okazuje się jednak, że entuzjazm mógł być przedwczesny.

Pierwszy rzecznik generalny TSUE uznał, że orzeczenie unijnego sądu musi zostać skontrolowane przez trybunał, bo „zachodzi poważne ryzyko naruszenia jedności lub spójności prawa Unii". Podstawą prawną jest tu art. 256 ust. 3 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

– Pierwszy rzecznik TSUE miał na podjęcie takiej decyzji 30 dni i jak widać, skorzystał ze swojego uprawnienia – mówi Tomasz Michalik.

Nadal nie wiadomo, co konkretnie kierowało rzecznikiem. Jego stanowisko oraz argumentacja nie zostały bowiem opublikowane. Wniosek rzecznika może być natomiast wskazówką na przyszłość – by w każdej sprawie rozstrzygniętej przez Sąd UE powstrzymać się z entuzjazmem bądź rozczarowaniem przez 30 dni.

Jak wygląda procedura?

Sposób postępowania w takich sprawach jest określony w art. 193–195 regulaminu postępowania przed TSUE. Jest on opisany dość ogólnie. Wiadomo, że sprawa trafi do wybieranej co roku specjalnej izby, w której skład wchodzi pięciu sędziów. Zgodnie z art. 193 par. 4 i art. 194 par. 5 regulaminu „izba ta, na wniosek sędziego sprawozdawcy, podejmuje decyzję w przedmiocie poddania orzeczenia Sądu szczególnej procedurze kontroli. Decyzja o poddaniu orzeczenia Sądu szczególnej procedurze kontroli wskazuje wyłącznie kwestie będące przedmiotem tej procedury".

Co dalej?

Co to oznacza w praktyce? TSUE może uznać, że wątpliwości rzecznika Szpunara były nieuzasadnione, czyli że prawidłowa była wykładnia zaprezentowana przez Sąd UE. Może też uznać, że rację miał rzecznik generalny. Pytani przez nas eksperci nie mają pewności, jaką formę przybierze takie orzeczenie (postanowienia czy wyroku?) ani jakie będą jego konsekwencje. Czy wyrok Sądu UE zostanie de facto skasowany? Na te pytania odpowiedzi nie znamy.

– Najciekawsze wydaje mi się jednak to, dlaczego pierwszy rzecznik uznał, że wyrok Sądu UE tworzy „poważne ryzyko naruszenia jedności lub spójności prawa Unii". To pierwsza podatkowa sprawa, w której procedura ta została zastosowana. Jeśli TSUE podejmie postępowanie, to dowiemy się, jakie przesłanki należy mieć na względzie w przyszłości, analizując ryzyko zastosowania takiej procedury – podsumowuje Tomasz Michalik. ©℗

Finansowanie inwestycji a odliczenie VAT. Kiedy transakcja nie jest pomocnicza?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Nie można uznać transakcji finansowych za pomocnicze, jeżeli stanowią one istotny element działalności gospodarczej podatnika, nawet gdy mają charakter tymczasowy – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

Jego wyrok rozstrzyga o obowiązku stosowania proporcji odliczenia podatku naliczonego, o której mowa w art. 90 ust. 2 ustawy o VAT. Zgodnie z innym przepisem – art. 90 ust. 6 pkt 1 ustawy o VAT – do obrotu uwzględnianego w proporcji nie wlicza się obrotu z tytułu pomocniczych transakcji finansowych.

Sprawa dotyczyła spółki należącej do grupy kapitałowej zajmującej się produkcją energii elektrycznej. Uczestniczy ona w projekcie budowy morskich farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim. W ramach projektu inny podmiot ma odpowiadać za budowę farm oraz późniejsze wytwarzanie energii elektrycznej. Natomiast spółka ma kupować wytworzoną energię i sprzedawać ją dalej.

Planuje ona również finansować budowę farm przez udzielanie oprocentowanych pożyczek podmiotowi zajmującemu się budową.

We wniosku o interpretację indywidualną spółka wyjaśniła, że do momentu rozpoczęcia produkcji energii (przewidywanego na 2028 r.) nie będzie ona osiągać przychodów z podstawowej działalności. Natomiast po uruchomieniu farm zamierza uzyskiwać przychody zarówno ze sprzedaży energii elektrycznej (opodatkowanej VAT), jak i z odsetek od udzielonych pożyczek (zwolnionych z VAT).

Co z odliczaniem VAT

Spółka twierdziła, że w okresie, w którym nie wykonuje jeszcze czynności opodatkowanych (sprzedaż energii), może odliczać cały VAT naliczony zawarty w cenie nabywanych towarów i usług. Argumentowała, że jej zasadniczą działalnością będzie handel energią elektryczną, natomiast działalność finansowa ma charakter uboczny i zakończy się po spłacie zadłużenia przez drugą spółkę. W związku z tym obrót z tytułu pożyczek nie powinien być uwzględniany przy obliczaniu proporcji odliczenia VAT – przekonywała.

Więcej na www.gazetaprawna.pl

Działalność finansowa nie jest pomocnicza

Nie zgodził się z tym dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Uznał, że udzielanie pożyczek przez spółkę nie jest incydentalne ani uboczne, lecz jest elementem zaplanowanej działalności gospodarczej. Obrót z tego tytułu należy więc uwzględnić przy obliczaniu proporcji odliczenia VAT – stwierdził.

Zwrócił uwagę na to, że w początkowej fazie projektu większość aktywów spółki będzie zaangażowana właśnie w działalność finansową. Ponadto finansowanie podmiotu budującego farmy wiatrowe jest niezbędne do realizacji inwestycji, która umożliwi późniejszą sprzedaż energii elektrycznej – zauważył.

Tak samo orzekł WSA w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 2471/22). Stwierdził, że w początkowej fazie przedsięwzięcia spółka przede wszystkim finansuje budowę farm wiatrowych. Nie prowadzi jeszcze działalności polegającej na sprzedaży energii. Nie można więc uznać, że udzielanie przez nią pożyczek ma charakter uboczny, pomocniczy.

Skoro więc ponoszone przez spółkę koszty są związane zarówno z przyszłymi czynnościami opodatkowanymi, jak i ze świadczeniem usług finansowych zwolnionych z VAT, to obrót z tytułu pożyczek powinien być uwzględniany przy obliczaniu proporcji odliczenia – orzekł WSA.

Liczba nie ma znaczenia

Naczelny Sąd Administracyjny podzielił to stanowisko organu podatkowego. Uznał, że na obecnym etapie (do 2028 r.) nie sposób stwierdzić, że działalność zwolniona z VAT ma w przypadku spółki jedynie uboczny czy pomocniczy charakter. Wręcz przeciwnie – jak wskazał sąd kasacyjny – na tym etapie spółka większość aktywów wykorzystuje właśnie do finansowania procesu inwestycyjnego.

– Jeżeli podatnik wykonuje dany typ transakcji jako element prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej, należy uznać, że transakcje te nie są pomocnicze. I to bez względu na ich wartość czy też liczbę – podkreślił sędzia Ryszard Pęk. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 16 marca 2026 r., sygn. akt I FSK 1210/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

eprasa.pl 681e393361

Czy zwrot za dojazdy do pracy jest z PIT?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Jeżeli pracodawca zwraca pracownikowi koszty dojazdu z miejsca zamieszkania do zakładu pracy i z powrotem, to podwładny uzyskuje przychód ze stosunku pracy. Wobec tego, wypłacając zwrot, należy pobrać zaliczkę na PIT – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

Sprawa dotyczyła spółki prowadzącej zakład przetwórstwa mięsa drobiowego w niewielkiej miejscowości oddalonej od ośrodków miejskich. W okolicy nie funkcjonuje transport publiczny, więc pracownicy są zmuszeni dojeżdżać do pracy własnymi samochodami z miejscowości oddalonych nawet o kilkadziesiąt kilometrów.

Spółka postanowiła zwracać pracownikom koszty dojazdu, aby ograniczyć rotację personelu i zapewnić regularne godziny pracy zakładu. Jest to konieczne do utrzymania procesu produkcji na stałym poziomie – podkreśliła we wniosku o interpretację.

W interesie pracodawcy czy pracownika?

Spółka chciała się upewnić, że taki zwrot nie jest dla pracowników przychodem w rozumieniu art. 11 ust. 1 i art. 12 ust. 1 ustawy o PIT, a tym samym nie powinna ona pobierać od niego zaliczki na PIT. Argumentowała, że jest to wyłącznie rekompensata wydatków ponoszonych w interesie pracodawcy. Powołała się tu na wyrok z 8 lipca 2014 r. (sygn. akt K 7/13), w którym Trybunał Konstytucyjny orzekł, że świadczenie ponoszone w interesie pracodawcy nie jest przychodem pracownika.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że zwrot kosztów dojazdu mieści się w kategorii przychodów ze stosunku pracy i przez to podlega opodatkowaniu. Jako podstawę prawną organ wskazał art. 12 ust. 1 ustawy o PIT, który zawiera otwarty katalog przychodów ze stosunku pracy. Przepis ten obejmuje wszelkie wypłaty pieniężne oraz świadczenia skutkujące realnym przysporzeniem majątkowym po stronie pracownika – podkreślił dyrektor KIS.

Zwrócił również uwagę na to, że przywołany przez spółkę wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczył nieodpłatnych świadczeń. Natomiast w sprawie, o którą spółka pyta, chodzi o wypłatę środków pieniężnych. Nie ma więc uzasadnienia, aby tezy zawarte w wyroku TK odnosić do zwrotu kosztów dojazdu pracownika jego prywatnym samochodem – stwierdził organ.

Zwrot za dojazdy jest z PIT

Sądy były tego samego zdania. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi (I SA/Łd 898/22) zwrócił uwagę na art. 21 ust. 1 pkt 112 ustawy o PIT, który zwalnia od podatku zwrot kosztów dojazdu w sytuacji, gdy obowiązek zwrotu wynika wprost z innych ustaw. Skoro w tym przepisie przewidziano zwolnienie, to co do zasady zwrot stanowi przychód podatkowy – skonkludował sąd.

Jednocześnie zauważył, że nie ma żadnych przepisów, które nakazywałyby pracodawcy zwracać koszty dojazdu do zakładu pracy pracownikom zatrudnionym w przetwórstwie mięsa drobiowego. Orzekł więc, że taki zwrot jest przychodem podatkowym nieobjętym zwolnieniem od podatku na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 112 ustawy o PIT.

Lokalizacja zakładu nie ma znaczenia

Wątpliwości co do tego nie miał również NSA. Jak wyjaśniła sędzia Beata Cieloch, jeżeli pracownik ma świadczyć pracę w wyznaczonym miejscu (np. w zakładzie produkcyjnym pracodawcy), to dojazd do tego miejsca i powrót z niego obciążają pracownika. Pokrycie przez pracodawcę kosztów dojazdu oznacza dla pracownika uniknięcie wydatku (uszczuplenia majątkowego), a więc uzyskanie wymiernej korzyści finansowej.

Lokalizacja zakładu nie ma w tym kontekście znaczenia – uznał NSA. – Okoliczność ta może uzasadniać decyzję biznesową pracodawcy o zwrocie kosztów, ale nie zmienia tego, że kwoty te są przychodem pracowników – stwierdziła sędzia Cieloch. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 12 marca 2026 r., sygn. akt II FSK 775/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Spółka finansuje prywatny wydatek wspólnika. Kiedy brak estońskiego CIT?

INTERPRETACJA Jeżeli pokryty przez spółkę koszt zostanie jej zwrócony najpóźniej tego samego dnia, to nie powstanie ani ukryty zysk, **ani wydatek niezwiązany z działalnością gospodarczą.** Potwierdził to dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

– To korzystna interpretacja, ale w mojej ocenie trudno liczyć na to, że zostanie ona utrzymana – mówi Adam Giedrojć, menedżer ds. podatków w Klariteo (patrz: opinia w ramce).

Prywatny wydatek wspólnika

Z pytaniem wystąpiła spółka, która stosuje estoński CIT. Wyjaśniła, że z jej rachunku bankowego są dokonywane płatności zarówno za wydatki związane z prowadzoną działalnością, jak i – sporadycznie – za wydatki prywatne wspólników (np. opłaty za karnet sportowy, pobyt w hotelu). W tej drugiej sytuacji wspólnik ma obowiązek zwrócić pieniądze do kasy spółki tego samego dnia. Tego wymaga polityka rachunkowości spółki i w praktyce tak właśnie się dzieje.

Spółka chciała się upewnić, że od zwróconych jeszcze tego samego dnia wydatków nie musi odprowadzać estońskiego CIT. Uważała, że nie są to ani ukryte zyski, ani wydatki niezwiązane z działalnością.

Więcej na www.gazetaprawna.pl

Nie ma estońskiego CIT

Dyrektor KIS to potwierdził. Wyjaśnił, że opłacenie prywatnego wydatku wspólnika może samo w sobie wyglądać jak świadczenie na rzecz wspólnika, czyli potencjalny ukryty zysk. Jednak – jak dodał organ – „decydujące jest to, że wspólnik dokonuje zwrotu środków spółce w pełnej kwocie tego samego dnia, więc spółka ostatecznie nie ponosi ekonomicznego ciężaru przeprowadzonej transakcji". Dyrektor KIS uznał więc, że taka transakcja ma charakter techniczny i nie skutkuje trwałym uszczupleniem majątku spółki. Przyznał zatem, że w takiej sytuacji nie powstaje ani ukryty zysk, ani wydatek niezwiązany z działalnością gospodarczą. „Kluczowe jest jednak odpowiednie udokumentowanie zwrotu – przelewem tego samego dnia lub w kasie z KP/KW, aby nie było wątpliwości, że to nie była forma dofinansowania wspólnika" – podkreślił organ. ©℗

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 3 grudnia 2025 r., sygn. 0111-KDIB2-1.4010.366.2025.2.AS

OPINIA

Czy taka wykładnia się utrzyma?

ADAM GIEDROJĆ
menedżer ds. podatków w Klariteo

W mojej ocenie trudno liczyć na to, że takie wyraźnie korzystne stanowisko organu zostanie utrzymane. W przyszłości może je zmienić szef Krajowej Administracji Skarbowej, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę to, jak łatwo przychodziło mu dotychczas korygowanie interpretacji w zakresie estońskiego CIT.
Poza tym, choć interpretacja dyrektora KIS ma uzasadnienie gospodarcze, to przyjęte w niej stanowisko nie wynika wprost z przepisów. Za ukryty zysk uznaje się bowiem samo wykonanie świadczenia na rzecz beneficjenta, które występuje niezależnie od tego, czy jest zwrotne. Organy mogą uznać, podobnie jak w przypadku pożyczek, że nie ma znaczenia to, czy zwrot nastąpił tego samego dnia, czy później.
Trzeba też pamiętać, że interpretacja dyrektora KIS została wydana w określonym stanie faktycznym. Pozytywne stanowisko dotyczy wyłącznie sytuacji, w której, po pierwsze, z polityki rachunkowości wynika obowiązek zwrotu takiego wydatku spółce w dniu jego poniesienia, a po drugie, taki zwrot faktycznie następuje w tym samym dniu. Mogą więc rodzić się kolejne pytania – o dopuszczalne czasowe granice zwrotu środków bez konieczności rozpoznania przez spółkę ukrytego zysku.
Trzeba też podkreślić, że korzystanie ze środków spółki w celach prywatnych (eufemizując) jest co najmniej niepoprawne, a w przypadku spółek korzystających z opodatkowania estońskim CIT dodatkowo wiąże się z ryzykiem konieczności opodatkowania jako ukryty zysk. Dlatego najbezpieczniej jest rozgraniczać wydatki prywatne i wydatki spółki oraz dbać o to, żeby prywatne wydatki nie zostały sfinansowane ze środków spółki nawet przypadkiem.

Nie wszystkie usługi parkingowe z kasą już od 1 kwietnia 2026 r.

VAT

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Usługi parkingowe świadczone przy użyciu biletomatów, czyli urządzeń obsługiwanych przez klienta, będą musiały być ewidencjonowane w kasie fiskalnej dopiero od 1 kwietnia 2027 r. Natomiast pozostałe usługi parkingowe trzeba będzie rejestrować w kasach rok wcześniej, czyli już od 1 kwietnia 2026 r.

Wyjaśniło to Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na pytanie jednej z redakcji (odpowiedź zamieszczona w bazie EUREKA – id 682579). To potwierdza, że aktualny jest harmonogram, który zaprezentowaliśmy w artykule „Kasy fiskalne na parkingu. Będą zmiany". Opisaliśmy wtedy projekt nowelizacji rozporządzenia, który ma wyłączyć spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe z obowiązku ewidencjonowania w kasach fiskalnych usług parkingowych.

Projekt ten jest nadal w konsultacjach; zakłada on rozszerzenie zwolnienia zapisanego w poz. 38 załącznika do rozporządzenia z 17 grudnia 2024 r. w sprawie zwolnień z obowiązku prowadzenia ewidencji sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących (Dz.U. poz. 1902). Dziś przewiduje ono zwolnienie z obowiązku ewidencjonowania w kasie fiskalnej usług parkingowych (bez względu na wysokość obrotu), jeżeli podatnik wykonuje te usługi na rzecz swoich pracowników.

Problem wynikł na tle przepisów przejściowych do tego rozporządzenia. Wynika z nich, że usługi parkingowe powinny być rejestrowane w kasach zasadniczo już od 1 kwietnia 2026 r. (poza wyjątkami wskazanymi w poz. 38 załącznika). Nie jest przez to oczywiste, który z przepisów przejściowych zastosować do usług parkingowych świadczonych bezobsługowo, czy:

- par. 8 ust. 2 rozporządzenia dotyczący ściśle usług parkingowych, gdzie wskazano termin zwolnienia z ewidencjonowania do 31 marca 2026 r., czy
- par. 8 ust. 4 dotyczący m.in. usług świadczonych bezobsługowo, przy użyciu urządzeń, gdzie wskazano termin zwolnienia z ewidencjonowania do 31 marca 2027 r.?

W odpowiedzi Ministerstwo Finansów wyjaśniło, że obowiązek fiskalizacji usług parkingu samochodów i innych pojazdów sprzedawanych przy użyciu automatów vendingowych wejdzie w życie od 1 kwietnia 2027 r. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

Ropa naftowa, czyli diabelskie złoto

DGP Magazyn na Weekend

Czytaj

Gratisy w systemie kaucyjnym. Kolejna luka w przepisach

OPAKOWANIA Przedsiębiorcy nie wiedzą, jak powinni postępować z opakowaniami kaucyjnymi, gdy napoje są wydane konsumentowi lub kontrahentowi za darmo. Ustawa milczy na ten temat, a **urzędy wydają niespójne interpretacje**

Martyna.Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

System kaucyjny, który wystartował 1 października 2025 r., nadal rodzi poważne wątpliwości interpretacyjne. Po problemie z butelkami szklanymi wielokrotnego użytku, który opisywaliśmy na łamach DGP, czas na kolejną szarą strefę: nieodpłatne wydania opakowań objętych kaucją.

Kogo dotyczy problem?

Nieodpłatne wydania napojów w opakowaniach kaucyjnych to codzienność wielu firm. Producenci i dystrybutorzy regularnie przekazują swoje produkty w ramach akcji promocyjnych, jako próbki dla kontrahentów, na eventy branżowe, targi lub po prostu jako upominki. Dotyczy to zarówno wielkich koncernów, jak i małych browarów, regionalnych rozlewni wód czy producentów soków.

Zgodnie z art. 40l ustawy o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 870 ze zm.) wszystkie opakowania objęte systemem kaucyjnym muszą być oznakowane znakiem kaucji i informacją o jej wysokości. Ustawodawca nie przewidział wyjątku od tego obowiązku dla opakowań wydawanych nieodpłatnie. Za brak oznakowania grozi kara pieniężna od 10 do 50 tys. zł. Problem w tym, że ta sama ustawa reguluje pobieranie kaucji wyłącznie w kontekście sprzedaży – a darmowe wydanie sprzedażą nie jest.

Definicja wyklucza gratisy

Jak stanowi art. 8 pkt 6a wspomnianej ustawy, kaucja to kwota pobierana w momencie sprzedaży produktu w opakowaniu na napoje. Ustawa definiuje system kaucyjny jako system, w którym przy sprzedaży pobierana jest kaucja.

– Kaucję pobiera się w momencie sprzedaży, co wynika z definicji ustawowej kaucji. Zgodnie z podejściem marszałków przez sprzedaż na potrzeby systemu kaucyjnego rozumie się odpłatną dostawę towarów. Czyli tam, gdzie mamy do czynienia z jakimś świadczeniem zwrotnym, nie musi to być wynagrodzenie pieniężne, ale na przykład może to być jakaś usługa w zamian za wydanie towaru, tam z zasady istnieje obowiązek pobrania kaucji. Natomiast nieodpłatne wydania nie są sprzedażą, więc w mojej ocenie można wnioskować, że nie powinno być obowiązku pobierania kaucji od obdarowywanego – wyjaśnia Kinga Bączek, doradczyni podatkowa, menedżerka w Deloitte.

To podejście potwierdzają wydawane przez urzędy marszałkowskie interpretacje indywidualne. Organy zasadniczo stoją na stanowisku, że przy nieodpłatnym wydaniu kaucja nie musi być pobierana. Zdecydowanie najaktywniejszy w tej dziedzinie jest Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego.

– Wydał on już co najmniej kilkanaście interpretacji dotyczących systemu kaucyjnego. Ostatnio pojawiło się kilka nowych właśnie na temat nieodpłatnych wydań – mówi Kinga Bączek.

Dziura w systemie

Problem polega jednak na tym, że brak poboru kaucji nie oznacza, że opakowanie znika z systemu. Skoro musi być oznakowane znakiem kaucji, konsument może je zwrócić np. w automacie zwrotnym i otrzymać kaucję – mimo że żaden uczestnik łańcucha dystrybucji wcześniej nie wpłacił jej do systemu.

– Podmioty generalnie muszą oznaczać opakowania znakiem kaucji i za nieoznaczanie jest kara. W sytuacji, kiedy takie opakowanie jest wydawane nieodpłatnie, konsument może je zwrócić w automacie i wtedy otrzyma kaucję od tego opakowania – wskazuje Kinga Bączek.

Operatorzy systemu kaucyjnego dostrzegli tę lukę i sami proponują żeby stosować różne rozwiązania. Jedno z nich to nieoznaczanie takich opakowań znakiem kaucji – co jednak wprost naruszałoby przepisy ustawy i narażałoby wprowadzającego na wspomniane sankcje administracyjne. Drugie rozwiązanie to samonaliczanie kaucji, czyli sytuacja, w której podmiot wydający opakowanie nieodpłatnie sam wpłacałby odpowiednią kwotę do operatora, nie pobierając jej od kontrahenta.

– Pozostaje jednak pytanie, czy to samonaliczenie powinno być od wszystkich opakowań kaucyjnych na nieodpłatnie wydanych produktach, czy tylko wobec tych, które zostaną faktycznie zwrócone w ramach systemu kaucyjnego (czyli kaucja zostanie wypłacona zwracającemu opakowanie z produktu, który otrzymał nieodpłatnie). Aby było możliwe tylko częściowe samonaliczanie, podmiot musiałby w jakiś sposób rozróżniać opakowania – np. stosować inne kody EAN (międzynarodowy system kodów kreskowych używany do identyfikacji produktów handlowych – red.) na produkty wydawane nieodpłatnie. W praktyce może to się okazać jednak dużym wyzwaniem – tłumaczy Kinga Bączek.

OPAKOWANIA ZWROTNE W SYSTEMIE

Od października 2025 r. w Polsce działa powszechny system kaucyjny, w ramach którego:

DO OBROTU TRAFIŁO **OK. 530 MLN OPAKOWAŃ**

ZEBRANO PRAWIE **28 MLN SZTUK** TO OK. **5%**

Szacunkowe dane ze stycznia 2026 r.

WYMAGANE POZIOMY ZBIÓRKI: 77% w latach 2025–2028; 90% od 2029 r.

WYSOKOŚĆ KAUCJI: 50 gr – butelki PET do 3 l i puszki do 1 l; 1 zł – butelki szklane wielokrotnego użytku do 1,5 l

OPŁATA PRODUKTOWA ZA NIEOSIĄGNIĘCIE POZIOMU ZBIÓRKI:

FIRMA W SYSTEMIE:	1 zł/kg brakujących opakowań (50% firma + 50% operator)
FIRMA POZA SYSTEMEM:	3 zł/kg
KARA ZA BRAK ZNAKU KAUCJI:	od 10 tys. do 50 tys. zł

Źródło: Ministerstwo Klimatu i Środowiska/ustawa o gospodarce opakowaniami i odpadami opakowaniowymi (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 870 ze zm.)

RM ©℗

Poziomy selektywnej zbiórki

Odrębną kwestią, jeszcze bardziej skomplikowaną, jest to, czy opakowania wydane nieodpłatnie należy brać pod uwagę przy obliczaniu poziomów selektywnego zbierania, do osiągania których zobowiązuje ustawa.

Odpowiedź zależy od rodzaju opakowania. W przypadku szklanych butelek wielokrotnego użytku przeważa pogląd, że nie trzeba osiągać tych poziomów w odniesieniu do opakowań wydanych bez poboru kaucji. Jednak ostatnia interpretacja marszałka województwa mazowieckiego poszła w przeciwnym kierunku, stwierdzając, że poziom selektywnej zbiórki należy osiągać także przy tych opakowaniach.

Inaczej rzecz ma się z butelkami jednorazowymi z tworzyw sztucznych i puszkami. Tu wykładnia literalna przepisów wskazuje, że obowiązek osiągnięcia poziomu selektywnej zbiórki jest niezależny od obowiązku poboru kaucji i wiąże się z samym faktem wprowadzenia napojów w opakowaniach do obrotu.

– Ustawodawca zdecydował się wprowadzić różne metody obliczania osiągniętego poziomu selektywnego zbierania w ramach systemu kaucyjnego względem zwrotnej butelki szklanej i pozostałych opakowań kaucyjnych. Czytając dosłownie te przepisy, można faktycznie dojść do wniosku, że w przypadku zwrotnej butelki szklanej nieodpłatne wydania nie wpływają na ten poziom, w przeciwieństwie do puszki czy butelki plastikowej. Pytanie jednak, czy rzeczywiście taki był cel ustawodawcy – pyta Kinga Bączek.

Brak precyzyjnych przepisów

Problem z nieodpłatnymi wydaniami nie jest nowy. Sygnały o tej luce pojawiały się jeszcze przed uruchomieniem systemu, a mimo to ustawa – nawet po kolejnych nowelizacjach – nie zawiera przepisów, które wprost by ją likwidowały.

– Niektóre kwestie w ustawie kaucyjnej pozostały niedoregulowane, a uczestnikom rynku zostawiono sporą swobodę w kształtowaniu rozliczeń w zakresie systemu kaucyjnego. W przypadku nieodpłatnych wydań operatorzy sami proponują różne rozwiązania, kierując się zapisami w swoich zezwoleniach na prowadzenie systemu kaucyjnego. Warto przy podpisywaniu umowy z danym operatorem zwrócić na to uwagę – radzi Kinga Bączek.

W podobnym tonie wypowiada się Katarzyna Dąbkowska-Rybka – radczyni prawna, doradczyni podatkowa, starsza menedżerka w Crido.

– Na dziś Ministerstwo Klimatu i Środowiska nie przedstawiło jednoznacznego doprecyzowania przepisów w zakresie poboru kaucji przy nieodpłatnych wydaniach napojów w opakowaniach objętych systemem kaucyjnym. Jednocześnie w materiałach publikowanych przez resort pojawia się sformułowanie, że kaucja powinna być pobierana przy zakupie, podczas gdy sama ustawa odwołuje się do pojęcia sprzedaży. Trudno natomiast mówić o zakupie czy sprzedaży w sytuacji, w której wydanie ma charakter nieodpłatny – zauważa ekspertka. Jak jednak dodaje, publikacje te nie odnoszą się wprost do tematyki nieodpłatnych wydań.

– W praktyce pojawiają się już interpretacje marszałków województw, z których wynika, że na etapie nieodpłatnego wydania nie ma obowiązku poboru kaucji. Jednocześnie część przedsiębiorców – zwłaszcza podmiotów wprowadzających – zawarła z operatorami umowy, w których zobowiązała się do przekazywania kaucji operatorowi za każde wydanie produktu, niezależnie od charakteru transakcji. W efekcie niektórzy przedsiębiorcy, mimo korzystnych interpretacji organów, nadal odprowadzają operatorom kaucję również od wydań nieodpłatnych, ponieważ tak wynika z ich zobowiązań kontraktowych. Dlatego na kwestie poboru kaucji od nieodpłatnych wydań należy patrzeć szerzej – nie tylko przez pryzmat samych przepisów ustawy, ale również postanowień kontraktowych i ewentualnych kar umownych – uważa Dąbkowska-Rybka.

Czy można spodziewać się doprecyzowania przepisów przez MKiŚ? Zadaliśmy resortowi to pytanie, jednak do momentu publikacji artykułu enie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©℗

eprasa.pl 681e393361

Odzież i obuwie wchodzą do systemu SENT

PROCEDURY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Od dziś producenci, importerzy i dystrybutorzy odzieży oraz obuwia muszą rejestrować swoje przesyłki w państwowym systemie monitorowania transportu SENT – tak jak od lat robią to dostawcy paliw, alkoholu i tytoniu.

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT) funkcjonuje od 2017 r. Jego zadaniem jest śledzenie w czasie rzeczywistym drogowego i kolejowego przewozu towarów uznanych za wrażliwe podatkowo – narażonych na wyłudzenia VAT i obrót w szarej strefie. Dotychczas były to paliwa, alkohol, wybrane odpady i produkty rolne. Od 17 marca do tego grona dołączają odzież i obuwie.

Podstawą prawną zmiany jest rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 10 września 2025 r. (Dz.U. poz. 1244). Cel jest deklarowany wprost: walka z szarą strefą w VAT, zwiększenie transparentności łańcuchów dostaw i ograniczenie nieuczciwej konkurencji – zwłaszcza ze strony azjatyckich platform sprzedażowych, takich jak: Shein, Temu czy Alibaba.

– Zmiany wchodzące w życie mają charakter wręcz rewolucyjny. System SENT dotychczas obejmował wyłącznie towary wrażliwe, dlatego dla zdecydowanej większości firm z branży odzieżowej stanowi on zupełnie nowe obowiązki administracyjne – ocenia Maciej Przybył, menedżer w zespole ds. podatków pośrednich KPMG w Polsce.

Rozporządzenie wskazuje konkretne działy Nomenklatury scalonej (CN) – unijnego systemu klasyfikacji celnej – wraz z progami, od których powstaje obowiązek zgłoszenia. Pierwotny plan zakładał, że od 17 marca 2026 r. niemal każdy transport ubrań czy butów będzie musiał być zgłaszany do rejestru. Jednak po krytycznych uwagach ze strony przedsiębiorców, 10 lutego 2026 r. ministerstwo złagodziło niektóre restrykcje. W nowym projekcie kluczową zmianą jest podniesienie limitu masy paczki wyłączonej z dozoru do 31,5 kg.

Zgłoszeń dokonuje się przez Platformę Usług Elektronicznych Skarbowo-Celnych (PUESC). Warunkiem jest rejestracja lub aktualizacja danych firmy w obszarze „Monitorowanie przewozu" i powiązanie z uprawnieniem SENT. Ministerstwo Finansów apeluje, by wniosek złożyć z wyprzedzeniem – zanim nadejdzie pierwsza objęta przepisami dostawa.

Nowe regulacje nie dotyczą wyłącznie przewoźników. Zakres odpowiedzialności zależy od kierunku przemieszczenia towaru: obowiązek zgłoszenia spoczywa na podmiocie wysyłającym, gdy przewóz rozpoczyna się w Polsce; na podmiocie odbierającym, gdy towar przyjeżdża z innego państwa UE lub kraju trzeciego; na przewoźniku w przypadku tranzytu przez Polskę. Co istotne, przypisanie obowiązku jednemu z uczestników transakcji nie zwalnia pozostałych z ich własnych, niezależnych powinności.

Firmy transportowe muszą szczególnie zwrócić uwagę na konieczność weryfikacji numeru referencyjnego przed każdym przewozem. Numer ten jest ważny przez 10 dni, a jego brak może skutkować natychmiastowym wstrzymaniem transportu i wywołać spory między przewoźnikiem a zleceniodawcą o odpowiedzialność za sankcje.

Przewozy krajowe są co do zasady wyłączone z systemu SENT dla odzieży i obuwia, ale obowiązek powraca w dwóch przypadkach: gdy nie ma towarzyszącej mu faktury VAT lub gdy towar pochodzi z kraju trzeciego i jest importowany w procedurze celnej 42.00 (dopuszczenie do swobodnego obrotu z jednoczesną dostawą do innego państwa UE – mechanizm często wykorzystywany do optymalizacji opłat importowych przy imporcie przez inne kraje UE).

Zwolnieni są ponadto przedsiębiorcy mający status AEO (upoważnionego przedsiębiorcy, przyznawany przez organy celne) lub będący stroną umowy o współdziałanie z szefem KAS. Operatorzy pocztowi są zwolnieni wyłącznie w zakresie paczek pocztowych spełniających definicję z prawa pocztowego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 366 ze zm.).

Za brak zgłoszenia lub podanie nieprawidłowych danych grozi kara pieniężna w wysokości 46 proc. wartości brutto towaru – nie mniej niż 20 tys. zł. Oznacza to, że nawet transport stosunkowo niewielkiej partii odzieży może skutkować karą wielokrotnie przewyższającą wartość przesyłki. Do tego dochodzi ryzyko operacyjne: zatrzymanie środka transportu, wstrzymanie dostawy, opóźnienia w realizacji kontraktów i konsekwencje reputacyjne.

Wdrożenie SENT nie ogranicza się do technicznej rejestracji w systemie PUESC. W praktyce oznacza kompleksowy przegląd łańcuchów dostaw, identyfikację transportów podlegających zgłoszeniu, weryfikację klasyfikacji CN towarów i zakresu odpowiedzialności za raportowanie, a także opracowanie procedur kontroli poprawności danych i scenariuszy awaryjnych na wypadek niedostępności systemu. ©℗

Etap legislacyjny
Rozporządzenie wchodzi w życie

KOMUNIKATY

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa um.warszawa.pl

140 LAT 1886-2026 wodociągi warszawskie

Informacja

o przetargu na sprzedaż niżej wymienionych ruchomości:

Wyposażenie bufetu
(stoły, umywalki, wanna bemarowa).

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej **www.mpwik.com.pl**
zakładka Przetargi – Sprzedaż ruchomości.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A.
pl. Starynkiewicza 5, 02-015 Warszawa, www.mpwik.com.pl

Gdańsk, 12 marca 2026 r.

WI-V.747.5.1.2026.ZS.g

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b, w związku z art. 3c ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej *„u.i.s.p."*, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1 *u.i.s.p.,* na wniosek Elektrowni PV 61 sp. z o.o., reprezentowanej przez Pana Marcela Kaczurę, z dnia 5 lutego 2026 r., w dniu 12 marca 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.1.2026.ZS o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z jednostki wytwórczej będącej jednostką rynku mocy wytwórczą, polegającej na:

budowie linii kablowej wysokiego napięcia (WN) wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą na działkach ewidencyjnych o numerach 193/3 i 194/5, położonych w obrębie nr 0301, na terenie Gminy Miasta Gdańska, mającej na celu wyprowadzenie mocy i zapewnienie przyłączenia jednostki fizycznej wytwórczej – Magazynu Energii Gdańsk II.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-558.

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego:
https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 *u.i.s.p.* przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 *u.i.s.p.* od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a *u.i.s.p.,* zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *u.i.s.p.*).

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE
z dnia 17 marca 2026 r.
o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

że **na wniosek** złożony w dniu 23 stycznia 2026 r. (uzupełniony w dniu 11 marca 2026 r.) przez Panią Agnieszkę Chojnacką - pełnomocnika ORLEN S. A., ul. Chemików 7, 09-411 Płock,

zostało wszczęte postępowanie administracyjne
znak: I-VII.747.1.3.2026

w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla inwestycji pn.:

Budowa, rozbudowa obiektów i urządzeń budowlanych na terenie odwiertu i istniejącego obiektu OZG Dzików oraz budowa gazociągu, rurociągu metanolu i rurociągu neutralizatora siarkowodoru wraz z infrastrukturą towarzyszącą na terenie gminy Stary Dzików w ramach zadania: „Zagospodarowanie odwiertu Niemstów - 1 - KGZ Lubaczów".

Wniosek obejmuje nieruchomości o nr ewid. (po nr działek wskazano nr ksiąg wieczystych):

powiat lubaczowski, jednostka ewid. 180907_2 Stary Dzików, obręb 0004 Nowy Dzików:
1434 PR1L/00038213/7; **711/95** PR1L/00030767/9; **711/96** PR1L/00030767/9; **711/106** PR1L/00046365/6; **711/108** PR1L/00046364/9; **711/112** PR1L/00010760/4; **711/81** PR1L/00007984/6; **711/4** PR1L/00050886/5; **711/78** PR1L/00046755/7; **711/77** PR1L/00020249/9; **711/102** /-/; **711/103** /-/; **762/2** PR1L/00008538/2; 512/2 (**512/5, 512/6**) PR1L/00018335/2; 512/4 (**512/7, 512/8**) PR1L/00007828/5; **513/4** PR1L/00057684/8; **753** PR1L/00008538/2; **511/2** PR1L/00025655/3; **713** PR1L/00047498/4; **1307** PR1L/00007924/8; **1308** PR1L/00011138/2; **1309** PR1L/00011138/2; **1310** PR1L/00008566/7; **1311** PR1L/00007924/8; **1312** PR1L/00010279/5; **1313** /-/; **1314** PR1L/00042925/2; **1315** PR1L/00042945/8; **1316/1** PR1L/00038213/7; **1316/2** PR1L/00008556/4; **1316/3** PR1L/00042945/8; **1316/4** PR1L/00042945/8; **1317** PR1L/00007930/3; **1318** PR1L/00007930/3; **1319** PR1L/00015545/6; **1320** PR1L/00007820/9; **1321** PR1L/00008551/9; **1322** PR1L/00031248/2; **1323** PR1L/00008558/8; **1336** PR1L/00010321/5; **1337** PR1L/00008547/8; **1338** PR1L/00011138/2; **1339** PR1L/00038213/7; **1340** PR1L/00007921/7; **1423/2** PR1L/00038213/7; **770/1** PR1L/00008538/2; **330/2** PR1L/00008538/2; **1463** PR1L/00038213/7; **1467** PR1L/00038213/7; 1468 (**1468/1, 1468/2**) PR1L/00038213/7; 1469 (**1469/1, 1469/2, 1469/3**) PR1L/00038213/7. *

** pogrubioną czcionką zaznaczono działki objęte inwestycją; w przypadku działek podlegających podziałowi, w nawiasach wskazano numery działek powstałych po podziale*

W związku z powyższym zainteresowane strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia (tel. 17 867 15 85) i złożyć swoje wnioski i zastrzeżenia, do czasu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 8 ust. 2, 2a, 2b, 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu:

1. Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna.
2. W odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna:
   – nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanie się ostateczna,
   – zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy lub decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego w rozumieniu ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

   Powyższych przepisów nie stosuje się do postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek, a także postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy, decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego i decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora – ORLEN S. A.

   Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora – ORLEN S. A., organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, podejmie zawieszone postępowanie.
3. W przypadku gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
   – zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego,
   – przeniesienie, wskutek innego zdarzenia prawnego, własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca jest obowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

eprasa.pl 681e393361

Zmiana definicji gwałtu niewiele zmieniła

PRAWO KARNE Rok po wprowadzeniu nowej definicji gwałtu sytuacja pokrzywdzonych kobiet nie poprawiła się znacznie – twierdzą ekspertki. Ich zdaniem bez zmiany mentalności **modyfikacje prawne na niewiele się zdadzą**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Nowa definicja gwałtu, zgodnie z którą przestępstwa tego dopuszcza się ten, kto nie tylko doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem, ale także „w inny sposób mimo braku jej zgody", weszła w życie 13 lutego 2025 r. Czy jednak nowe przepisy cokolwiek zmieniły w praktyce organów odpowiedzialnych za ściganie i osądzenie sprawców tego typu czynów?

Jak mówi w rozmowie z DGP mecenas Danuta Wawrowska, współautorka przeforsowanych rozwiązań: i tak, i nie.

– Z własnej praktyki jestem bowiem w stanie przytoczyć zarówno takie sytuacje, w których podejście policjantów czy sędziów było skrajnie lekceważące i krzywdzące, jak i te, kiedy wykazali się oni empatią i zrozumieniem – podkreśla nasza rozmówczyni. I dodaje, że z jej doświadczeń wynika jednak, że podejście funkcjonariuszy zmieniło się najbardziej i – przynajmniej w regionie apelacji gdańskiej, gdzie pracuje – niczego nie można im zarzucić.

Pesymistyczne wnioski

Choć wprowadzenie nowych regulacji spotkało się zarówno z falą entuzjazmu, jak i głosami krytyki, bezsprzecznie miały one szansę przyczynić się do zmiany podejścia do pokrzywdzonych kobiet. I pomóc zdjąć z ich barków obowiązek udowadniania, że wystarczająco wyraźnie broniły się przed oprawcą. W myśl założeń kluczowym miał się bowiem stać fakt, że ofiara nie wyraziła zgody na zbliżenie. Zdaniem pytanych przez nas ekspertek ostateczny efekt pozostawia jednak wiele do życzenia.

– Wprowadzenie nowej definicji zgwałcenia niczego nie zmieniło, bo nadal sprawdza się przede wszystkim, czy do przestępstwa doszło z użyciem przemocy, groźby lub podstępu – uważa Agata Bzdyń, radca prawna prowadząca własną kancelarię. Jak dodaje, nadal dominuje badanie, czy wystąpiło chociaż jedno z tych trzech znamion czynu, i nic nie wskazuje na to, żeby kwestia świadomej zgody nagle wyszła przed szereg oraz by mogła stać się wystarczającym „warunkiem" choćby do postawienia sprawcy zarzutów.

Mecenas Bzdyń uważa bowiem, że kobiety nadal są pytane, czy sprawca groził im śmiercią lub pobiciem, czy może działał podstępnie, np. dosypując do drinka jakieś substancje.

– Nie słyszałam natomiast pytania do podejrzanego, z jakich zachowań, słów czy okoliczności wywodził to, że miał zgodę pokrzywdzonej na to, co robił. I to w mojej ocenie się nie zmieni, bo te przepisy zostały źle napisane i nadal nie wdrażają standardu wyznaczonego przez konwencję stambulską oraz orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – ocenia radczyni prawna.

O to, aby na „twardych danych" przekonać się, jak wygląda naprawdę rzeczywistość po zmianach, zabiegała fundacja Feminoteka. Jak ustaliła, ze statystyk policyjnych wynika, że Krajowy System Informacyjny Policji nie gromadzi liczby złożonych zawiadomień o przestępstwie. „Oznacza to, że nie wiemy, ile osób w Polsce zgłosiło policji zgwałcenie" – alarmuje organizacja. Z uzyskanych przez nią danych wynika jednak, że w 2024 r. policja wszczęła 3068 postępowań w sprawach o zgwałcenie, a w 42 proc. spraw stwierdziła, że do przestępstwa doszło. W kolejnym, czyli ubiegłym roku, policja wszczęła z kolei 2987, a stwierdzeniem przestępstwa zakończyło się 43 proc. z nich.

Brak szkoleń

Jak zauważa w rozmowie z nami Joanna Gzyra-Iskandar, rzeczniczka Feminoteki, wahania w statystykach są więc minimalne.

– Tak naprawdę to żadna zmiana. Osobiście nie jestem zaskoczona takim stanem rzeczy, bo moim zdaniem jest to właśnie pokłosie braku szkoleń, o które nie upominały się żadne instytucje. Najwyraźniej nikt nie uważał, że będą one potrzebne. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt niejednoznacznej interpretacji przepisów – komentuje.

Rzeczniczka podkreśla również, że rok po wprowadzeniu zmian w przepisach Feminoteka zapytała instytucje o to, czy ich przedstawiciele wzięli udział w szkoleniach dotyczących wdrażania nowych regulacji.

– Takie pytanie zadałyśmy zarówno Ministerstwu Sprawiedliwości, Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, Komendzie Głównej Policji, jak i samorządom adwokatów oraz radców prawnych. Okazało się, że szkolenie poświęcone tylko temu zagadnieniu przeszli jedynie ci ostatni – zauważa.

Według mec. Agaty Bzdyń opublikowane przez Feminotekę dane potwierdzają, że kobiety jeszcze nie wierzą w system i w to, że doczekają się w swoich sprawach sprawiedliwości.

– Aby to zobrazować, wystarczy przypomnieć, że aby prokuratura kogoś oskarżyła o handel narkotykami – a sąd go skazał – wystarczą zeznania „60", która poszła na współpracę ze śledczymi, a jakieś inne szczególne dowody na twierdzenia takiej osoby nie są do skazania niezbędne. Natomiast osoby pokrzywdzone przestępstwem zgwałcenia, zwłaszcza kiedy dopuścił się tego ich mąż czy partner, a nie przypadkowy zbój w ciemnej uliczce, pozostają zaś dla systemu świadkami najbardziej niewiarygodnymi – wskazuje nasza rozmówczyni. A to od oceny wiarygodności takich kobiet – jak przypomina ekspertka – dokonanej przez policjantów czy prokuratorów zależą dalsze losy spraw.

– Jeśli ci wcześniej już zetknęli się ze zgłaszającymi, którzy próbowali ich oszukać – bo trzeba pamiętać, że przy każdym rodzaju przestępstwa, więc również przy zgwałceniu, liczba takich przypadków sięga około pięciu procent – to tamtą sytuację niestety często przekładają na każdą kolejną – uważa radczyni prawna.

W tym kontekście mec. Bzdyń przypomina, że do gwałtu najczęściej dochodzi przecież w sytuacji sam na sam, bez świadków, bez dowodów w postaci zasinień czy ran, bez nagrań audio lub wideo.

– Osoby pokrzywdzone też bardzo różnie zachowują się po takim przestępstwie. Zdarza się, że dalej ze sprawcą się spotykają czy z nim mieszkają, co jest poczytywane na ich niekorzyść, obniżając wiarygodność ich zeznań. Te zachowania, jak też brak „twardych" dowodów – co krytykowane jest w orzecznictwie ETPCz – prowadzą do umarzania spraw o zgwałcenie – mówi ekspertka.

– Te zaś, w których akt oskarżenia kierowany jest do sądu – gdy prokurator może oprzeć się nie tylko na fakcie, że pokrzywdzona nie wyrażała zgody, a ma do tego np. dowody na stosowanie wobec niej przemocy – w ok. 80 proc. już kończą się skazaniem na karę bezwzględnego pozbawienia wolności – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

Bez wzrostów

Potwierdzenie wniosków z „globalnych" danych Feminoteki znaleźć można w informacjach płynących z poszczególnych jednostek.

– Zmiana przepisów prawnych nie wpłynęła na wzrost liczby przypadków zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zgwałcenia. Zarówno w 2024 r., jak i 2025 r. w prokuraturach okręgu jeleniogórskiego łącznie zarejestrowano po 56 spraw o tego typu przestępstwa – przekazuje nam prok. Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka prasowa tamtejszej prokuratury okręgowej. Jak precyzuje, w ubiegłym roku akty oskarżenia skierowano do sądu w 13 sprawach, a wszyscy oskarżeni zostali skazani prawomocnymi wyrokami. 15 spraw pozostaje w toku, w 10 odmówiono wszczęcia śledztwa, w 18 postępowanie umorzono. Powodem był głównie „brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa".

O braku istotnego wzrostu zgłoszonych zawiadomień mówi też Agnieszka Adamska-Okońska, zastępczyni prokuratora okręgowego w Bydgoszczy i rzeczniczka tamtejszej jednostki. Potwierdzają to również informacje płynące z prokuratur okręgu gorzowskiego. Jak przekazuje rzeczniczka, prokurator Mariola Wojciechowska-Grześkowiak, w roku 2024 zarejestrowano 69 spraw (umorzeniem zakończyły się 33), zaś w roku ubiegłym – 64 (umorzono 31).

Informacje własnym sumptem zbierała też posłanka Lewicy Anita Kucharska-Dziedzic.

– Z danych z komend wojewódzkich policji, które częściowo udało mi się uzyskać za okres od połowy lutego do końca listopada zeszłego roku, wynika, że niestety niewiele się zmieniło w zakresie liczby przyjętych zgłoszeń – przyznaje posłanka. Według naszej rozmówczyni kluczowym byłoby ustalenie liczby wszystkich zgłoszeń oraz doprecyzowanie, czy proporcje między tymi przyjętymi a odrzuconymi się zmieniły. Jak bowiem przypomina, celem zmiany była właśnie korekta tych proporcji.

Posłanka w lutym wystosowała również do ministrów sprawiedliwości oraz spraw wewnętrznych i administracji interpelacje, za pomocą których chce ustalić, czy zmiany w kodeksie znajdują odzwierciedlenie w rzeczywistości. Od pierwszego z nich domaga się m.in. odpowiedzi na pytanie, czy dla prokuratorów, biegłych i sędziów wprowadzono dodatkowe wytyczne, szkolenia lub procedury. Chce również, żeby resort ujawnił, czy od organów ścigania i sądów płyną do niego informacje o trudnościach w interpretacji lub stosowaniu w praktyce nowych przepisów. Drugiego z szefów ministerstw pyta z kolei, czy wprowadzono nowe wytyczne, procedury lub instrukcje dotyczące choćby przyjmowania zawiadomień czy kontaktu z pokrzywdzonymi. Chce się również dowiedzieć, czy policjanci przeszli szkolenia dotyczące standardów przesłuchań czy pracy z osobami po gwałtach.

Posłanka współprzewodniczy też parlamentarnemu zespołowi ds. wdrażania w Polsce zmiany definicji zgwałcenia, który ostatni raz zebrał się ponad rok temu. Jak zapewnia jego członkini, kolejne posiedzenie odbędzie się już w najbliższym czasie. Być może to jego forum stanie się polem do dyskusji z przedstawicielami służb i da obraz sytuacji, z jaką obecnie mamy do czynienia w Polsce. ©℗

Nowa definicja gwałtu

Art. 197 par. 1 kodeksu karnego

Tak było

Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15".

Tak jest

Kto doprowadza inną osobę do obcowania płciowego przemocą, groźbą bezprawną, podstępem **lub w inny sposób mimo braku jej zgody**, podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15".

Nowelizacja kodeksu karnego z 28 czerwca 2024 r. (Dz.U. z 2024 r. poz. 1228) dodała również do art. 197 k.k. par. 1a o następującym brzmieniu:

Tej samej karze (a więc karze pozbawienia wolności od lat 2 do 15 – red.) podlega, kto doprowadza inną osobę do obcowania płciowego, wykorzystując brak możliwości rozpoznania przez nią znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem".

ŁR ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl 681e393361

Nastolatek w rejestrze sprawców przestępstw seksualnych. RPO interweniuje

PRAWO KARNE

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Konsekwencje, jakie ponosi nastolatek wpisany do rejestru sprawców przestępstw seksualnych, mogą się za nim ciągnąć jeszcze przez długie lata i rzutować na jego dorosłe życie – alarmują prawnicy. W jednej z takich spraw interweniował rzecznik praw obywatelskich.

Sprawę młodego mężczyzny, który jako nastolatek trafił do rejestru sprawców przestępstw na tle seksualnym, eksperci postrzegają jako jaskrawy przykład nadgorliwości ustawodawcy. Dr Marek Michalak, były rzecznik praw dziecka, jest zdania, że pokazuje ona, jak ważna jest wrażliwość prawa na specyfikę wieku rozwojowego.

– Dziecko, które popełnia czyn zabroniony, nie przestaje być dzieckiem – nadal wymaga przede wszystkim oddziaływań wychowawczych, a nie rozwiązań, które mogą na wiele lat naznaczyć jego przyszłość, przekreślić marzenia, udaremnić poprawę – ocenia nasz rozmówca.

Młody mężczyzna w rejestrze znalazł się po tym, jak kilku kolegom w domu dziecka pokazał ściągnięte z sieci zdjęcia pornograficzne. Sprawa trafiła do sądu rejonowego, który zdecydował m.in., że będzie on podlegał dozorowi kuratora. Pełnych konsekwencji dokonania wpisu sam zainteresowany doświadczył jednak dopiero po kilku latach, kiedy podczas studiów na kierunku praca socjalna z resocjalizacją starał się o przyjęcie na praktyki. Wówczas potrzebne okazało się uzyskanie zaświadczenia o niekaralności. Według RPO konsekwencje, jakie poniósł on za swój jednorazowy błąd, z którego reperkusji jako nastolatek nie do końca zdawał sobie sprawę i którego dziś żałuje, są zbyt poważne. Rzecznik przypomniał, że w podobnych sprawach sądy niejednokrotnie zmieniały już prawomocne orzeczenia, a dane nieletnich ostatecznie do rejestru nie trafiały.

Również zdaniem byłego RPD automatyczne lub nie w pełni świadomie zastosowane wpisy do rejestru mogą prowadzić do sytuacji, w której jednorazowy, często wynikający z niedojrzałości błąd młodego człowieka staje się piętnem utrudniającym edukację, pracę czy społeczne funkcjonowanie w dorosłym życiu.

– Tymczasem postępowanie wobec nieletnich powinno być ukierunkowane przede wszystkim na wychowanie i resocjalizację – przypomina dr Michalak.

Adwokat Joanna Napierała, przewodnicząca państwowej komisji ds. pedofilii, jest zdania, że regulacje należałoby zmodyfikować. Tak, aby sąd musiał wydać odrębne postanowienie o umieszczeniu w rejestrze danych nieletniego, a nie – jak obecnie – postanowienie o odstąpieniu od takiego wpisu. Choć zastrzega, że taka zmiana nie obejmowałaby sprawców dorosłych ani 17-latków, którzy są traktowani jak dorośli.

Przewodnicząca komisji dodaje, że strony często nie zdają sobie sprawy, iż już samo stwierdzenie popełnienia czynu skutkuje wpisem do rejestru. Przypuszcza, że w sprawie, w której interweniował RPO, mogło dojść do niezamierzonego pominięcia rozstrzygnięcia w tym zakresie.

– Zwłaszcza że z analizy akt spraw, które komisja monitoruje, wynika, iż w takich przypadkach sądy prawie zawsze odstępują od dokonania wpisu. Oczywiście czyn nieletniego w sprawie, w której interweniuje RPO, był poważny, jednak prezentacja pornografii nie jest czynem fizycznie krzywdzącym inne osoby – ocenia Joanna Napierała. Jej zdaniem, jeśli sąd uznałby, że stopień demoralizacji nieletniego jest znaczny, powinien odpowiednio zareagować.

– Jednocześnie sądy rodzinne mają możliwość zmiany orzeczonych środków wychowawczych, jeśli ich stosowanie nie przynosi rezultatów – konkluduje nasza rozmówczyni.

Również adw. Łukasz Oleś, wspólnik zarządzający w kancelarii BTLA, przypomina, że rejestr sprawców przestępstw seksualnych został stworzony przede wszystkim jako narzędzie ochrony społeczeństwa przed najgroźniejszymi sprawcami.

– W przypadku osób nieletnich pojawia się jednak poważny problem proporcjonalności takiej ingerencji w ich przyszłość. Postępowanie wobec nieletnich w polskim systemie prawnym ma bowiem przede wszystkim charakter wychowawczy i resocjalizacyjny, a umieszczenie młodej osoby w państwowym rejestrze sprawców przestępstw seksualnych może w praktyce prowadzić do jej trwałej stygmatyzacji – uważa mecenas.

Nasz rozmówca zauważa również, że z praktyki obrończej wynika, iż sprawy nieletnich często mają zupełnie inny kontekst niż przestępstwa popełniane przez dorosłych, bo – jak tłumaczy – nierzadko są to zachowania wynikające z niedojrzałości, braku świadomości prawnej czy impulsywności typowej dla wieku dorastania.

– Dlatego decyzja o wpisie nieletniego do rejestru powinna być absolutnym wyjątkiem i wynikać z bardzo dokładnej oceny konkretnej sprawy – dodaje Oleś. I konkluduje, że interwencja RPO unaocznia, iż w praktyce stosowania tych przepisów nadal pojawiają się poważne wątpliwości.

W tym samym tonie sprawę komentuje adw. Michał Buna z kancelarii Gardocki i Partnerzy, który przestrzega przed całkowitym automatyzmem, zwłaszcza wobec nieletnich.

– Przepisy same przewidują możliwość wyłączenia zamieszczenia danych, jeżeli wpis powodowałby niewspółmiernie surowe skutki, a ustawa zna także mechanizmy usunięcia danych z rejestru. To oznacza, że ustawodawca od początku zakładał potrzebę indywidualnego, a nie mechanicznego podejścia – tłumaczy.

Ministerstwo Sprawiedliwości już w 2024 r. zapewniło, że będzie prowadzić prace mające doprowadzić do zmiany kontrowersyjnych przepisów. ©℗

KOMUNIKATY

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza (I) przetarg ustny ograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, pochodzącej ze zlikwidowanego Państwowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Rolnej w Ostródzie, położonej w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie ostródzkim, gminie Ostróda, obrębie Górka, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

- działki **nr 2/42, nr 2/29** o łącznej powierzchni **13,7300 ha.**

Nieruchomość położona jest w obrębie miejscowości Górka, w bezpośrednim sąsiedztwie granic administracyjnych miasta Ostróda. Nieruchomość leży przy drodze gruntowej w bezpośrednim sąsiedztwie węzła komunikacyjnego z drogą ekspresową. Sąsiedztwo działek stanowi zabudowa przemysłowa, gospodarcza oraz grunty inwestycyjne. Nieruchomość była użytkowana rolniczo, częściowo porośnięta roślinnością trawiastą i zadrzewieniami. Rzeźba terenu falista, kształt wydłużony, dość regularny. Przez południową część działki nr 2/42 przebiegają rurociągi gazowe wysokiego i średniego ciśnienia, przez działkę nr 2/29 przebiega sieć telekomunikacyjna. Nieruchomość posiada dostęp do drogi publicznej poprzez wewnętrzną drogę gminną.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 6.294.000,00 zł (sześć milionów dwieście dziewięćdziesiąt cztery tysiące złotych)

Wadium wynosi: 629.000,00 zł (sześćset dwadzieścia dziewięć tysięcy złotych)

Przetarg odbędzie się w dniu **16 kwietnia 2026 roku, o godz. 10:00** w siedzibie Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, sala 34.

Do zawarcia umowy sprzedaży przedmiotowej nieruchomości wymagane jest uzyskanie przez Oddział Terenowy KOWR w Olsztynie szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR.

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść ogłoszenia można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. (89) 524 88 70 lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Grabinie, Grabin 17 tel. (89) 642 56 40, a także na stronie internetowej: https://www.gov.pl/web/kowr.

AUTOPROMOCJA

Ogłoszenia sądowe

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Lucyna Purzycka,
tel. +48 691-197-155, lucyna.purzycka@infor.pl

Patrycja Stangryciuk-Jaromin
tel. +48 510-024-770, patrycja.stangryciuk-jaromin@infor.pl

OBWIESZCZENIE
z dnia 17 marca 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222),

WOJEWODA PODKARPACKI
Z A W I A D A M I A
o wydaniu decyzji
NR 1/2/26, z dnia 12 marca 2026 r.

o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **„Budowa w ramach sieci przesyłowej stacji gazowej redukcyjno-pomiarowej wysokiego ciśnienia i niezbędnej do jej funkcjonowania infrastruktury technicznej wraz z rozbiórką istniejącej stacji gazowej w m. Stalowa Wola, os. Charzewice",** na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „co robimy/nieruchomości i budownictwo" lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-85.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ww. ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r., Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia: w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim i w Urzędzie Miasta Stalowej Woli, właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej tego urzędu oraz Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. **Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 17 marca 2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.** Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania od decyzji Wojewody Podkarpackiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 i 4 ustawy z dnia 22 lutego 2019 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w sektorze naftowym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1839), oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 25 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 20 lutego 2026 r., znak: DLI-III.7620.5.2023. AW.23, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Kujawsko-Pomorskiego nr 16/2022 z dnia 21 grudnia 2022 r., znak: WIR.II.747.3.2.2022. EP, o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w sektorze naftowym dla zadania pn.: „Wykonanie projektów budowlanych i wykonawczych dla budowy rurociągów pomiędzy infrastrukturą IKS „Solino" S.A. oraz projektów modernizacji istniejących rurociągów" – zadanie 3: Modernizacja istniejących rurociągów wody przemysłowej Wójcin-Przyjma i solanki Przyjma-Janikowo, oraz umarzającą postępowanie odwoławcze w zakresie jednego odwołania.

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10.30 do 14.30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (22) 323 40 70 od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 - 14.30, jak również z treścią ww. decyzji - w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty (od dnia 17 marca 2026 r.) oraz w urzędach właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. Urzędzie Miejskim w Janikowie, Urzędzie Miejskim w Mogilnie, Urzędzie Gminy w Dąbrowie, Urzędzie Miejskim w Żninie.

Na ww. decyzję Ministra Finansów i Gospodarki przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 17 marca 2026 r.

eprasa.pl 681e393361

Jacek Zaleśny
konstytucjonalista, dr hab. nauk prawnych, Uniwersytet Warszawski

OPINIA

Czy prezydent ma obowiązek odebrać ślubowanie od osoby wybranej do trybunału?

Nie jest przypadkiem, że w procedurze powoływania sędziów Trybunału Konstytucyjnego uczestniczą Sejm i prezydent. W ten sposób współdziałanie organów władzy ustawodawczej i wykonawczej ma służyć prawidłowemu wyłanianiu składu osobowego Trybunału Konstytucyjnego jako organu władzy sądowniczej odrębnej i niezależnej od innych władz.

Gdzie Sejm, gdzie prezydent

Procedura zostawania sędzią Trybunału Konstytucyjnego (TK) jest uregulowana. Przede wszystkim w przepisach konstytucji oraz ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego, z zastosowaniem przepisów ustawy o Sądzie Najwyższym oraz ustawy – Prawo o ustroju sądów administracyjnych. Sprecyzowano w nich, jakie warunki zobowiązany jest spełnić kandydat na sędziego TK, a także w jakiej procedurze i z udziałem jakich podmiotów dochodzi do nawiązania stosunku służbowego sędziego TK i tym samym stania się sędzią TK.

W procedurze zostawania sędzią TK kluczowe czynności wykonują Sejm i prezydent. Sejm dokonuje wyboru osoby na stanowisko sędziego TK, ale osoba wybrana przez Sejm nawiązuje stosunek służbowy sędziego TK dopiero po złożeniu ślubowania (art. 5 ustawy o statusie sędziego TK) przed prezydentem (art. 4 tej ustawy). Bez wykonania obu tych czynności (wybór i złożenie ślubowania) dana osoba nie ma statusu prawnego sędziego TK i kompetencji wykonywania czynności sędziego TK.

W procesie powoływania sędziego TK każdy z organów władzy publicznej (Sejm i prezydent) działają w zakresie swoich kompetencji (art. 2 konstytucji). Każdy z tych organów wykonuje czynności niepowtarzalne, powierzone przez prawodawcę tylko jemu. Działając na podstawie i w zakresie posiadanych kompetencji, organy władzy publicznej realizują interes Rzeczypospolitej Polskiej jako dobra wspólnego wszystkich obywateli (art. 1 konstytucji). Z punktu widzenia ustawy zasadniczej ma znaczenie, czy organy władzy publicznej wykonują powierzone im kompetencje w sposób rzetelny i staranny, czy też nie.

Kto to jest sędzia TK?

W kontekście procesu powoływania sędziego TK trzeba zwrócić uwagę na terminologię używaną w konstytucji. Osoby składające się na sądy i na Trybunał Konstytucyjny to sędziowie (art. 178–181 oraz art. 194–196 konstytucji). Chociaż drogi do objęcia stanowiska sędziego sądowego (droga przez KRS) i trybunalskiego (droga przez Sejm) są różne, to na końcu każdej z nich jest prezydent, przed którym osoba ta składa ślubowanie.

Dla porównania, jeśli chodzi o osoby, które Sejm wybiera w skład drugiego z trybunałów, tj. Trybunału Stanu, to nie są to sędziowie, lecz członkowie Trybunału Stanu (art. 199 konstytucji). Nie składają ślubowania przed prezydentem, lecz przyrzeczenie przed marszałkiem Sejmu (art. 15 ust. 1 ustawy o Trybunale Stanu).

W przeszłości osoby wchodzące w skład Trybunału Konstytucyjnego miały status nie sędziów, lecz członków Trybunału Konstytucyjnego i składały ślubowanie przed marszałkiem Sejmu. Jak więc widać, prawodawca dokonał ważnej zmiany: status osób wchodzących w skład TK przekształcił z członków na sędziów, a odbiór od nich ślubowania z trybu sejmowego (przed marszałkiem Sejmu) na tryb prezydencki.

W procesie powoływania sędziego TK ślubowanie składane przez osobę wybraną przez Sejm przed prezydentem jest inną czynnością prawną niż dokonany przez Sejm wybór sędziego TK. Ma swoją własną, niepowtarzalną i doniosłą prawnie funkcję. Po pierwsze, składając ślubowanie, osoba wybrana na stanowisko sędziego TK w sposób uroczysty zobowiązuje się przy wykonywaniu powierzonych jej obowiązków sędziego TK służyć wiernie narodowi, stać na straży konstytucji, a powierzone jej obowiązki wypełniać bezstronnie i z najwyższą starannością. Ślubowanie może być złożone z dodaniem zdania „Tak mi dopomóż Bóg". Aby nie było wątpliwości co do stanu faktycznego, po wygłoszeniu ślubowania osoba podpisuje wypowiedzianą rotę. Po drugie, prawnym skutkiem złożenia ślubowania wobec prezydenta jest rozpoczęcie przez daną osobę pełnienia stanowiska sędziego TK.

Zgodnie z art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziego TK osoba wybrana na stanowisko sędziego TK składa ślubowanie przed prezydentem, a zatem jego udział w czynności składania ślubowania przez daną osobę jest niezbędny. Bez tego osoba wybrana przez Sejm nie rozpocznie pełnienia stanowiska sędziego TK.

Czy prezydent jest zobowiązany odebrać ślubowanie? Działanie prezydenta jest formą wykonywania przez niego powierzonych mu przez prawodawcę kompetencji, poprzez które realizuje on swoje funkcje (art. 126 ust. 3 konstytucji). Jedną z nich jest „czuwanie nad przestrzeganiem Konstytucji" (art. 126 ust. 2 konstytucji). Nie budzi wątpliwości, że urzeczywistnianiem tego celu prezydent jest związany, wykonując każdą z powierzonych mu kompetencji, w tym – odbierania sędziowskiego ślubowania.

Co to znaczy „czuwać nad przestrzeganiem konstytucji"?

Czuwać to tyle, co strzec, pilnować. Czuwanie nie jest postawą bierną, przeciwnie – jest to postawa aktywności. Czy czuwający strażnik otwiera furtkę przed każdą osobą, która wyraża wolę jej przekroczenia? Nie, sprawdza, czy jest to osoba uprawniona do przekroczenia furtki, a w przypadku powoływania na stanowisko sędziego TK – ma na uwadze, czy Sejm dochował procedury postępowania, a dana osoba spełniła kryteria wyboru do TK, w tym – jest „nieskazitelnego charakteru" oraz czy w swojej dotychczasowej działalności przestrzegała obowiązującej konstytucji i ustanawianych na jej podstawie ustaw oraz podejmowanych wyroków.

Kwestia ta może mieć znaczenie aktualnie, tj. od 2015 r., gdy Sejm na swoim ostatnim posiedzeniu na zapas wybrał sędziów TK po to, aby tego wyboru nie mógł dokonać Sejm nowej kadencji, wybierany wówczas przez naród (art. 4 konstytucji), co rozpoczęło tzw. kryzys konstytucyjny. Jak wiadomo, od tego czasu niektórzy uczestnicy stosunków prawnych nie uznają obowiązywania części przepisów konstytucji, ani podejmowanych na jej podstawie aktów stanowienia prawa (jak części ustaw) lub stosowania prawa (jak części wyroków sądów czy TK).

Jak pisał w monografii „Sądownictwo konstytucyjne w Polsce na tle porównawczym" sędzia TK Z. Czeszejko-Sochacki, w akcie wyboru sędziów przez Sejm nie zawsze można się dopatrzyć należytej troski o zapewnienie składu odpowiadającego charakterowi i potrzebom TK. Mając powyższe na uwadze, czy prezydent, czuwając nad przestrzeganiem konstytucji, może uczynić sędzią konstytucyjnym kogoś, kto twierdzi, że dana ustawa czy dany wyrok TK to „akty nieistniejące", kogoś, kto twierdzi, że wyroki TK nie obowiązują? Odebrać ślubowanie od kogoś, kto – jako sędzia sądowy – uroczyście ślubował „stać na straży prawa", „sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa", „bezstronnie", w postępowaniu swoim „kierować się zasadami godności i uczciwości", a potem postępował inaczej? Powierzyć strzeżenie konstytucji komuś, kto uważa, że trzeba się wyrwać z pułapki formalizmu i stosować prawo, tak jak samemu się je rozumie?

Niektórzy uczestnicy debaty publicznej, uwzględniając, że prezydent może nie akceptować zgłoszonej przez Sejm obsady TK, zaproponowali różne sposoby objęcia stanowiska sędziego TK, alternatywne wobec procedury przewidzianej prawnie. W pierwszej grupie propozycji zgłoszono, aby osoby wybrane przez Sejm złożyły ślubowanie przed Sejmem lub przed Zgromadzeniem Narodowym, bo – jak tę propozycję uzasadniała sędzia Ewa Łętowska – co jest nad prezydentem? Zgromadzenie Narodowe.

Takie stwierdzenie nie ma prawnego umocowania. Ani jeden przepis nie przewiduje podległości prezydenta Zgromadzeniu Narodowemu, co chyba dostrzega i autorka tego pomysłu, bo na pytanie: a gdzie to jest napisane, odpowiada: „nigdzie". Za to w art. 7 konstytucji widnieje: „organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa". „Na podstawie prawa" oznacza, że musi obowiązywać przepis kompetencyjny, aby organ władzy publicznej mógł podjąć działanie. Analogicznie, prawnego umocowania nie ma pomysł z Sejmem.

Pomysł, aby osoby wybrane przez Sejm złożyły ślubowanie przed Sejmem lub przed Zgromadzeniem Narodowym, to echo art. 15 konstytucji z 22 lipca 1952 r. Zgodnie z nim „najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sejm jako najwyższy wyraziciel woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistnia suwerenne prawa narodu". Gdyby ten przepis obowiązywał, to mógłby być prawną podstawą działania, ale już nie obowiązuje, a Sejm stracił status najwyższego organu władzy państwowej (art. 10 konstytucji: „ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej").

Z kolei pomysłodawcy, którym bliżej jest do prawa cywilnego, zgłosili pomysł, aby ślubowanie od osób wybranych przez Sejm odebrał notariusz. Zgodnie z art. 1 prawa o notariacie z 14 lutego 1991 r. notariusz jest powołany do dokonywania czynności, którym strony są obowiązane lub pragną nadać formę notarialną (czynności notarialnych). Nie ma wątpliwości, że osoby wybrane przez Sejm mogą mieć pragnienie nadania różnym czynnościom formy notarialnej, ale wśród tych czynności nie mieści się złożenie omawianego ślubowania. Zgodnie bowiem z art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK jest ono składane „wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej". Tak jak np. przed prezydentem nie można dokonać czynności notarialnej przeniesienia własności nieruchomości, podobnie notariusz nie jest kompetentny, by zastąpić w działaniu prezydenta.

Zamiast cytryny kapusta

Zgłoszono też inne ciekawe koncepcje, jak stawiennictwo osób wybranych przez Sejm przed Kancelarią Prezydenta i uroczyste złożenie ślubowania (odpowiednio stosując art. 952 par. 1 kodeksu cywilnego dotyczący testamentu szczególnego) w obecności co najmniej trzech świadków czy też, aby dekret w tej sprawie wydał premier (na podobieństwo działania podjętego w sprawie powołania prokuratora krajowego). Jest też pomysł, aby na podobieństwo instalacji rządów komunistycznych w Polsce po 1944 r. po prostu w siedzibie TK zainstalować nowy skład TK. Każda z tych i innych zgłaszanych propozycji ma tę samą wadę prawną – jest niezgodna z art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK.

W PRL, gdy brakowało cytryn, to na jednym z posiedzeń Władysław Gomułka polecał spożywać kiszoną kapustę. Jak mówił, zawiera ona nie mniej witaminy C niż cytryny. Odpowiedział mu głos z sali: sam sobie dodawaj kiszoną kapustę do herbaty. Tak jak kiszona kapusta nie zastąpi cytryny, tak też różne zgłaszane propozycje nie zastąpią złożenia ślubowania „wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej". ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

Przedszkola czynne przez cały rok, ale z przerwą w wakacje

OŚWIATA Rodzice przedszkolaków narzekają, że w czasie wakacji ich **dzieci muszą przenosić się** między samorządowymi przedszkolami, w których są organizowane dyżury. Samorządy tłumaczą się remontami i prawem do odpoczynku dla pracowników

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Samorządy alarmują, że zarządzane przez nich przedszkola zaczynają świecić pustkami, ponieważ z roku na rok zmniejsza się liczba dzieci. W efekcie część tego typu placówek jest już zamykana. Jednocześnie lokalni włodarze nie robią nic, aby uatrakcyjnić ofertę samorządowych przedszkoli. W efekcie dzieci trafiają do pełnych oddziałów liczących 25 maluchów, a w przypadku sześciolatków – 22. Sytuacja nie zmienia się też na lepsze pod względem dyżurów wakacyjnych w tych placówkach.

Przerwa na wniosek rodziców

Zgodnie z par. 12 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 28 lutego 2019 r. w sprawie szczegółowej organizacji publicznych szkół i publicznych przedszkoli (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2736 ze zm.) – co do zasady przedszkole funkcjonuje przez cały rok szkolny, z wyjątkiem przerw ustalonych przez organ prowadzący placówkę. Dzieje się tak na wspólny wniosek dyrektora przedszkola i rady przedszkola, a w przypadku braku rady – na wspólny wniosek dyrektora przedszkola i rady rodziców. W praktyce to organ prowadzący, czyli np. gmina, decyduje o przerwie wakacyjnej w poszczególnych przedszkolach, a dyrektor wraz z radą rodziców podpisują się formalnie pod tym wnioskiem – wyjaśnia Łukasz Łuczak, adwokat i ekspert ds. prawa oświatowego.

Dyżury z przerwami

Rodzice narzekają, że ich dzieci muszą w czasie wakacji przenosić się z jednego przedszkola do kolejnego i aklimatyzować się w grupie nowych rówieśników. Co więcej, zdarza się, że dyżury nie są zapewnione przez wszystkie dni wakacji.

– Moje dziecko uczęszcza do przedszkola nr 407 w Warszawie, ale tak samo jest we wszystkich stołecznych placówkach. Przez trzy tygodnie wakacji są organizowane dyżury, na które rodzice mogą zapisać swoje dziecko przez miejski system. I akurat 31 sierpnia jest dniem nieuwzględnionym w harmonogramie żadnego przedszkola i oddziału przedszkolnego w szkołach prowadzonych przez miasto stołeczne Warszawę – żadna placówka nie ma wtedy dyżuru – mówi mama przedszkolaka (dane do wiadomości redakcji).

W efekcie wielu rodziców martwi się, co w tym dniu zrobią ze swoimi podopiecznymi, a część z nich będzie musiała wziąć dzień wolny w pracy.

Ratusz przyznaje, że o tym, czy 31 sierpnia będzie otwarte przedszkole, zdecyduje sam dyrektor przedszkola lub szkoły z oddziałem przedszkolnym.

– Opieka wakacyjna w każdym z dyżurujących przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach będzie organizowana w ramach trzech turnusów od 1 do 17 lipca, od 20 lipca do 7 sierpnia i od 10 do 28 sierpnia – wylicza Monika Beuth, rzeczniczka prasowa w stołecznym ratuszu.

Dodaje, że dyrektorzy przedszkoli i oddziałów przedszkolnych dyżurujących w III turnusie po zebraniu informacji od rodziców będą mogli zdecydować o organizacji pracy placówki również 31 sierpnia. Stołeczny ratusz nie wskazuje, jak dużo chętnych musi się zebrać, aby placówka pracowała w ostatnim dniu wakacji.

Dyżury wakacyjne to już norma

Nauczyciele zatrudnieni w samorządowych przedszkolach oraz ich dyrektorzy mają do wykorzystania 35 dni urlopu, w tym jeden trwający co najmniej dwa tygodnie. Przy niewielkiej liczbie dzieci (część rodziców co do zasady nie wysyła maluchów w czasie wakacji do przedszkola) – skorzystanie z wolnych dni przez pracowników jest możliwe bez organizacji dyżurów.

Samorządy jednak nie odchodzą od tego modelu. Co więcej, oburzają się na stwierdzenie, że w czasie wakacji przedszkola działają w systemie dyżurowym.

– Nie istnieje w przepisach prawa oświatowego pojęcie dyżuru wakacyjnego. Zgodnie z rozporządzeniem przedszkole funkcjonuje przez cały rok szkolny, z wyjątkiem przerw ustalanych przez organ prowadzący, na wspólny wniosek dyrektora przedszkola i rady przedszkola lub rady rodziców – tłumaczy Monika Głazik z urzędu miasta w Lublinie.

– Warto też pamiętać, że przedszkola są placówkami nieferyjnymi i działają przez większość roku. Dlatego przerwa wakacyjna pozwala dzieciom na potrzebny odpoczynek i regenerację, podobnie jak przerwy świąteczne, ferie zimowe czy wakacje dla dzieci w szkołach – kwituje. Podobne rozwiązanie jest w urzędzie miasta w Białymstoku i w Olsztynie.

– Nasze placówki działają 11 miesięcy w roku. Natomiast w wakacje rotacyjnie mają miesięczne przerwy na niezbędne remonty, prace porządkowe, a pracownicy wykorzystują urlopy – potwierdza Patryk Pulikowski, rzecznik prasowy urzędu miasta w Olsztynie.

Inne samorządy również fundują pracownikom miesięczny urlop.

– W dyżurach wakacyjnych w 2026 r. będzie brać udział 20 placówek przedszkolnych prowadzonych przez miasto. Dwa przedszkola z uwagi na zaplanowane prace remontowe zostały wyłączone w bieżącym roku z dyżuru. Średnio około 75 proc. dzieci zapisanych na dyżury uczestniczy w nich – wylicza Iwona Dańczura, dyrektor Miejskiego Centrum Oświaty w Tychach.

Tylko nieliczne samorządy decydują się na minimalne ograniczenie dostępu do placówek w wakacje.

– W przedszkolach, dla których organem prowadzącym jest nasze miasto, w organizacji pracy nie są przewidziane ferie zimowe ani letnie. Rok szkolny w przedszkolu kończy się 31 sierpnia. Zmiana organizacji przedszkola może oznaczać nie tylko zamknięcie przedszkola, lecz także zmniejszenie liczby grup funkcjonujących w przedszkolu – uważa Sandra Hajduk, rzecznik prasowy urzędu miasta w Katowicach.

Tłumaczy, że w mieście od kilku lat przerwa wakacyjna, po uzgodnieniu z radą rodziców, trwa dwa tygodnie.

Część samorządów posługuje się mocnymi argumentami, które przemawiają za utrzymaniem przerw wakacyjnych.

Na przykład w Bydgoszczy, według danych dostępnych w systemie informacji oświatowej, w ubiegłym roku z dyżurów wakacyjnych skorzystało ok. 11 proc. ogółu przedszkolaków uczęszczających do placówek, dla których organem prowadzącym jest miasto. ©℗

Przedszkole samorządowe w skrócie

Wychowanie przedszkolne obejmuje dzieci od początku roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 3 lata, do końca roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat (art. 31 ust. 1 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe).

Funkcjonowanie przedszkoli samorządowych:

- oddziały prowadzi 1–2 nauczycieli, zgodnie z czasem pracy i potrzebami dzieci
- najlepiej, by ten sam nauczyciel opiekował się dziećmi do końca ich pobytu w przedszkolu,
- ramowy rozkład dnia ustala dyrektor na wniosek rady pedagogicznej, uwzględniając zdrowie, potrzeby, zainteresowania dzieci i oczekiwania rodziców
- szczegółowy rozkład dnia ustalają nauczyciele opiekujący się danym oddziałem.

Źródło: MEN ŁR ©℗

Rzecznik praw dziecka pyta o wytyczne dla koordynatorów

PIECZA ZASTĘPCZA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) miało rozważyć opracowanie wytycznych dla osób pełniących funkcję koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej. Monika Horna-Cieślak, rzecznik praw dziecka (RPD), chce się dowiedzieć, czy została podjęta decyzja w tej sprawie.

Temat wytycznych został poruszony w wystąpieniu RPD skierowanym do dr Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Stanowi on kontynuację ubiegłorocznej korespondencji z resortem dotyczącej problemu, jaki został zgłoszony Monice Hornie-Cieślak przez osobę prowadzącą rodzinny dom dziecka. W swoim piśmie wskazywała ona na wątpliwości związane z zakresem działań podejmowanych przez osoby będące koordynatorami rodzinnej pieczy zastępczej w stosunku do niej oraz znajdujących się pod jej opieką dzieci. Wielokrotnie przekraczali oni swoje kompetencje przez nadmierną kontrolę dzieci, w tym wymuszanie rozmów czy kontrolowanie ich prywatnej przestrzeni.

W związku z tym RPD skierowała w maju 2025 r. pierwsze wystąpienie do MRPiPS. Przypomniała w nim, że zgodnie z art. 38b ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 49 ze zm.) kontrolę nad rodzinnymi domami dziecka sprawuje zarząd powiatu. Ten przepis określa też szczegółowo, jakie działania mogą być podejmowane w ramach kontroli, a także przewiduje wprost, że czynności kontrolnych nie może przeprowadzać koordynator. Jego zadania i kompetencje reguluje zaś art. 77 ustawy i sprowadzają się one do udzielania wsparcia rodzicom zastępczym oraz ich podopiecznym.

Zdaniem RPD sytuacja, w której koordynatorzy stają się kontrolerami rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka, godzi w dobro małoletnich oraz ich opiekunów. Co więcej, gdy odmawiają oni realizowania żądań koordynatora, jest to traktowane jako brak współpracy, który w konsekwencji może prowadzić nawet do rozwiązania rodzinnego domu dziecka. Dlatego Monika Horna-Cieślak zwróciła się do MRPiPS o wypracowanie wytycznych, obejmujących sposób i zakres wykonywania przez koordynatorów ich ustawowych obowiązków.

W udzielonej wtedy odpowiedzi resort rodziny podzielił stanowisko RPD, że koordynator nie pełni funkcji kontrolnych w stosunku do rodzin zastępczych oraz rodzinnych domów dziecka. Jednocześnie dodał, że ze względu na to, że właściwe wykonywanie pracy przez koordynatora jest kluczowe dla prawidłowego funkcjonowania rodzinnej pieczy zastępczej, zostanie poddana analizie zasadność przygotowania wytycznych proponowanych przez Monikę Hornę-Cieślak. A ponieważ od tej zapowiedzi minęło już sporo czasu, RPD postanowiła zapytać MRPiPS, czy zostaną lub zostały już one opracowane. ©℗

eprasa.pl 681e393361

BEZPŁATNY E-BOOK dla czytelników DGP

Praktyczny przewodnik po przepisach dotyczących **związków zawodowych** – ponad 140 pytań i odpowiedzi

Zeskanuj kod i pobierz poradnik

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Firmy biją na alarm: 30 dni to za mało

PRAWO PRACY Projektowane przepisy o przejrzystości wynagrodzeń miały wzmocnić pozycję pracowników. Pracodawcy alarmują jednak, że projekt w obecnym kształcie **może sparaliżować firmy** – głównie przez krótki termin na odpowiedź na wnioski o informacje o płacach

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Projekt ustawy z 12 grudnia 2025 r. wdrażający dyrektywę 2023/970 miał wzmocnić równość płac, ale art. 8 budzi kontrowersje: nakłada 30-dniowy termin na udzielenie pisemnych informacji o wynagrodzeniach, co może nadmiernie obciążać pracodawców.

Za mało czasu

Zarówno pracodawcy, jak i ministerstwa wskazują, że 30 dni to za mało – dyrektywa przewiduje dwa miesiące, a początkowy okres wdrażania systemów analitycznych wymaga więcej czasu.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii wprost apeluje o wydłużenie terminu na odpowiedź do dwóch miesięcy od złożenia wniosku, aby uniknąć nadmiernej presji administracyjnej i zakłóceń w bieżącym funkcjonowaniu firm, szczególnie tych o rozbudowanych i złożonych systemach wynagradzania. W podobnym tonie wypowiada się Ministerstwo Sportu i Turystyki. Resort przypomina też, że projekt przewiduje kary grzywny od 3 tys. do 50 tys. zł, które mogą być nakładane na firmy nie za złą wolę, lecz za organizacyjną niemożność wywiązania się z obowiązków.

Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych (ABSL) podkreśla, że 30-dniowy termin jest szczególnie dotkliwy w początkowym okresie obowiązywania ustawy, gdy pracodawcy dopiero wdrażają mechanizmy analizy wynagrodzeń i standaryzują dane. Część wniosków pracowniczych będzie wymagała złożonych analiz wartości pracy oraz sprawdzenia, czy stosowane kryteria różnicowania płac są neutralne płciowo. Co więcej, można się spodziewać, że na starcie systemu do pracodawców spłynie duża liczba wniosków w krótkim czasie – to kumulacja, której nie da się obsłużyć bez ryzyka błędów lub opóźnień. Zdaniem Janusza Dziurzyńskiego, prezesa ABSL, przyjęcie bardziej rygorystycznego terminu niż ten zarysowany w dyrektywie będzie miało negatywny wpływ na możliwości administracyjne firm i może odbić się na samych pracownikach, którzy zamiast dokładnych i kompletnych informacji otrzymają dane przygotowane na szybko.

Papier zamiast elektroniki

ABSL wskazuje również na inny problem – wymóg przekazywania informacji wyłącznie w formie papierowej. Tymczasem ustawodawca sam niedawno dostrzegł potrzebę większej elastyczności, nowelizując kodeks pracy i ustawę o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych w kierunku dopuszczania formy elektronicznej dla wielu czynności. W uzasadnieniu nowelizacji rząd podkreślał, że forma elektroniczna nie osłabia bezpieczeństwa obrotu prawnego i lepiej odpowiada realiom funkcjonowania organizacji. Zdaniem ABSL analogiczne rozwiązanie powinno zostać wprowadzone przy udzielaniu informacji płacowych – możliwość odpowiedzi w postaci elektronicznej zwiększyłaby sprawność obsługi wniosków i ułatwiła pracownikom dostęp do danych.

Niejasne obowiązki

Nieprecyzyjne przepisy budzą także wątpliwości sektora finansowego. Związek Banków Polskich proponuje doprecyzowanie, że udzielane informacje dotyczą danych za poprzedni rok kalendarzowy, tak aby uniknąć sporów interpretacyjnych. Postuluje także wprowadzenie wymogu, zgodnie z którym pracownik występujący o dodatkowe wyjaśnienia do otrzymanych danych płacowych będzie musiał wskazać, dlaczego uważa je za niekompletne lub niedokładne oraz jaki jest zakres oczekiwanych doprecyzowań. Według dr. Tadeusza Białka, prezesa ZBP, takie rozwiązanie ograniczy ryzyko nadużyć i poprawi efektywność procesów informacyjnych w dużych organizacjach, gdzie każda dodatkowa runda wyjaśnień oznacza angażowanie wielu zasobów.

Lawina wniosków

Polskie Towarzystwo Gospodarcze ostrzega, że obecny kształt przepisu może sprzyjać nadmiernemu wykorzystywaniu mechanizmu wniosków przez pracowników. Ustawa nie określa bowiem jasno, jakie elementy powinny się znaleźć w przekazywanej informacji, a posługuje się nieostrymi pojęciami, które pozostawiają szerokie pole do interpretacji. Związek Przedsiębiorstw Finansowych idzie krok dalej, wskazując, że doprecyzowania wymaga przede wszystkim to, co należy rozumieć przez niedokładne czy niekompletne informacje oraz jaki jest minimalny zakres danych, których przekazanie zwalnia pracodawcę z zarzutu braku kompletności. Bez tego, ostrzega ZPF, istnieje ryzyko, że pracownicy – nie znając szczegółów polityki wynagradzania – będą domagać się bardzo szerokiego spektrum informacji, generując nieproporcjonalne obciążenia organizacyjne.

Prezes ZPF Marcin Czugan postuluje, by rozważyć przygotowanie wzoru druku informacji dla pracownika lub choćby minimalnego standardu treści i formy takiego dokumentu. Ujednoliciłoby to praktykę rynkową, zmniejszyłoby pole do sporów i ułatwiłoby kontrolę nad zgodnością działań pracodawców z ustawą. Eksperci wskazują też na konieczność ograniczenia liczby wniosków, jakie pracownik może składać w ciągu roku – do jednego. W ich ocenie tylko taki limit pozwoli uniknąć nadmiernego obciążenia przedsiębiorstw i zachować równowagę między prawem pracownika do informacji a efektywnością procesów po stronie pracodawcy, na wzór rozwiązań przyjętych w systemie niemieckim.

Zatem o ile cel projektu, czyli zmniejszenie luki płacowej i zwiększenie przejrzystości wynagrodzeń, jest powszechnie aprobowany, o tyle techniczny sposób jego realizacji wciąż wymaga dopracowania. Zbyt krótkie terminy, sztywna forma papierowa, nieprecyzyjne definicje oraz brak limitów wniosków mogą w praktyce doprowadzić do paraliżu organizacyjnego, szczególnie w dużych podmiotach. To zaś grozi tym, że zamiast realnego wzmocnienia pozycji pracowników i zbudowania kultury transparentności płac ustawa stanie się kolejnym źródłem sporów interpretacyjnych i konfliktów na linii pracodawca–załoga.

©℗

OPINIA

Luka surowa: prosty wskaźnik, złożone konsekwencje

KRZYSZTOF NOWAK
prezes Mercer Polska

Istnieje istotne ryzyko związane z konstrukcją przepisu o luce surowej, który znalazł się w projekcie ustawy o przejrzystości płac. Zgodnie z nim, jeśli różnica między średnim wynagrodzeniem kobiet a średnim wynagrodzeniem mężczyzn w którejkolwiek kategorii pracowników przekroczy 5 proc., pracodawca będzie zobowiązany do uruchomienia całej sekwencji działań angażujących stronę pracowniczą, w tym związki zawodowe. Już samo to oznacza głęboką zmianę układu sił w relacjach w zakładzie pracy – zespoły pracownicze zyskają nie tylko dostęp do zagregowanych danych płacowych, lecz także realny wpływ na proces wyjaśniania oraz redukcji luki płacowej. Luka surowa to tylko statystyczne porównanie średnich lub median wynagrodzeń i nie pokazuje faktycznej dyskryminacji, bo nie uwzględnia poziomu stanowiska, kompetencji, doświadczenia czy wyników pracy. Luka „wyjaśniona", liczona według obiektywnych kryteriów, pozwala ocenić, czy różnice są uzasadnione. Ustawa nie określa takich kryteriów ani metodyki, pozostawiając decyzję pracodawcy i stronie pracowniczej. Kolejnym źródłem ryzyka jest konstrukcja obowiązku „uzgodnienia" wyjaśnienia luki płacowej ze stroną pracowniczą. To nie obiektywne spełnienie z góry określonych warunków zwalnia pracodawcę z dalszych działań, lecz akceptacja strony pracowniczej (związków) dla wysokości luki wyjaśnionej i przyjętej metody jej obliczania, np. modelu regresji.

W praktyce oznacza to konieczność udostępniania związkom zawodowym szczegółowych informacji o zastosowanych modelach analitycznych, a także prowadzenia często skomplikowanych rozmów o metodologii, do której oceny potrzebna jest przynajmniej podstawowa wiedza z zakresu statystyki czy matematyki.
I oczywiście nie oznacza to, że wiedza ta jest niemożliwa do pozyskania przez stronę pracowniczą. Brak zgody strony pracowniczej – nawet przy luce wyjaśnionej niższej niż 5 proc. – uruchamia obowiązek działań „interwencyjnych" w systemie wynagrodzeń, których efekty ponownie będą oceniane w trybie wspólnej oceny i kolejnych uzgodnień.
Ryzyko dla pracodawców ma więc charakter zarówno organizacyjny, jak i relacyjny. Z jednej strony ustawowy próg 5 proc. dla luki surowej (powtórzmy, często o niewielkim rzeczywistym znaczeniu dla różnic w wynagrodzeniach) może okazać się trudny do osiągnięcia w każdej kategorii pracowników, co oznacza dla wielu firm ciągłą konieczność prowadzenia analiz, uzgodnień, działań naprawczych i kolejnych ewaluacji. Z drugiej strony to, że ostateczne „uznanie" luki za uzasadnioną zależy od zgody strony pracowniczej, może w praktyce prowadzić do przedłużających się sporów i impasu w pracach nad systemem wynagrodzeń. Ustawa nie precyzuje, jak oceniać skuteczność wdrożonych środków i co dzieje się w sytuacji trwałej różnicy interpretacyjnej między pracodawcą a reprezentacją pracowników. To pozostawia szerokie pole do konfliktów, w których prosty statystyczny wskaźnik staje się punktem wyjścia do bardzo skomplikowanego i potencjalnie długotrwałego procesu negocjacyjnego.

©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl 681e393361

Karty lunchowe: wydatki trzeba zweryfikować

SKŁADKI Zakład Ubezpieczeń Społecznych stwierdził w interpretacji, że aby środki na karcie były zwolnione ze składek, **płatnik musi mieć możliwość sprawdzenia,** na co są wydawane. W określonych warunkach nie będzie musiał sprawdzać każdej transakcji

Joanna Śliwińska
joanna.sliwinska@infor.pl

Podstawą do zwolnienia z oskładkowania jest par. 2 ust. 1 pkt 11 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 316). Zgodnie z nim podstawy wymiaru składek nie stanowią:

- wartość finansowanych przez pracodawcę posiłków udostępnianych pracownikom do spożycia bez prawa do ekwiwalentu z tego tytułu oraz
- wartości otrzymanych przez pracowników bonów, talonów, kuponów i kart przedpłaconych uprawniających do nabycia wyłącznie posiłków w placówkach gastronomicznych lub handlowych – do wysokości nieprzekraczającej miesięcznie kwoty 450 zł.

Najczęstsze spory płatników z ZUS dotyczą rozumienia pojęcia posiłek oraz mechanizmów kontroli pracowników, czy za otrzymane na karcie środki nabyli rzeczywiście posiłki.

Z wnioskiem o interpretację w sprawie oskładkowania kwot na kartach lunchowych wystąpił jeden z płatników. Wnioskodawca poinformował, że zamierza udostępniać pracownikom takie przedpłacone karty wydawane w systemie Mastercard. Karta będzie comiesięcznie doładowywana. Pracownicy będą mogli płacić kartą w sklepach spożywczych, punktach gastronomicznych i zamawiać jedzenie online. Karta będzie uprawniała pracownika do nabywania wyłącznie posiłków w placówkach gastronomicznych lub handlowych, które akceptują takie karty. Co ważne, ani pracownicy, ani też dostawcy kart nie będą zobowiązani do rozliczania każdej płatności.

Wnioskodawca podkreślił, że zamierza wprowadzić narzędzia, które mają zabezpieczyć prawidłowe wydatkowanie środków na posiłki, polegające m.in. na tym, że:

- zasady przyznawania i wykorzystania kart zostaną zawarte w regulaminie;
- pracownicy będą zobowiązani do podpisania oświadczenia o zapoznaniu się z regulaminem i przestrzeganiu jego postanowień oraz używania karty wyłącznie zgodnie z jej przeznaczeniem;
- kartą będzie można dokonywać płatności wyłącznie w punktach, które należą do grona akceptantów kart;
- wnioskodawca ma prawo otrzymać, na swój wniosek, od wydawcy/agenta/dystrybutora zestawienie wydatków miesięcznych na kartach w postaci historii transakcji dokonanych kartą; zestawienie to będzie zawierało określenie akceptanta w schemacie płatniczym, kategorię akceptantów na bazie kodów MCC (np. piekarnia, cukiernia), numer identyfikujący kartę oraz datę transakcji zakupu.

Przez posiłek wnioskodawca rozumie także gotowe do spożycia wyroby garmażeryjne, takie jak: sałatki, przekąski, pieczywo, wędliny, sery, zupy, a także napoje (woda, napoje gazowane, kawa, herbata, z wyłączeniem alkoholi) oraz słodycze (ciastka, cukierki, słodkie bułki, batony), oraz słodkie i słone przekąski.

W odniesieniu do mechanizmów weryfikacji wnioskodawca stanął na stanowisku, że aby wartość posiłków nie stanowiła podstawy wymiaru składek, płatnik nie musi przechowywać zdjęć paragonów fiskalnych wydanych za dokonane zakupy i weryfikować każdej transakcji. Zdaniem wnioskodawcy równowartość takich posiłków zakupionych za pomocą karty lunchowej na powyższych warunkach nie będzie oskładkowana.

Oprócz tego, zdaniem wnioskodawcy, także opłata za opakowanie przy zamówieniu gotowego posiłku jest traktowana jako wydatek na posiłek i podlega wyłączeniu na podstawie par. 2 ust. 1 pkt 11 rozporządzenia.

ZUS prawie w całości zaakceptował stanowisko płatnika, z wyjątkiem części dotyczącej opłaty za opakowania. W tym przypadku ZUS uznał, że opakowanie nie jest częścią posiłku, a do przepisów rozporządzenia nie można stosować wykładni rozszerzającej.

W odniesieniu do pojęcia posiłku ZUS potwierdził, że wyłączeniu z oskładkowania nie mogą podlegać środki, które są przeznaczane nie tylko na zakup gotowych posiłków w przeznaczonych do tego punktach gastronomicznych lub handlowych, lecz także na produkty spożywcze do samodzielnego przygotowania, artykuły chemiczne, odzież, alkohol lub tytoń.

Z kolei pojęcie placówki handlowej należy stosować zgodnie z jej literalnym brzmieniem, tj. jako obiekt, w którym jest prowadzony handel oraz są wykonywane czynności związane z handlem. Najistotniejsze jest to, aby była to placówka honorująca bony, talony, kupony i karty przedpłacone jako środek płatniczy i oferująca za nie klientom posiłki – w tę definicję wpisuje się również m.in. stacja benzynowa. ©℗

Interpretacja ZUS z 26 stycznia 2026 r., znak DI/100000/43/1208/2025

Interpretacje PIP mogą okazać się iluzją

PROCEDURY

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nowelizacja ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy wprowadza możliwość uzyskania indywidualnych interpretacji, które miały być tarczą dla firm. W praktyce to nowe rozwiązanie może okazać się pułapką, nie dając wnioskodawcom realnej gwarancji bezpieczeństwa w razie kontroli.

Zgodnie z ustawą z 11 marca 2026 r. inspektorzy pracy mogą wydawać interpretacje indywidualne dla pracodawców i pracowników opisujących faktyczny stan zatrudnienia. Mają one potwierdzać zgodność z prawem, choć pojawiają się wątpliwości co do ich skutecznej ochrony.

Anna Wiluś-Antoniuk, radczyni prawna i dyrektor działu prawnego LeasingTeam Group, zauważa, że interpretacje są dobrym instrumentem, jeśli strona wnikliwie opisze stan faktyczny, który zamierza urzeczywistnić w swojej działalności. Chodzi o to, w jaki sposób funkcjonuje przedsiębiorstwo lub jak precyzyjnie zamierza ono zorganizować współpracę. Należy to jednak zrobić bez ukrywania i koloryzowania rzeczywistości – absolutnie szczerze i otwarcie. W takich warunkach uzyskana interpretacja mocno chroni swojego adresata. Wtedy w przypadku ewentualnej kontroli nie ma się czego obawiać. Oczywiście pod jednym bezwzględnym warunkiem: jeśli pracodawca w praktyce wiernie spełnia to, co zostało przez niego zadeklarowane we wniosku o interpretację.

Krajowa Rada Doradców Podatkowych mówi z kolei wprost o iluzoryczności tego rozwiązania i wskazuje na liczne wątpliwości co do jego skuteczności. Organizacja tłumaczy, że ta iluzoryczność, wypływająca z doświadczeń wynikających z praktyki działania interpretacji na gruncie prawa podatkowego, wynika wprost z tego, że często zostaje stwierdzona niezgodność stanu faktycznego opisanego we wniosku ze stanem faktycznym ustalonym w toku postępowania wymiarowego. Są to podejmowane przez organ działania mające na celu ustalenie faktycznego wymiaru obowiązków, czasu pracy lub charakteru zatrudnienia pracownika. Inspektor będzie więc dogłębnie badał, jak świadczenie kontraktora jest faktycznie wykonywane w rzeczywistości, a nie w jaki sposób umowa zawarta z kontraktorem opisuje warunki jego wykonywania na papierze.

Zdaniem rady rozwiązanie to można łatwo zestawić z obowiązującymi regulacjami dotyczącymi interpretacji prawa podatkowego. Chodzi zwłaszcza o art. 14b par. 2a ordynacji podatkowej. Przepis ten wyłącza możliwość wydania interpretacji podatkowej w sprawach, w których mają zastosowanie regulacje mające na celu przeciwdziałanie unikaniu opodatkowania, a które odnoszą się do nadużycia przepisów prawa podatkowego, prowadzenia rzeczywistej działalności gospodarczej czy też podejmowania działań w sposób sztuczny lub wręcz bez uzasadnienia ekonomicznego. Tymczasem nowe rozwiązanie przewidziane w nowelizacji ustawy o PIP, umożliwiające recharakteryzację kontraktów b2b w kierunku uznania ich za stosunek pracy, w głównej mierze będzie opierać swoje zastosowanie właśnie na ustaleniach faktycznych inspektorów. ©℗

KOMUNIKATY

DYREKTOR ZAKŁADU GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC M. ST. WARSZAWY

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) oraz na stronie internetowej www.zgn-praga-pn.waw.pl Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 publikowane są wykazy nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 lub pod numerem telefonu (22) 205 41 98 lub (22) 123 47 28 od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Zakładu od 7:30 do 15:30.

BYDGOSZCZ

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych w Bydgoszczy przy ul. Jana Małeckiego.

1. **Oznaczenie nieruchomości:**

Lp.	Nr działki	Pow. ha	KW	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	4/26 obr. 292	0,1696	BY1B/00082213/1	370.000,-	45.600,-
2.	4/27 obr. 292	0,1821	BY1B/00082213/1	400.000,-	50.000,-
3.	4/28 obr. 292	0,2094	BY1B/00082213/1	455.000,-	56.000,-

2. Nieruchomości, przeznaczone są do **sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.**
3. **Termin i miejsce przetargów: 19.05.2026 r., od godz.12.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2, sala im. W. Łochowskiego.
4. Termin wpłaty wadium: **12.05.2026 r.**
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   – tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15
   – strony internetowe:
   http://www.bydgoszcz.pl (w zakładce *Miejskie działki*)
   http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości*)
6. **Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 123, tel. (52) 58 58 421, w godzinach 8.00 – 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.)

eprasa.pl 681e393361

US

20 MARCA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MARCA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MARCA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MARCA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MARCA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Wchodzą w życie 17 marca 2026 r.

Czynności notarialne – ustawa z 21 listopada 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo o notariacie oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece (Dz.U. z 16 grudnia 2025 r. poz. 1793)

Omówienie: Po sporządzeniu aktu poświadczenia dziedziczenia na wniosek spadkobiercy lub zapisobiercy windykacyjnego notariusz sporządza protokół, który zawiera żądanie spadkobiercy lub zapisobiercy windykacyjnego o wpis spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, własności lub użytkowania wieczystego nieruchomości w księdze wieczystej oraz oświadczenie o znanych odpowiednio spadkobiercy lub zapisobiercy windykacyjnemu spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu, własności lub użytkowaniu wieczystym nieruchomości, położonych na terytorium Polski, które wchodzą w skład spadku i są objęte żądaniem o złożenie wniosku o wpis w księdze wieczystej. Niepóźniej niż w dniu sporządzenia protokołu notariusz składa za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego postępowanie sądowe wniosek o wpis w księdze wieczystej, o ile następstwo prawne po osobie wpisanej jako osoba uprawniona z tytułu spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości zostało wykazane odpowiednimi dokumentami. Notariusz poucza spadkobiercę lub zapisobiercę windykacyjnego o możliwości złożenia wyżej wymienionego żądania, a także treści odpowiednich przepisów kodeksu postępowania cywilnego oraz obowiązku wynikającym z unormowań ustawy o księgach wieczystych i hipotece, o czym wzmiankę umieszcza w akcie poświadczenia dziedziczenia. Złożenie przez notariusza wniosku uważa się za złożenie wniosku przez spadkobiercę lub zapisobiercę windykacyjnego. Sądy, organy administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego, a także notariusze sporządzający akty poświadczenia dziedziczenia, jeżeli nie złożyli wyżej wymienionego wniosku, w dniu sporządzenia aktu poświadczenia dziedziczenia, zawiadamiają sąd właściwy do prowadzenia księgi wieczystej o każdej zmianie właściciela nieruchomości, dla której jest założona księga wieczysta.

Opłaty sądowe – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 4 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie pobierania przez notariuszy opłat sądowych od wniosków o wpis w księdze wieczystej i ich przekazywania sądom oraz prowadzenia ewidencji pobranych opłat sądowych (Dz.U. z 10 marca 2026 r. poz. 295)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą m.in. przypadku, gdy opłata została uiszczona, a akt notarialny lub wniosek o wpis w księdze wieczystej po sporządzonym akcie poświadczenia dziedziczenia nie został sporządzony. W takiej sytuacji notariusz zwraca opłatę osobie, która ją wniosła, w terminie siedmiu dni od uiszczenia opłaty.

Przewóz towarów – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 5 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zgłoszeń przewozu towarów oraz zgłoszeń obrotu paliwami opałowymi (Dz.U. z 9 marca 2026 r. poz. 293)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą podmiotu wysyłającego, który jest jednocześnie przewoźnikiem albo dokonuje określonych ustawowo czynności w imieniu przewoźnika i dokonuje jednym środkiem transportu przewozu towarów będących przedmiotem co najmniej dwóch dostaw towarów albo jednej dostawy, w rozumieniu ustawy o VAT, do co najmniej dwóch miejsc dostarczenia, w przypadku przewozu towarów:
- objętych pozycją CN 2710 załadowanych w składzie podatkowym;
- objętych pozycją CN ex 2711 – propan, butan albo mieszaniny propanu-butanu, załadowanych w składzie podatkowym albo przewożonych bezpośrednio po ich objęciu procedurą celną dopuszczenia do obrotu;
- określonych w przepisach ustawowych paliw opałowych, załadowanych w składzie podatkowym;
- objętych działem 61 CN, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym działem przekracza 10 kg;
- objętych działem 62 CN, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym działem przekracza 10 kg;
- objętych kodem CN 6309 00 00, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym kodem przekracza 10 kg;
- objętych działem 64 CN, z wyłączeniem pozycji CN 6406, jeżeli w przesyłce towarów objętych tym działem jest więcej niż 20 sztuk obuwia;
- objętych działem 61, 62 lub 64 CN, z wyłączeniem pozycji CN 6406, jeżeli masa brutto przesyłki, w której znajdują się towary z co najmniej dwóch z tych działów, przekracza 10 kg.

Taki podmiot może przesłać do rejestru zgłoszeń w sposób zbiorczy zgłoszenia, które zawierają dane, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, dla każdego podmiotu odbierającego i miejsca dostarczenia towaru, oraz łączną ilość, masę brutto lub objętość towaru będącego przedmiotem przewozu.

Zwolnienie z obowiązku przesłania zgłoszenia – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 11 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wyłączenia niektórych obowiązków w zakresie zgłoszeń przewozu towarów (Dz.U. z 13 marca 2026 r. poz. 339)

Omówienie: Z obowiązku przesłania zgłoszenia do rejestru jest wyłączony przewóz towarów objętych m.in. działem 61, 62, 64 CN lub kodem CN 6309 00 00.
Wyłączenie to stosuje się pod warunkiem, że:
- przewóz towarów jest wykonywany przez: operatorów pocztowych w rozumieniu ustawy – Prawo pocztowe, w przesyłkach rejestrowanych innych niż paczki pocztowe w rozumieniu tej ustawy i masa brutto przesyłki nie przekracza 31,5 kg albo operatorów innych niż wymienieni, jeżeli są operatorami świadczącymi usługi doręczania paczek w rozumieniu rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2018/644, w paczkach w rozumieniu tego rozporządzenia, albo
- podmiot zobowiązany do przesłania zgłoszenia do rejestru jest stroną umowy o świadczenie kompleksowych usług na przewożonych towarach polegających na magazynowaniu, przeładowywaniu, konfekcjonowaniu, organizacji wysyłki i obsługi ich zwrotów przez podmiot, który: ma status upoważnionego przedsiębiorcy AEO, o którym mowa w przepisach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 952/2013 ustanawiającego unijny kodeks celny, i w dokumencie przewozowym towarzyszącym przewożonemu towarowi jest wskazany numer świadectwa AEO lub jest stroną zawartej z szefem Krajowej Administracji Skarbowej umowy o współdziałanie, o której mowa w regulacjach ustawy – Ordynacja podatkowa, i w dokumencie przewozowym towarzyszącym przewożonemu towarowi jest wskazane, że jest stroną tej umowy.

System monitorowania – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 10 września 2025 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie towarów, których przewóz jest objęty systemem monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi (Dz.U. z 16 września 2025 r. poz. 1244)

Omówienie: Systemem monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi jest objęty m.in. przewóz:
- towarów innych niż wymienione w odpowiednich regulacjach ustawy o systemie monitorowania drogowego i kolejowego przewozu towarów oraz obrotu paliwami opałowymi, nazywanej dalej „ustawą o systemie monitorowania", będących jednocześnie odpadami w rozumieniu ustawy o odpadach, które podlegają przepisom rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1157, bez względu na ich ilość w przesyłce;
- towarów: objętych działem 61 CN, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym działem przekracza 10 kg; objętych działem 62 CN, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym działem przekracza 10 kg; objętych kodem CN 6309 00 00, jeżeli masa brutto przesyłki towarów objętych tym kodem przekracza 10 kg; objętych działem 64 CN, z wyłączeniem pozycji CN 6406, jeżeli w przesyłce towarów objętych tych działem jest więcej niż 20 sztuk obuwia; objętych działem 61, 62 lub 64 CN, z wyłączeniem pozycji CN 6406, jeżeli masa brutto przesyłki, w której znajdują się towary z co najmniej dwóch z tych działów, przekracza 10 kg.

(Rozporządzenie zaczyna obowiązywać po upływie sześciu miesięcy od ogłoszenia, tj. od 17 marca 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 21 maja 2026 r.).

Kwalifikacje w zawodzie geolog – rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 11 lutego 2026 r. w sprawie kwalifikacji w zakresie geologii (Dz.U. z 2 marca 2026 r. poz. 249)

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in.:
- szczegółowe wymagania dotyczące wykształcenia, kwalifikacji zawodowych w poszczególnych zawodach oraz odpowiadającego im zakresu i wymiaru praktyki zawodowej, odpowiedniej do poziomu i kierunku ukończonych studiów, dla poszczególnych kategorii kwalifikacji do wykonywania, dozorowania i kierowania pracami geologicznymi;
- wymagania dotyczące ustalania składów komisji egzaminacyjnych i zespołów egzaminacyjnych;
- wzór świadectwa stwierdzającego posiadanie kwalifikacji.

Wynagrodzenia pracowników samorządowych – rozporządzenie Rady Ministrów z 25 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (Dz.U. z 2 marca 2026 r. poz. 246)

Omówienie: Zmieniły się załączniki do rozporządzenia zawierające wykazy:
- stanowisk, kwoty maksymalnego poziomu wynagrodzenia zasadniczego oraz kwoty maksymalnego poziomu dodatku funkcyjnego na poszczególnych stanowiskach dla pracowników samorządowych zatrudnionych na podstawie wyboru,
- stanowisk, kwoty maksymalnego poziomu wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego oraz minimalne wymagania kwalifikacyjne niezbędne do wykonywania pracy na poszczególnych stanowiskach dla pracowników samorządowych zatrudnionych na podstawie powołania.

Wchodzą w życie 18 marca 2026 r.

Dokumenty handlowe – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 3 marca 2026 r. w sprawie wzoru dokumentu handlowego, w który zaopatruje się produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego i produkty pochodne przy ich przewozie wyłącznie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 6 marca 2026 r. poz. 280)

Omówienie: W załącznikach do rozporządzenia określono wzory dokumentów handlowych, w które zaopatruje się produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego i produkty pochodne przy ich przewozie wyłącznie na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Choroby zwierząt – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 5 marca 2026 r. w sprawie określenia chorób innych niż choroby umieszczone w wykazie, podlegających obowiązkowi powiadamiania (Dz.U. z 9 marca 2026 r. poz. 288)

Omówienie: W załączniku do rozporządzenia określono choroby inne niż umieszczone w odpowiednim wykazie, które na terytorium Polski podlegają obowiązkowi powiadamiania na zasadach określonych w przepisach rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/429 w sprawie przenośnych chorób zwierząt oraz zmieniającego i uchylającego niektóre akty w dziedzinie zdrowia zwierząt („Prawo o zdrowiu zwierząt").

Warunki przeprowadzania szkolenia – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 5 marca 2026 r. w sprawie szkolenia z zakresu objawów klinicznych, epidemiologii oraz interpretacji wyników badań laboratoryjnych, odnoszących się do TSE (Dz.U. z 11 marca 2026 r. poz. 307)

Omówienie: Szczegółowy zakres tematów, jaki powinien zawierać program szkolenia, jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia.
Szkolenie jest przeprowadzane:
- w formie kursu obejmującego wykłady i ćwiczenia, przez osoby, których znajomość tematów objętych szkoleniem i doświadczenie w prowadzeniu szkoleń gwarantują jego właściwe zrealizowanie;
- w warunkach zapewniających jego prawidłowe i efektywne zrealizowanie.

Wzór zaświadczenia potwierdzającego ukończenie szkolenia jest określony w załączniku nr 2. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 681e393361

DGP | Prawnik

50 RANKING 2025 najbardziej wpływowych prawników

Dodatek dla prenumeratorów

17 marca 2026 nr 52 (6721)

DGP.pl

zamiast wstępu

Najbardziej wpływowi w 2025 roku

Tomasz Pietryga
redaktor naczelny Dziennika Gazety Prawnej

Wpływ prawników na rzeczywistość prawną, gospodarczą i społeczną jest dziś trudny do przecenienia. To środowisko w całej swojej różnorodności od lat aktywnie wychodzi poza ramy czysto zawodowe, uczestnicząc w życiu publicznym, społecznym i gospodarczym. Adwokaci, radcy prawni, akademicy, eksperci – wszyscy oni mają realny wpływ na funkcjonowanie państwa, kształtując jego standardy i spierając się o dobro wspólne na wielu frontach.

Widać to także na naszych łamach. To tutaj toczy się żarliwy spór o praworządność, tu ścierają się różne wizje i interpretacje, tu widać, jak zróżnicowane potrafią być opinie dotyczące programu SAFE czy ostatnich propozycji dotyczących inspekcji pracy, szeroko komentowanych przez środowisko prawnicze. Prawnicy są obecni w gospodarce, w kluczowych dla państwa spółkach, uczestniczą w procesach legislacyjnych, opiniują reformy i zmiany systemowe. A wreszcie zajmują najważniejsze stanowiska w administracji publicznej. Lista tych aktywności jest naprawdę długa.

Dlatego Dziennik Gazeta Prawna zdecydował się wyróżnić osoby, które swoją szczególną aktywnością, funkcją lub dokonaniami wywarły realny wpływ na życie publiczne, kształtując je, zmieniając lub nadając mu nową dynamikę. Wśród wyróżnionych są ministrowie, przedstawiciele instytucji, firm i kancelarii. Każda z tych osób została oceniona przez kapitułę redakcyjną pod kątem dokonań oraz wpływu na rzeczywistość prawną, gospodarczą i społeczną. Oczywiście ważnym kryterium były także etyka i dbałość o dobro wspólne.

Zapraszam do lektury Listy 50 wpływowych prawników na łamach Dziennika Gazety Prawnej, portalu DGP.PL i serwisu gazetaprawna.pl

©℗

1. Waldemar Żurek

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Choć tekę ministra sprawiedliwości objął w drugiej połowie minionego roku, śmiało można postawić tezę, że 2025 r. należał do niego. Gdy tylko stanął na czele prokuratury jako prokurator generalny, z kopyta ruszyły ważne śledztwa związane z rozliczaniem członków poprzedniego obozu władzy. Warto w tym miejscu wskazać chociażby na śledztwa dotyczące nieprawidłowości w wydatkowaniu środków z Funduszu Sprawiedliwości. Żurek skierował również do Sejmu wniosek o postawienie Zbigniewa Ziobry przed Trybunałem Stanu.

Nie mniejszą determinację wykazuje Waldemar Żurek, sprawując urząd ministra sprawiedliwości. Niemal od razu po powołaniu na to stanowisko odwołał kilkudziesięciu prezesów i wiceprezesów sądów różnych szczebli, którzy funkcje te zawdzięczali Zbigniewowi Ziobrze. Pod okiem Żurka powstały również dwa ważne projekty ustaw – ustawy praworządnościowej, która ma rozwiązywać problem tzw. neosędziów, oraz nowelizacji ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, która miała przywrócić sędziom wpływ na wybór sędziowskiej części tego organu.

©℗

2. Maciej Berek

MINISTER DS. NADZORU NAD WDRAŻANIEM POLITYKI RZĄDU ORAZ SZEF KOMITETU STAŁEGO RADY MINISTRÓW

To jedna z najważniejszych postaci polskiej administracji rządowej. Jako minister odpowiada za koordynację prac całego rządu, nadzór nad procesem legislacyjnym oraz funkcjonowanie centrum administracyjnego państwa. Jako szef rządowego zespołu ds. deregulacji nadzorował proces uproszczenia prawa, który w 2025 r. skutkował zmianą tysięcy przepisów. Jego wpływ wynikał z unikalnej pozycji – to właśnie KPRM decyduje o tempie i kierunku prac nad ustawami, a także o tym, które projekty trafiają na ścieżkę rządową.

Berek, łącząc doświadczenie urzędnicze, eksperckie i menedżerskie, stał się jednym z kluczowych architektów polityki publicznej – od reform instytucjonalnych po koordynację działań międzyresortowych. W debacie publicznej uchodził za jednego z najbardziej kompetentnych i wpływowych urzędników państwowych, a jego decyzje miały realny wpływ na jakość prawa, sprawność administracji i kierunek strategicznych reform państwa.

©℗

3. Zbigniew Bogucki

SZEF KANCELARII PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

To jedno z najgorętszych politycznie nazwisk 2025 r. Był członkiem sztabu wyborczego Karola Nawrockiego, odpowiadał m.in. za kwestie prawne, a tych w kampanii – mocno skupionej na kandydacie PiS – nie brakowało. 7 sierpnia 2025 r. prezydent Nawrocki powołał go na szefa swojej kancelarii, co oznacza pierwszoplanowy wpływ na proces legislacyjny w Polsce. Na dodatek prezydentura Nawrockiego, zwłaszcza w legislacyjnym aspekcie, jest szczególna – w ciągu pierwszego półrocza pełnienia funkcji zawetował on aż 23 ustawy, czyli więcej niż Andrzej Duda przez 10 lat (21), w tym tak istotne przepisy, jak np. te dotyczące pomocy obywatelom Ukrainy oraz kryptowalut. Trudno sobie wyobrazić, że udział Boguckiego w tych prawnych decyzjach był nieznaczący – skoro ma doświadczenie jako były prokurator, a następnie adwokat, wojewoda i poseł. „Nowa gwiazda na prawicy" – tak szefa Kancelarii Prezydenta nazwał jeden z liberalnych tygodników, a w ostatnich tygodniach jego nazwisko pojawiało się wielokrotnie w kontekście wskazania kandydata na przyszłego (ewentualnego) premiera z ramienia PiS. Podobno prezydent nie chciał go jednak oddać partii.

©℗

fot. Wojtek Górski (4)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

eprasa.pl 681e393361

4. Tomasz Siemiątkowski

ADWOKAT

W 2025 r. należał do absolutnej czołówki najbardziej wpływowych postaci polskiego prawa gospodarczego i corporate governance. Jako przewodniczący Rady Nadzorczej PKO BP oraz wiceprzewodniczący rady nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej (tę drugą funkcję pełnił do sierpnia 2025 r.) współkształtował nadzór nad strategicznymi sektorami państwa, które są szczególnie istotne w związku z obecną sytuacją geopolityczną. Jego pozycję wzmacniała rola doradcy ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna (odpowiadał za kluczowe analizy dotyczące ładu korporacyjnego i bezpieczeństwa majątku publicznego).
Siemiątkowski łączy praktykę z nauką: jest profesorem Szkoły Głównej Handlowej, partnerem w kancelarii GSZ. Jako pełnomocnik Roberta Lewandowskiego prowadził jedne z najgłośniejszych spraw sportowo-biznesowych ostatnich lat. Dzięki temu stał się jedną z najbardziej opiniotwórczych i realnie oddziałujących postaci polskiego rynku prawniczego. ©℗

5. Mariusz Haładyj

PREZES NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI

Wyjątkowy człowiek na wyjątkowym stanowisku, z wyjątkowym, długoletnim wpływem na tworzenie i stosowanie prawa w Polsce. We wrześniu 2025 r. objął funkcję prezesa Najwyższej Izby Kontroli, co oznacza, że ma istotny wpływ na kontrolę stosowania prawa w Polsce. Zapowiedział już zmiany w prowadzeniu nadzoru przez NIK i komunikowaniu jego skutków, tak aby kontrole były bardziej efektywne. Zaproponowana przez niego koncepcja obejmuje m.in. wzmocnienie podejścia opartego na analizie ryzyka, audyty systemowe, nacisk na efektywność polityk publicznych oraz zasadę „kontroli bez tezy". Dobrze to wróży Najwyższej Izbie Kontroli, bo po latach uwikłania tej instytucji w działania polityczne na jej czele stanął prawdziwy państwowiec, czyli specjalista zajmujący wysokie funkcje publiczne z uwagi na swoją wiedzę i kompetencje w sposób ciągły, bez względu na zmieniającą się władzę polityczną. Wystarczy wskazać, że był wiceministrem zarówno w rządzie koalicji PO-PSL, jak i PiS. W czasie rządów ostatniej z wymienionych partii został prezesem Prokuratorii Generalnej, a szefem NIK – gdy rządziła już obecna koalicja KO-PSL-Polska 2050-Lewica. ©℗

6. Marcin Wiącek

RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Choć został RPO dzięki głosom m.in. polityków obecnej koalicji rządzącej, prof. Marcin Wiącek swój urząd pełni w sposób całkowicie niezależny. Nie boi się wytykać rządzącym, że łamią prawa obywateli. Tak było chociażby w przypadku ustawy, która czasowo zawiesiła możliwość składania wniosków o azyl. Wiącek stwierdził wówczas wprost: „Ta ustawa nie powinna wejść w życie". W swoich działaniach jest bardzo konsekwentny. Od początku wojny hybrydowej, jaką prowadzi w stosunku do naszego kraju Białoruś, krytykował bowiem stosowanie przez służby pushbacków i podkreślał konieczność przestrzegania praw człowieka. Prof. Wiącek nie miał również oporów przed skrytykowaniem ustawy praworządnościowej, która ma uporządkować status tzw. neosędziów. Odnosząc się do zawartych w niej propozycji, stwierdził m.in., że „to nie politycy powinni składać sędziów z urzędu, tylko sądy". Odnosząc się zaś do sporu między rządem a PiS w sprawie wypłaty subwencji dla tej partii, prof. Wiącek stwierdził, że nie ma podstaw do jej niewypłacania. ©℗

7. Bartosz Lewandowski

ADWOKAT

W 2025 r. łączył rolę adwokata od najgłośniejszych spraw z funkcją lidera środowiska, które aktywnie uczestniczyło w sporach światopoglądowych i ustrojowych. Reprezentował klientów obecnych w centrum publicznych konfliktów – od sporów o wolność słowa, przez kwestie religijne, po medialne procesy o ochronę dóbr osobistych. Jako adwokat współpracuje z fundacją Ordo Iuris. Jego nazwisko regularnie pojawiało się w mediach, a prowadzone przez niego sprawy często wyznaczały kierunek debaty publicznej. Jest obrońcą dwóch polityków prawicy – Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego. W grudniu 2025 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił europejski nakaz aresztowania wydany wobec Romanowskiego, a sam mec. Lewandowski informował, że sąd podzielił jego pogląd, że w śledztwie dotyczącym byłego wiceministra dochodziło do „bezprawnego nacisku politycznego" (warszawski SO wydał już ponowny ENA). ©℗

8. Małgorzata Manowska

I PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO

Rok 2025 był kolejnym rokiem, w którym Małgorzata Manowska żelazną ręką sprawowała rządy w Sądzie Najwyższym. Był to też rok przełomowy, w którym udało się jej przejąć ostatnią izbę SN. Chodzi o Izbę Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, na czele której do lipca 2025 r. stali sędziowie, których status nie jest podważany. Zmieniło się to 10 lipca 2025 r., kiedy Manowska niespodziewanie odwołała pełniącego obowiązki prezesa IPiUS Dawida Miąsika i zastąpiła go Agnieszką Górą-Błaszczykowską, która została sędzią SN po 2018 r. Tym samym na czele wszystkich izb SN stoją już tzw. neosędziowie.
Małgorzata Manowska w 2025 r. złożyła także kilka wniosków do Trybunału Konstytucyjnego. Zaskarżyła m.in. przepisy ograniczające lekcje religii do jednej godziny tygodniowo. Na skutek tego wniosku trybunał uznał te regulacje za niezgodne z ustawą zasadniczą. ©℗

9. Ewa Łętowska

SĘDZIA TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO W STANIE SPOCZYNKU

W świecie zdominowanym przez media społecznościowe, w którym opinie zastępują fakty, a rolki wypierają pogłębione treści, prof. Ewa Łętowska jawi się jako jasny autorytet, który potrafi wskazać drogę w czasie pogmatwanych zmian i reform (a raczej antyreform) wymiaru sprawiedliwości. Jest jak kompas, który z jednej strony nie daje się oszukać i zawsze pokazuje kierunek praworządności, ale z drugiej strony jako osoba, która pełniła ważne funkcje publiczne (sędzia TK w spoczynku, była rzecznik praw obywatelskich) potrafi wyważyć tę dbałość o legalizm z potrzebami państwa oraz uwzględniając mechanizmy jego funkcjonowania. To wartość nie do przecenienia, tym bardziej że prof. Łętowska potrafi łączyć precyzję prawniczą z jasnym przekazem dla opinii publicznej. Dzięki temu wpływa zarówno na ekspertów, jak i na szerszą debatę społeczną, pozostając jedną z najbardziej szanowanych postaci polskiego prawa. ©℗

10. Adam Bodnar

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI DO 23 LIPCA 2025 R.

Udało mu się doprowadzić do uchwalenia i podpisania przez prezydenta kilku istotnych ustaw. Wśród nich warto wymienić zmiany w sposobie delegowania sędziów sądów powszechnych czy też ustawę, która umożliwiła komornikom i asesorom wykonywanie zawodu do 70. roku życia. Odwoływał kolejnych prezesów sądów, którzy otrzymali stanowiska od Zbigniewa Ziobry. W kwietniu 2025 r. odwołał również rzecznika dyscyplinarnego Piotra Schaba i jego zastępcę Przemysława Radzika. Powołał siedmiu rzeczników ad hoc, którzy przejęli 95 spraw dyscyplinarnych. W efekcie tych działań 54 sprawy zostały zakończone na korzyść sędziów.
Bodnar przedstawił też plan awaryjny na wypadek, gdyby prezydent zawetował ustawę przywracającą zasadę, że przedstawiciele sędziów w KRS są wybierani przez środowisko. Zasugerował, że gdy w maju 2026 r. zakończy się kadencja obecnych sędziów członków KRS, to Sejm będzie mógł wybrać w ich miejsce nowych członków na podstawie obecnie obowiązujących przepisów. W kwietniu 2025 r. jako prokurator generalny odtajnił dokumenty dotyczące wykorzystania oprogramowania szpiegowskiego Pegasus. ©℗

eprasa.pl 681e393361

11. Piotr Prusinowski

SĘDZIA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Jako sędzia SN orzekający w Izbie Pracy wielokrotnie przewodniczył składom orzekającym, które wydawały niezwykle ważne dla praktyki stosowania przepisów. Tak było również w 2025 r., kiedy to stanął na czele składu, który wydał przełomową uchwałę, z której wynika, że praca nauczyciela przekraczająca 40-godzinną tygodniową normę czasu pracy jest pracą w godzinach nadliczbowych w rozumieniu kodeksu pracy. Tym samym nauczycielom przysługuje za nie dodatkowe wynagrodzenie. Ponadto sędzia Prusinowski wielokrotnie w sposób bezkompromisowy wypowiadał się na tematy związane z praworządnością, podkreślając, że konieczne jest rozwiązanie problemu tzw. neosędziów. ©℗

12. Sylwester Marciniak

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ

Kieruje instytucją odpowiedzialną za fundament demokracji – wybory. To pod jego nadzorem PKW podejmowała kluczowe decyzje dotyczące procedur wyborczych, rejestracji komitetów, interpretacji przepisów i nadzoru nad kampaniami. Sylwester Marciniak, doświadczony sędzia NSA, wnosił do PKW autorytet orzeczniczy i stabilność w okresie intensywnych sporów politycznych. A tych w 2025 r. w kontekście PKW nie brakowało, wystarczy wspomnieć zawirowania ze sprawozdaniem finansowym PiS i wypłatą subwencji dla tej partii oraz ze stwierdzeniem ważności wyboru Karola Nawrockiego na prezydenta przez SN (z uwagi nie tylko na kwestionowanie statusu Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, lecz także na presję w sprawie ewentualnego ponownego przeliczania głosów). Mimo tej niełatwej sytuacji, a także odmiennych zdań samych członków komisji w wielu kwestiach, w 2025 r. PKW ostatecznie zachowała pozycję organu postrzeganego jako neutralny i godny zaufania. Nie doszło też do istotnej destabilizacji politycznej z uwagi na wspomniane wątpliwości lub formułowane w debacie publicznej zarzuty co do wyborów. Z tej perspektywy szef PKW zasługuje na wyróżnienie. ©℗

13. Paweł Rymarz

RADCA PRAWNY

W 2025 r. jako partner zarządzający Rymarz Zdort Maruta pozostawał jedną z kluczowych postaci polskiego rynku prawniczego dzięki pozycji współzałożyciela i lidera jednej z najbardziej prestiżowych kancelarii korporacyjnych w kraju. Jego wpływ wynikał z obsługi największych transakcji M&A, restrukturyzacji i projektów regulacyjnych, które kształtowały kierunek rozwoju polskiego biznesu i rynku kapitałowego. O jego pozycji i roli w świecie prawniczym i biznesowym może świadczyć to, że reprezentował interesy dzieci Zygmunta Solorza w głośnym sporze o sukcesję w imperium biznesowym miliardera. Mecenas Rymarz od lat współpracuje z największymi instytucjami finansowymi, funduszami inwestycyjnymi i spółkami giełdowymi, co czyni go jednym z najważniejszych doradców strategicznych w gospodarce. W 2025 r. jego kancelaria była liderem rankingów i otrzymała wiele wyróżnień (m.in. Chambers and Partners Europe), a on sam – prawnikiem, którego opinie i decyzje miały realny wpływ na kluczowe procesy gospodarcze i inwestycyjne w Polsce. ©℗

14. Dariusz Mazur

PODSEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI

W resorcie sprawiedliwości odpowiada za wszelkie kwestie związane z sądami i sędziami. W 2025 r. nadzorował prace nad wieloma projektami ustaw dotyczącymi tego obszaru. Chodzi m.in. o projekt porządkujący zasady delegowania sędziów.
Mazur jest również autorem głośnej interpretacji przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych, na mocy której sędziowie w wieku od 65 lat nie składają już wniosków do Krajowej Rady Sądownictwa o zgodę na dalsze orzekanie, a jedynie przekazują ministrowi sprawiedliwości oświadczenie, że są zdolni nadal orzekać, oraz potwierdzające to zaświadczenie lekarskie. ©℗

15. Ryszard Piotrowski

KONSTYTUCJONALISTA, UW

Od lat pozostaje jednym z najważniejszych ekspertów prawa publicznego w Polsce. W 2025 r. jego wpływ był wyjątkowo silny, bo w okresie sporów o praworządność i relacje z instytucjami europejskimi stał się jednym z najbardziej rozpoznawalnych głosów w debacie ustrojowej. Ta debata w ubiegłym roku była też wyjątkowa z uwagi na wybory prezydenckie i formułowane w przestrzeni publicznej zarzuty co do ważności tego wyboru. Profesor Piotrowski wyróżnia się umiejętnością tłumaczenia zawiłych kwestii konstytucyjnych w sposób zrozumiały dla opinii publicznej, co sprawia, że jego komentarze regularnie kształtują przekaz mediów i interpretacje kluczowych wydarzeń politycznych. Jako ekspert niezwiązany z żadną partią buduje autorytet na rzetelności i konsekwencji. Jego analizy dotyczące granic władzy, roli sądów i jakości legislacji mają realny wpływ na sposób, w jaki społeczeństwo i decydenci rozumieją funkcjonowanie państwa prawa. ©℗

16. Katarzyna Szymielewicz

PREZESKA FUNDACJI PANOPTYKON

Jest jedną z najbardziej wpływowych postaci w polskim sektorze IT i praw cyfrowych, łącząc rolę liderki organizacji społecznej z aktywnym udziałem w kształtowaniu polityki cyfrowej państwa. Jej działalność koncentruje się na analizie wpływu nowoczesnych technologii (w tym sztucznej inteligencji) i gromadzenia danych na wolności obywatelskie. Przyspieszający wciąż rozwój technologiczny powoduje, że głos ekspertów w tym zakresie, wciąż zyskuje na znaczeniu.
Fundacja Panoptykon pod kierownictwem Szymielewicz prowadzi działania rzecznicze, eksperckie i edukacyjne dotyczące regulacji internetu, ochrony danych osobowych oraz przejrzystości działania państwa i firm technologicznych. Uczestniczy w konsultacjach legislacyjnych, przygotowuje opinie do projektów ustaw oraz wyjaśnia społeczeństwu konsekwencje nowych regulacji cyfrowych. Warto przypomnieć, że w lipcu 2025 roku Panoptykon wraz z ośmioma innymi organizacjami złożył skargę na platformę X (dawniej Twitter). Działanie to dotyczyło nielegalnego gromadzenia przez serwis Elona Muska wrażliwych danych użytkowników (takich jak orientacja seksualna czy stan zdrowia) w celach reklamowych. To tylko jeden z przykładów aktywności fundacji zarządzanej przez Szymielewicz w ubiegłym roku. ©℗

fot. Wojtek Górski (6); Materiały prasowe (5); Anna Abako/East News; Lech Zych/Materiały prasowe

eprasa.pl 681e393361

17. Włodzimierz Wróbel

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI KODYFIKACYJNEJ PRAWA KARNEGO

Prof. Wróbel stoi na czele komisji, która przygotowała obszerną reformę prawa karnego oraz procedury karnej. Jej założenia były bardzo ambitne – miały odwrócić dokonane w tym obszarze zmiany, które wprowadził poprzedni rząd. Chodziło o wyeliminowanie regulacji najbardziej kontrowersyjnych, naruszających standard racjonalnego oraz zgodnego z konstytucją tworzenia prawa.
Ostatecznie rząd zdecydował się ograniczyć zakres proponowanych przez komisję zmian, jednak znaczna ich część – głównie z zakresu procedury karnej – została uchwalona przez parlament i z całą pewnością, jeśli prezydent nie zawetuje noweli, w znaczący sposób wpłynie na praktykę śledczych oraz sądów. Chodzi m.in. o zakaz wykorzystywania nielegalnie zdobytych dowodów (owoce zatrutego drzewa) oraz nowe ograniczenia w stosowaniu tymczasowego aresztowania. ©℗

18. Przemysław Litwiniuk

RADCA PRAWNY, CZŁONEK RPP

To jeden z najbardziej wpływowych prawników i ekspertów w Polsce dzięki połączeniu kompetencji legislacyjnych, akademickich i instytucjonalnych. Jako członek Rady Polityki Pieniężnej miał realny wpływ na decyzje dotyczące stóp procentowych, a więc na kwestie makroekonomiczne – kredyty, inflację i stabilność gospodarczą, czyli obszary kluczowe dla milionów obywateli i całej gospodarki. Jednocześnie pozostawał jednym z najbardziej rozpoznawalnych ekspertów prawa rolnego i polityki wiejskiej, łącząc doświadczenie naukowe z praktyką doradczą. Jego głos był słyszalny zarówno w debacie ekonomicznej, jak i w dyskusjach o kształcie polityki rolnej. Miał też wpływ na trwający (na szeroką skalę) w 2025 r. proces deregulacji. W lutym ub.r. wszedł w skład rady ekspertów ds. deregulacji w ramach inicjatywy SprawdzaMY Rafała Brzoski, czyli jednostki monitorującej działania deregulacyjne rządu i wspierającej likwidację barier legislacyjnych. Przypomnijmy – w pierwszym roku inicjatywy opublikowano 522 postulaty deregulacyjne, z czego wdrożono już 139. Największe sukcesy to m.in. uproszczenia podatkowe, sądowe i administracyjne, redukujące biurokrację. ©℗

19. Dariusz Korneluk

PROKURATOR KRAJOWY

W minionym roku Dariusz Korneluk kontynuował prace zmierzające do zreformowania struktur prokuratury. W Prokuraturze Krajowej powołał zespół śledczych, który miał na celu koordynowanie prac jednostek zajmujących się badaniem nieprawidłowości podczas organizacji wyborów prezydenckich. W grudniu Korneluk powołał zespół ds. przestępczości związanej z funkcjonowaniem rynku kryptowalut.
Ponadto jako prokurator krajowy nadzorował wiele postępowań toczących się w głośnych sprawach, takich jak np. afera Collegium Humanum czy też związanych z nieprawidłowościami w wydatkowaniu przez poprzednie kierownictwo resortu sprawiedliwości środków z Funduszu Sprawiedliwości. W tej pierwszej sprawie zapowiedział przygotowanie aktu oskarżenia przeciwko 29 osobom.

Na początku 2025 r. Korneluk przedstawił raport na temat politycznych śledztw prowadzonych za czasów rządów PiS. Został on przygotowany przez specjalnie w tym celu powołany zespół, który przeanalizował aż 600 takich postępowań. Z raportu wynika, że w ponad 160 przypadkach decyzje prokuratorów prowadzących sprawy były nieprawidłowe. Chodziło m.in. o postanowienia o wszczęciu śledztw na zamówienie polityczne czy też celowe przedłużanie pewnych postępowań. W efekcie zespół przedstawił rekomendację pociągnięcia do odpowiedzialności karnej lub służbowej 53 prokuratorów. ©℗

20. Jolanta Sobierańska-Grenda

MINISTER ZDROWIA

Szefuje resortowi od lipca 2025 r. Jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, radczynią prawną i doktorem w dziedzinie ekonomii i finansów . Ukończyła także MBA dla Kadry Medycznej oraz Advanced Management Program w Akademii Leona Koźmińskiego. Była prezeską zarządu Szpitali Pomorskich – jednej z największych spółek medycznych w Polsce, w czasie pełnienia tej funkcji przeprowadziła konsolidację czterech szpitali wielospecjalistycznych w jedną placówkę medyczną. W latach 2006–2020 była zaangażowana w restrukturyzację i przekształcenie prawie 30 szpitali, m.in. na zlecenie samorządu województwa pomorskiego. Jej działalność obejmowała m.in. procesy oddłużeniowe, reorganizację struktur medycznych, tworzenie spółek kapitałowych oraz przygotowanie analiz wykonalności zmian właścicielskich. Jest pierwszą w historii resortu zdrowia szefową z tak dużym doświadczeniem w zarządzaniu szpitalami i przeprowadzaniu restrukturyzacji placówek medycznych. Do jej priorytetów należy przeprowadzenie restrukturyzacji i konsolidacji nierentownych szpitali oraz przyspieszenie cyfryzacji systemu zdrowia. W realizacji tych celów na pewno będzie pomocne jej doświadczenie prawno-zarządcze. ©℗

21. Dariusz Łubowski

SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE

Utrudnił rządowi realizację planu przeprowadzenia błyskawicznych rozliczeń członków poprzedniej ekipy rządzącej. Jego decyzja o uchyleniu europejskiego nakazu aresztowania wystawionego dla byłego wiceministra Marcina Romanowskiego wstrząsnęła decydentami. Uzmysłowiła, jak wielka władza spoczywa w rękach każdego z 10 tys. sędziów. W 2025 r. zajmował się też inną głośną sprawą - nie zgodził się na wydanie do Niemiec ukraińskiego nurka, którego strona niemiecka podejrzewa o udział w zniszczeniu nitki gazociągu Nord Stream. ©℗

22. Cezary Żelaźnicki

RADCA PRAWNY

Jako partner zarządzający PwC Legal w Polsce i lider Legal Business Solutions w regionie EMEA odpowiada za rozwój usług prawnych w 65 krajach, kierując pracą ponad dwóch tysięcy ekspertów. Pod jego kierownictwem PwC Legal umocniło pozycję w czołówce największych kancelarii w Polsce, zdobywając liczne wyróżnienia branżowe. Żelaźnicki od lat łączy praktykę prawa korporacyjnego i M&A z rozwijaniem nowoczesnych usług prawnych, w tym technologii i automatyzacji procesów. Jego aktywność – zarówno w biznesie, jak i w debacie o przyszłości zawodu prawnika – sprawia, że ma realnie wpływają na kierunek zmian w sektorze prawnym i gospodarczym. ©℗

eprasa.pl 681e393361

23. Przemysław Rosati

PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

W 2025 r. został wybrany po raz drugi na prezesa NRA. Był również wymieniany jako jeden z kandydatów na następcę Adama Bodnara na stanowisku ministra sprawiedliwości. Jako sędzia Trybunału Stanu Rosati wielokrotnie krytykował jego przewodniczącą, zarzucając Małgorzacie Manowskiej traktowanie TS jak prywatnego folwarku. Postulował również wprowadzenie jawności posiedzeń trybunału.
Rosati często wytykał rządzącym działanie na granicy prawa. Tak było w przypadku m.in. wydania przez rząd uchwały, która zapewniała wolny i bezpieczny udział przedstawicielom Izraela w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Wzbudziło to kontrowersje, gdyż Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakaz aresztowania Binjamina Netanjahu, premiera Izraela. „Tego typu działania, zwłaszcza w okresie odbudowywania w Polsce praworządności, są niezwykle groźne i szkodliwe – nawet jeżeli wynikają z obaw o bezpieczeństwo zewnętrzne Polski lub innych pozaprawnych motywów" – mówił.
W listopadzie prezes NRA podpisał porozumienie o współpracy z prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Ma się ona przyczynić do wzmocnienia kultury ochrony danych osobowych w środowisku prawniczym oraz pogłębienia świadomości znaczenia prawa do prywatności w demokratycznym państwie prawnym. ©℗

24. Lejb Fogelman

ADWOKAT

Partner w międzynarodowej kancelarii Greenberg Traurig, ekspert w zakresie transakcji prywatnych i publicznych. Od lat uczestniczy w największych projektach inwestycyjnych w Polsce. Działalność Lejba Fogelmana miała wpływ na stosowanie prawa w obszarze inwestycji zagranicznych i rynku kapitałowego. Doradztwo przy strategicznych transakcjach kształtowało praktykę interpretacyjną przepisów o ochronie inwestorów. W 2025 r. kancelaria Greenberg Traurig doradzała m.in. Diagnostyce S.A. w związku z pierwszą ofertą publiczną oraz debiutem na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie (był to największy w ubiegłym roku debiut giełdowy). Jego głos w debacie publicznej dotyczy nie tylko konkurencyjności polskiego systemu prawnego, lecz także globalnych zmian społecznych i politycznych. W ubiegłym roku szerokim echem odbił się m.in. wywiad w Onet.pl, w którym Fogelman analizował kryzys demokracji w Europie i ostrzegał przed „zanikiem politycznego środka". ©℗

25. Krystian Markiewicz

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI KODYFIKACYJNEJ USTROJU SĄDOWNICTWA I PROKURATURY

Komisja, którą kieruje, przygotowała projekt ustawy praworządnościowej, która ma rozwiązać problem statusu tzw. neosędziów i zgodnie z którą część z nich będzie musiała jeszcze raz stanąć do konkursów przed Krajową Radą Sądownictwa, a część – odwiesić sędziowską togę na kołek. I choć w kwietniu 2025 r. prof. Markiewicz przekazał stery w Stowarzyszeniu Sędziów Polskich „Iustitia" Bartłomiejowi Przymusińskiemu, chyba nikt nie ma wątpliwości, że jego głos jest nadal brany pod uwagę przez kierownictwo Ministerstwa Sprawiedliwości we wszystkich najważniejszych kwestiach związanych z funkcjonowaniem sądownictwa. ©℗

26. Marek Safjan

BYŁY PREZES TK I SĘDZIA TSUE (W LATACH 2009-2024)

Dorobek orzeczniczy i naukowy prof. Safjana wciąż wpływa na wykładnię prawa unijnego w Polsce. Z kolei jego wystąpienia eksperckie wspierają harmonizację standardów krajowych z europejskimi – to autorytet w sporach dotyczących relacji prawa krajowego i UE.
W 2025 r. prof. Safjan aktywnie uczestniczył w debacie publicznej, wpływając na sposób interpretacji i rozumienia prawa. A tematów nie brakowało z uwagi na ubiegłoroczne wybory prezydenckie i wątpliwości wynikające ze skutków kryzysu wymiaru sprawiedliwości. Profesor Safjan wskazywał w debacie publicznej, że o ważności wyborów mogą orzekać tylko legalni sędziowie Sądu Najwyższego. Z kolei w kwestii ubiegłorocznego zamieszania wokół sprawozdania finansowego PiS dowodził, że minister finansów nie ma podstawy do wypłaty subwencji dla tej partii, bo decyzja Państwowej Komisji Wyborczej była niejasna i sprzeczna. Opinie i komentarze prof. Safjana wciąż pozostają ważnym punktem odniesienia nie tylko dla środowiska prawników, lecz także dla wszystkich obywateli. ©℗

27. Igor Tuleya

SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE

W 2025 r. wciąż był twarzą walki o niezależność sądownictwa. W kwietniu 2025 r. Sąd Okręgowy w Łodzi orzekł, że Igor Tuleya był poddawany mobbingowi, a kierownictwo jego macierzystego SO w Warszawie dopuściło się bezprawnych działań wobec niego (chodzi o osoby, które objęły kierownictwo w SO za czasów poprzedniej władzy). W styczniu 2025 r. sąd ostatecznie umorzył śledztwo przeciwko sędziemu, które dotyczyło dopuszczenia mediów do ogłoszenia krytycznego dla PiS orzeczenia w sprawie głosowania w Sali Kolumnowej. W 2024 r. sędzia złożył pozew przeciwko Skarbowi Państwa oraz konkretnym osobom (m.in. Przemysławowi Radzikowi i Piotrowi Schabowi), domagając się 1 mln zł za bezprawne odsunięcie od orzekania i represje.
Sędzia Tuleya aktywnie komentował sytuację w wymiarze sprawiedliwości, wskazując na utrzymujący się chaos i brak wystarczająco szybkich reform po zmianie władzy w 2023 r. Wciąż pozostaje punktem odniesienia nie tylko dla środowiska prawniczego, lecz także dla obywateli, którzy sprzeciwiali się zmianom w sądownictwie wprowadzanym za poprzedniej władzy. Stał się symbolem debaty nie tylko o niezależności sędziów, lecz także o ich odpowiedzialności dyscyplinarnej. ©℗

28. Maciej Szpunar

PIERWSZY RZECZNIK GENERALNY TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ

Jako rzecznik ma realny wpływ na kształtowanie prawa UE, które z kolei wymusza zmiany w polskim prawie – i to w coraz bardziej zróżnicowanym zakresie, biorąc pod uwagę konieczność uregulowania nowych dziedzin życia i prawa (np. cyberbezpieczeństwa, własności intelektualnej itp.). Wśród najbardziej doniosłych opinii rzecznika Szpunara z 2025 r. warto wskazać choćby tę dotyczącą praw wydawców prasowych w kontekście wykorzystania ich treści przez platformy internetowe, co jest kluczowe dla interpretacji dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym. Wydał także m.in. opinię dotyczącą interpretacji określenia „utwór", która może mieć znaczący wpływ na rozstrzyganie sporów prawnoautorskich i określanie granic ochrony twórcy. Prof. Szpunar pozostaje jednym z najważniejszych głosów uwzględnianych przy interpretacji i stosowaniu przepisów, ma szczególną pozycję w środowisku prawniczym, która też przekłada się na praktykę prawniczą. ©℗

fot. Wojtek Górski (2); Materiały prasowe (4); Mateusz Skwarczek/Agencja wyborcza.pl; Artur Zawadzki/Reporter; Michal Jedrzejowski/Materiały prasowe; Adam Burakowski/East News; Zbyszek Kaczmarek/REPORTER; PE

eprasa.pl 681e393361

29. Sylwia Gregorczyk-Abram

ADWOKATKA, WSPÓŁTWÓRCZYNI INICJATYWY „WOLNE SĄDY"

Wzeszłym roku kontynuowała swoją wieloletnią działalność na rzecz odbudowy praworządności w Polsce. W kwietniu stanęła na czele powołanej przez ministra sprawiedliwości komisji ds. wyjaśnienia mechanizmów represji poprzedniej władzy wobec społeczeństwa obywatelskiego. Komisja ma za zadanie zbadać przypadki naruszeń praw obywatelskich i łamania praworządności, do jakich doszło w latach 2015–2023. Następnie na tej podstawie ma opisać mechanizmy funkcjonujące w poprzednich latach. We wrześniu komisja zaprezentowała pierwszy raport ze swoich prac. Przedstawiona analiza dotyczyła działania mediów publicznych oraz ich roli w uciszaniu i wykluczaniu z debaty publicznej aktywistów, organizacji pozarządowych i społeczeństwa obywatelskiego walczących o obronę demokracji. „Analizowane przez Komisję materiały ukazują przemyślane strategie represji mające na celu uciszenie i destabilizację społecznego oporu. Nasz raport szczegółowo opisuje mechanizmy tych działań, ich poważne skutki społeczne i psychologiczne, a także ostrzega, że bez zdecydowanej reakcji władz państwowych fundamenty demokratycznego państwa są poważnie zagrożone" – mówiła wówczas Gregorczyk-Abram. ©℗

30. Tomasz Michalik, Monika Dziedzic i Rafał Kran

DORADCY PODATKOWI, KANCELARIA MDDP

Argumenty Tomasza Michalika przekonały TSUE, że przy sprzedaży nieruchomości objętej ustawową wspólnością majątkową za podatnika VAT należy uznać małżonków jako jeden podmiot (wyrok TSUE w sprawie C-213/24). Oznacza to odejście od wieloletniej praktyki organów podatkowych polegającej na przypisywaniu sprzedaży każdemu z małżonków po połowie. Z kolei Monika Dziedzic i Rafał Kran doprowadzili do przełomowego wyroku TSUE dotyczącego podatku od nieruchomości (z 29 kwietnia 2025 r., C-453/23). Wynika z niego, że polskie zwolnienie kolejowe nie stanowiło niedozwolonej pomocy publicznej. Organy podatkowe nie miały więc podstaw do odmawiania stosowania tej preferencji. Wyrok TSUE ma jednak znaczenie wykraczające poza infrastrukturę kolejową. Potwierdza bowiem autonomię państw członkowskich w kształtowaniu preferencji podatkowych dotyczących podatków niezharmonizowanych. ©℗

31. Andrzej Zoll

BYŁY PREZES TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO I BYŁY RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH

Autorytet w dziedzinie prawa konstytucyjnego i praw człowieka. Jego opinie miały znaczenie w debacie nad przywracaniem ładu konstytucyjnego. W 2025 r. apelował o szybkie i zdecydowane uporządkowanie chaosu prawnego wokół procedury wyborów w Polsce. Był aktywny w debacie publicznej dotyczącej sporów wokół startu i ewentualnego zaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Sugerował głośno komentowane rozwiązanie, by marszałek Szymon Hołownia zwołał Zgromadzenie Narodowe, ale ono zawiesiło swoje postępowanie, a urząd prezydenta miał sprawować właśnie marszałek Hołownia (który mógłby podpisać w tym czasie ustawę incydentalną rozwiązującą trwający kryzys w sądownictwie). W kontekście sporów wokół Krajowej Rady Sądownictwa i decyzji Sądu Najwyższego prof. Zoll proponował rozwiązania prawne mające na celu rozwiązanie trwającego kryzysu w wymiarze sprawiedliwości. Jego wystąpienia publiczne i ekspertyzy wpływały na kierunek zmian legislacyjnych. Był ważnym punktem odniesienia dla środowisk prawniczych. ©℗

32. Wojciech Wandzel

ADWOKAT

Jest liderem praktyki bankowości, finansów i ubezpieczeń gospodarczych w kancelarii KKG Legal. Reprezentuje banki w kluczowych sporach dotyczących kredytów złotowych z oprocentowaniem opartym na wskaźniku WIBOR oraz związanych z sankcją kredytu darmowego. Reprezentował bank przed Trybunałem Sprawiedliwości w pierwszej polskiej sprawie dotyczącej sankcji kredytu darmowego (C-472/23). 13 lutego 2025 r. TSUE wydał wyrok, z którego wynika, że w większości spraw sądowych o sankcję kredytu darmowego dotyczących kwestii oprocentowania pozaodsetkowych kosztów udzielenia kredytu powództwa powinny być oddalane niezależnie od tego, czy samo oprocentowanie tych kosztów zostanie uznane za dopuszczalne. Skoro bowiem takie oprocentowanie było przewidziane w umowie, to RRSO wyliczone z jego uwzględnieniem było prawidłowe. To orzeczenie miało kluczowe znaczenie i precedensowy charakter dla innych tego typu postępowań. ©℗

33. Jarosław Matras

SĘDZIA SN

Stoi na czele zespołu, który w ramach Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury przygotowuje reformę Sądu Najwyższego. Opracowywana ustawa ma być próbą nie tylko odwrócenia zmian, jakich PiS dokonał w Sądzie Najwyższym, lecz także stworzenia solidnych ram, które pozwoliłyby w przyszłości najważniejszemu sądowi w Polsce działać w spokoju i z dala od bieżącej polityki.
Ponadto sędzia Matras, raz jako przewodniczący składu orzekającego, a raz jako sprawozdawca, konsekwentnie utrzymuje linię orzeczniczą dotyczącą tzw. neosędziów. Strony, których sprawy w sądzie powszechnym zostały rozpoznane z udziałem neosędziego, mogą być pewne, że jeśli w składzie orzekającym znajdzie się Jarosław Matras, to wyrok zostanie przez SN uchylony. ©℗

34. Michał Ziemiak

RZECZNIK FINANSOWY

Michał Ziemiak został powołany na stanowisko rzecznika finansowego w połowie grudnia 2024 r. Za jego kadencji linia instytucji, której zadaniem jest ochrona klientów instytucji finansowych, się nie zmieniła, ale znaczenie urzędu rośnie. W ubiegłym roku rzecznik finansowy zyskał nadzór nad dostępnością usług bankowości detalicznej. W tym – jeśli przepisy wejdą w życie – zacznie chronić nabywców kryptowalut. Rzecznik uczestniczy w konkretnych sprawach dotyczących m.in. nieautoryzowanych transakcji bankowych, sporów z ubezpieczycielami czy problemów związanych z kredytami konsumenckimi. Ułatwia klientom instytucji finansowych postępowania, prezentując brane pod uwagę przez sądy istotne poglądy. Zaprezentował np. oświadczenie zawierające istotny pogląd dotyczący sankcji kredytu darmowego. Angażował się również w prace nad modelową umową kredytu hipotecznego. ©℗

35. Michał Romanowski

ADWOKAT

Jedna z twarzy walki o praworządność oraz niezależność wymiaru sprawiedliwości. Prof. Romanowski aktywnie uczestniczył w debacie publicznej, w szczególności dotyczącej wdrożenia rozwiązań, które usunęłyby kryzys, w jakim znalazło się sądownictwo, oraz sposobu i tempa rozliczeń działalności poprzedniej władzy – odpowiedzialnej za trudną sytuację w wymiarze sprawiedliwości. Głos ten odbił się szerokim echem w 2025 r., gdy zapadały kluczowe decyzje dotyczące kierunku naprawy wymiaru sprawiedliwości oraz decyzje personalne (w tym zmiany ministra sprawiedliwości). Ponadto jako specjalista od prawa spółek oraz sporów korporacyjnych miał wpływ na kształt praktyki prawniczej w tym zakresie oraz interpretację przepisów prawa handlowego. Uczestniczył w debacie nad odpowiedzialnością menedżerów i standardami corporate governance, a jego stanowiska były cytowane w uzasadnieniach orzeczeń i analizach legislacyjnych. ©℗

DGP | Prawnik
■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński
■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Michał Krukowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 681e393361

36. Arkadiusz Krasnodębski

RADCA PRAWNY

Jest partnerem w polskim biurze globalnej firmy prawniczej Clyde & Co. Specjalizuje się w obsłudze branży energetycznej, transakcji M&A oraz w sporach korporacyjnych. Wieloletni partner w międzynarodowej kancelarii, doradzający przy największych transakcjach kapitałowych w Polsce. W 2025 r. jego działalność miała znaczenie dla praktyki stosowania prawa spółek i regulacji rynku kapitałowego. Udział w kluczowych projektach inwestycyjnych wpływał na standardy dokumentacji i interpretacji przepisów. Był również aktywny w dyskusjach nad przewidywalnością otoczenia regulacyjnego dla inwestorów. Od września 2025 r. sprawuje funkcję członka zarządu Polskiego Związku Pracodawców Prawniczych, co potwierdza jego wpływ na kształtowanie standardów rynku prawniczego w Polsce. ©℗

37. Agnieszka Majewska

RZECZNIK MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORCÓW

W 2025 r. nie była na legislacyjnym świeczniku, ale pilnowała spraw naprawdę ważnych dla przedsiębiorców, które mogły umykać szerszej opinii publicznej. Chodzi m.in. o zaangażowanie po stronie przedsiębiorców w sprawach dotyczących zwrotu subwencji z tarcz antykryzysowych, którego PFR domaga się od wielu firm, i to mimo ograniczonych możliwości przystępowania rzecznika do tego typu postępowań. Za to wiele spraw, w których takie wstępowanie rzecznika jest możliwe, zakończyło się w 2025 r. pozytywnie dla przedsiębiorców (patrz np. wrześniowe orzeczenie NSA dotyczące przedawnienia zobowiązań podatkowych przedsiębiorców). Trzeba też docenić twardą krytykę projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy, który może wywołać wiele problemów dla pracodawców. ©℗

38. Bogdan Święczkowski

PREZES TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO

Pod jego rządami TK wydał w 2025 r. wiele wyroków sprzyjających politykom dzisiejszej opozycji. Wśród nich wymienić można chociażby orzeczenie, w którym sąd konstytucyjny stwierdził, że prezes Rady Ministrów nie powinien mieć kompetencji do publikacji wyroków TK. To oczywiście pokłosie podjętej przez obecnie rządzących decyzji o tym, że wydawane przez obecny skład TK orzeczenia nie będą ogłaszane w Dzienniku Ustaw. Święczkowski w minionym roku przewodniczył również składowi orzekającemu, który stwierdził, że nie może być tak, że przedsiębiorstwa przesyłowe korzystają bezpłatnie z prywatnych nieruchomości. Wyrok ten otwiera milionom obywateli drogę dochodzenia odszkodowań za znajdujące się na ich nieruchomościach słupy energetyczne, gazociągi czy wodociągi. Odszkodowania te będą zaś wypłacane z budżetów przedsiębiorstw przesyłowych, które często są spółkami Skarbu Państwa, jak np. PSE. Bogdan Święczkowski jest również autorem złożonego w prokuraturze zawiadomienia o podejrzeniu dokonania zamachu stanu. Wśród podejrzanych o ten czyn wskazywał m.in. premiera, marszałków Sejmu i Senatu oraz ministrów w rządzie Donalda Tuska. ©℗

39. Agnieszka Janicka

RADCA PRAWNY

Managing Partner warszawskiego biura Clifford Chance, z którym jest związana od początku swojej kariery, kieruje jedną z największych i najbardziej prestiżowych kancelarii w kraju. Specjalizuje się w prawie spółek oraz fuzjach i przejęciach, a jej doświadczenie i pozycja sprawiają, że od lat jest uznawana za liderkę w rankingach branżowych. Jako szefowa biura prowadziła kancelarię przez okres intensywnych zmian rynkowych, wzmacniając jej pozycję i rozwijając zespoły, które regularnie zdobywają wyróżnienia w Polsce i w Europie. Jej głos jest słyszalny w debacie o przyszłości zawodu prawnika, roli kobiet w biznesie i standardach etycznych w branży. ©℗

40. Arkadiusz Myrcha

WICEMINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

Przeprowadził przez ścieżkę legislacyjną wiele ważnych projektów, m.in. określanych jako największa reforma od 30 lat w procedurze karnej. Ma to skłonić sądy do bardziej roztropnego sięgania po tymczasowy areszt. Projekt miał też odwrócić kontrowersyjne zmiany wprowadzone do kodeksu postępowania karnego, w tym te, które pozwalają na wykorzystywanie nielegalnie zdobytych dowodów. Ponadto to właśnie Myrcha był odpowiedzialny za wycofanie się resortu z planu dokonania wielu oczekiwanych zmian w kodeksie karnym. Chodziło o wyeliminowanie wprowadzonych przez PiS przepisów, które wielu karnistów ocenia jako cofanie polskiego prawa karnego do epoki PRL, np. tych, które głównym celem prawa karnego czyniły odpłatę, a nie resocjalizację. Myrcha nadzorował też prace nad projektem nowelizacji ustawy o KRS, który zakładał, że sędziowie do tego organu znów będą wybierani przez środowisko sędziowskie, a nie przez polityków. ©℗

41. Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz

ADWOKAT

Założycielka kancelarii GESSEL specjalizującej się w sporach gospodarczych. Aktywnie działa w międzynarodowych instytucjach arbitrażowych. W 2025 r. jej praca wpływała na rozwój praktyki arbitrażowej w Polsce. Promowała też alternatywne metody rozwiązywania sporów. W 2025 r. objęła funkcję prezesa Polskiego Komitetu Narodowego Międzynarodowej Izby Handlowej (ICC Poland), co wzmacnia jej rolę w kształtowaniu standardów arbitrażowych w regionie. Nadal pełni też prestiżową funkcję członka Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze (kadencja rozpoczęta w 2024 r.). Kancelaria GESSEL została (po raz kolejny) wyróżniona w rankingu Chambers and Partners Global Guide. W obszarze arbitrażu została sklasyfikowana jako Band 3. Z kolei sama prof. Gessel-Kalinowska vel Kalisz otrzymała wyróżnienie Band 1 w grupie arbitrów. ©℗

42. Włodzimierz Chróścik

PREZES KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH

Jako prezes radcowskiej korporacji Włodzimierz Chróścik wystosował głośny list otwarty do prezesa NRA , w którym odnosił się do dyskusji, jaka toczyła się podczas XIV Zjazdu Adwokatury w Bydgoszczy. To podczas tego wydarzenia padły słowa, że „radca prawny to prawnik, który udaje adwokata" i że radca prawny nigdy nie będzie adwokatem, gdyż „adwokatem nie może być osoba pozbawiona własnej woli". Prezes KRRP wielokrotnie krytykował również resort sprawiedliwości za to, że działa opieszale w kwestii podniesienia stawek za urzędówki. Z tego też powodu zwrócił się do 394 prezesów sądów powszechnych i administracyjnych oraz do stowarzyszeń sędziowskich z apelem o szersze stosowanie mechanizmu pozwalającego przyznawać pełnomocnikom wynagrodzenie w wysokości przekraczającej nawet 600 proc. stawki podstawowej. ©℗

43. Grzegorz Namiotkiewicz

ADWOKAT

Jego wpływ na polski rynek prawniczy w 2025 r. jest niezaprzeczalny, głównie dzięki jego unikalnej zdolności do łączenia klasycznego doradztwa transakcyjnego z wyzwaniami nowej gospodarki. Zajmuje się obsługą projektów prawnych z zakresu bankowości, finansowania oraz rynków kapitałowych. Jako of counsel w warszawskim biurze międzynarodowej kancelarii Clifford Chance kreuje standardy w tym obszarze. W 2025 r. m.in. wchodził w skład zespołu prawników, który z ramienia Clifford Chance doradzał BNP Paribas Bank Polska S.A. w związku z emisją obligacji kapitałowych o wartości 630 mln euro. Był także członkiem zespołu doradzającego mBankowi S.A. jako emitentowi w związku z emisją obligacji powiązanych z ryzykiem kredytowym o łącznej wartości nominalnej 831 mln zł (195,5 mln euro). ©℗

fot. Wojtek Górski (2); Materiały prasowe (9); Jakub Włodek/Agencja Wyborcza.pl; Jacek Dominski/Reporter; Sebastian Dabrowski/mat. prasowe; RM BindupPhoto; pjakubecki/mat. prasowe; Antoni Loskot/mat. prasowe

eprasa.pl 681e393361

44. Joanna Knapińska

PREZES RZĄDOWEGO CENTRUM LEGISLACJI

Kontestatorzy naszego rankingu mogliby powiedzieć: no tak, a to niespodzianka, przecież szefowa RCL ma miejsce w rankingu wpływowych prawników z automatu, z przydziału, nieważne co robi, zajmuje się organizacyjną kwestią procesu legislacyjnego z urzędu, więc z urzędu trafiła do rankingu DGP. Nic bardziej mylnego. Zeszły rok był szczególny w kwestii tworzenia prawa, przede wszystkim z uwagi na rozbudowaną deregulację, którą z ramienia rządu nadzorował minister Berek (także obecny w naszym rankingu), ale było to też wyzwanie dla RCL, z którego urząd wywiązuje się – na razie – dobrze. RCL pod rządami prezes Knapińskiej nie traci też pazurów, czego przykładem była np. krytyczna opinia do najgłośniejszego projektu legislacyjnego drugiego półrocza 2025 r., czyli reformy Państwowej Inspekcji Pracy. I dobrze! RCL jest od tego, by jasno wskazywać zagrożenia wynikające z wadliwie skonstruowanych zmian w prawie. ©℗

45. Paweł Knut, Artur Kula, Anna Mazurczak

ADWOKACI, KANCELARIA KMA

Reprezentowali parę jednopłciową, która wytoczyła przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej sprawę przeciwko Polsce z tego powodu, że nie mogła dokonać transkrypcji aktu zawartego za granicą małżeństwa. TSUE orzekł, że wszystkie państwa członkowskie UE mają obowiązek uznawać małżeństwa osób tej samej płci zawarte legalnie w innym kraju UE. Odmowa wpisu takich związków do polskiego rejestru stanu cywilnego narusza prawo unijne, w tym zasadę równego traktowania oraz swobodę przemieszczania i osiedlania się obywateli UE. W efekcie tego wyroku minister cyfryzacji przygotował zmiany w rozporządzeniu w sprawie wzorów dokumentów wydawanych w zakresie rejestracji stanu cywilnego. Mają one doprowadzić do modyfikacji wzorów odpisu zupełnego i skróconego aktu małżeństwa. Zgodnie z projektem nazwy rubryk „Kobieta" i „Mężczyzna" w sekcji „Dane osób, które zawarły małżeństwo" mają zostać zastąpione określeniami „Pierwszy małżonek" i „Drugi małżonek". Zmienią się również określenia stosowane w sekcji „Nazwiska małżonków po zawarciu związku małżeńskiego". Dziś mowa w nich o „mężczyźnie" i „kobiecie", po zmianach pojawią się odpowiednio: „Pierwszy małżonek" i „Drugi małżonek". Proponowane zmiany mają na celu usunięcie barier technicznych, które dotychczas uniemożliwiały rejestrację zagranicznych małżeństw osób tej samej płci w Polsce. ©℗

46. Andrzej Antkiewicz

SĘDZIA SĄDU REJONOWEGO W GRUDZIĄDZU

Sędziowie, którzy myślą nieszablonowo, to prawdziwy skarb. Dzięki nim nieraz bowiem udawało się w przeszłości wyprostować błędy i wypaczenia ustawodawcy. Takim nieszablonowym myśleniem wykazał się sędzia Antkiewicz. Zamiast – jak większość jego kolegów – odesłać z kwitkiem obywatela, powołując się przy tym na niekonstytucyjne przepisy, postanowił zapytać o nie Trybunał Konstytucyjny. A ten wskutek interwencji grudziądzkiego sędziego uznał w grudniu 2025 r., że nie może być tak, że przedsiębiorstwa przesyłowe korzystają bezpłatnie z prywatnych nieruchomości. Dzięki przytomności i brakowi konformizmu sędziego Antkiewicza dziesiątki tysięcy obywateli, którym słupy przesyłowe szpecą nieruchomości, mają teraz szansę na wypłatę słusznych odszkodowań. ©℗

47. Bernadeta Skóbel

RADCA PRAWNY, KIEROWNIK DZIAŁU MONITORINGU PRAWNEGO I EKSPERTYZ W BIURZE ZWIĄZKU POWIATÓW POLSKICH

Zespół kierowany przez mec. Bernadetę Skóbel analizuje i zgłasza uwagi do rządowych i poselskich projektów ustaw czy rozporządzeń mających wpływ na funkcjonowanie samorządów. Są one kierowane do decydentów i często decydują o ostatecznym kształcie przepisów. Można się z nimi zapoznać na stronie internetowej Związku Powiatów Polskich (ZPP). Każdy projekt jest szczegółowo analizowany, a tej analizie towarzyszą propozycje poprawek do konkretnych przepisów.
Wśród swoich sukcesów w procesie legislacyjnym z ubiegłego roku biuro ZPP wymienia m.in.: przebudowanie projektu ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (ograniczenie obowiązków najmniejszych jednostek organizacyjnych samorządu terytorialnego); utrzymanie 65-dniowego terminu rozpatrywania wniosków o pozwolenie na budowę czy doprecyzowanie zasad ewakuacji ludności. ©℗

48. Bohdan Bieniek, Dawid Miąsik

SĘDZIOWIE SĄDU NAJWYŻSZEGO

Ta dwójka sędziów Sądu Najwyższego miała największy wpływ na treść przełomowej uchwały podjętej przez Izbę Pracy i Ubezpieczeń Społecznych, w której stwierdzono wprost, że orzeczenie wydane przez powołaną za czasów Prawa i Sprawiedliwości Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, o ile w jego wydaniu brał udział choćby jeden neosędzia, jest nieistniejące i należy je uznać za niebyłe. Miąsik i Bieniek byli w tej sprawie sprawozdawcami, zaś sędzia Miąsik pełnił jednocześnie funkcję przewodniczącego składu orzekającego. ©℗

49. Michał Gołąb

RADCA PRAWNY, KOORDYNATOR DZIAŁU PRAWNEGO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Michał Gołąb reprezentował Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową w sprawie, w której NSA uznał, że spółdzielni należy się zwrot nadpłaconej opłaty za wywóz odpadów za okres, w którym obowiązywały podwyżki. A to dlatego, że uchwała je wprowadzająca została unieważniona w części dotyczącej ustalania opłat za odpady. Była więc nieważna od momentu jej uchwalenia. Sąd stwierdził, że gmina nie może pobierać opłat bez podstawy prawnej. Należy więc przyjąć, że obowiązywała poprzednia podstawa – z niższymi opłatami – a różnica podlega zwrotowi (sygn. akt III FSK 1232/24). Wcześniej prezydent Warszawy i Samorządowe Kolegium Odwoławcze (SKO) twierdzili, że zwrot nadpłaty się nie należy, bo usługa została wykonana, a koszty poniesione przez miasto były wyższe. Argumentowali, że przepisy nie dopuszczają korekty deklaracji śmieciowej z mocą wsteczną. NSA oddalił jednak skargę SKO. Potwierdził tym samym orzeczenie WSA, w którym sąd uznał, że opłata za wywóz odpadów to nie cena za usługę, ale danina publicznoprawna. Jej wysokość powinna więc wynikać z uchwały rady gminy. ©℗

50. Piotr Gąciarek

SĘDZIA SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE

Sędzia niezwykle zaangażowany w proces przywracania praworządności. W 2025 r. stanął na czele tzw. sekcji neosędziów utworzonej przez kierownictwo Sądu Okręgowego w Warszawie. W jej skład weszło 10 sędziów powołanych po 2017 r. Wyodrębnienie takiej sekcji miało na celu zapewnienie bezpieczeństwa prawnego obywateli stających przed warszawskim sądem karnym. Trafiają bowiem do niej tylko takie sprawy, które nie kończą się wydaniem wyroków i które nie dotyczą stosowania tymczasowego aresztowania. Nie ma więc ryzyka, że orzeczenia wydawane przez neosędziów zostaną następnie uchylone przez Izbę Karną Sądu Najwyższego. ©℗

OPRACOWANIE: MAŁGORZATA KRYSZKIEWICZ, ŁUKASZ GUZA, ŁUKASZ WILKOWICZ, KRZYSZTOF BAŁĘKOWSKI, IZABELA TOMASZEWSKA-GAŁUSZKA, BEATA LISOWSKA

fot. Materiały prasowe (7); Wojciech Olkusnik/East News; Wojciech Olkusnik/East News; Dawid Zuchowicz/Agencja Wyborcza.pl

eprasa.pl 681e393361